Dziś dodatek filmowy.

Cena egz. 20 groszy

12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni. Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 57 | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 11 marca 1937 r. | Rok XXXI.

Jak zjednoczyć Naród Polski?

Z kół Czytelników nadesłano nam artykuł, który uczciwie informuje o nastrojach, nurtujących społeczeństwo w związku z deklaracją ideowo-polityczną p. pułk. Koca i wskazuje drogę, którąby mogła doprowadzić do rzetelnej konsolidacji twórczych sił narodu. Z przyjemnością ogłosimy także dalsze głosy Czytelników w tej samej, bądź co bądź ważnej sprawie.

Redakcja „Dziennika Bydgoskiego".

W artykule „Rozwinąć sztandary" poruszyłem myśl, w jaki sposób możnaby dokonać konsolidacji społeczeństwa polsko-katolickiego. Otwarta na ten temat na łamach „Dziennika Bydgoskiego" „wolna trybuna", w której mieli się wypowiedzieć przedstawiciele społeczeństwa, nie przyniosła tak bardzo pożądanego rezultatu. Były wprawdzie pojedyńcze głosy ludzi dobrej woli, ale na tym się też skończyło. Z tego jednakże nie należy wnioskować, że myśl sama została z kretesem pogrzebana. Przeciwnie, **myśl ta w dalszym ciągu w społeczeństwie naszym nurtuje, a nawet się pogłębia.** Że sprawa sama nie ruszyła z martwego punktu, dowodzi jedynie, że nie ma wśród społeczeństwa naszego człowieka o tak wielkim autorytecie, któryby się pokusił bodajże o zapoczątkowanie tego wielkiego dzieła.

Zrobił to nareszcie **p. pułkownik Koc,** który po bardzo długich przygotowaniach ogłosił swoją, znaną dzisiaj już wszystkim, deklarację ideowo-polityczną, która ma zjednoczyć cały Naród Polski. W międzyczasie zdążyły się już wypowiedzieć na ten temat wszystkie kierunki polityczne i wszystkie odłamy społeczeństwa zajęły do tej sprawy mniej lub więcej zdecydowane stanowisko. Zestawiwszy wszystkie te głosy i odgłosy, trzeba w imię prawdy stwierdzić, że **deklaracja p. pułk. Koca nie wielu zadowoliła.** Jednym jest ona zanadto prawicowa, innym znów za mało antyżydowska itd. itd. Jednym słowem wszyscy znajdują w niej jakieś „ale", które im z takich czy innych względów nie dogadza.

To też kardynalnym błędem byłoby też oceniać nastroje społeczeństwa według głosów pewnego odłamu prasy tzw. „sanacyjnej", która znów wszystko widzi przez różowe okulary i która zgłoszenie akcesu takiego czy innego „Legionu" rozdmuchuje do rozmiarów „niebywałego entuzjazmu" całego społeczeństwa polskiego. **Takie przedstawienie sprawy nikomu pożytku nie przyniesie, a przeciwnie całej akcji, wszczętej przez p. płk. Koca, bardzo a bardzo może zaszkodzić.** Przecież chyba żaden prawy Polak nie życzy sobie, ażeby deklaracja p. płk. Koca spowodowała drugie wydanie niesławnej pamięci BBWR, po stworzeniu którego ta sama prasa głosiła przez kilka lat wszem wobec i każdemu z osobna, że żywiołowy entuzjazm ogarnął całe uczciwie myślące społeczeństwo, że wszyscy dobrzy Polacy i patrioci znaleźli się w szeregach BBWR itd. itd. A po kilku latach takiej wprost niedorzecznej fanfaronady,... **wszystko jako sen znikło...** i trzeba było cały ten kram jako zupełnie nieużyteczny zlikwidować i to w taki sposób, że po spalonych aktach dużo pozostawił swędu. A przecież trzeba i to stwierdzić, że p. płk. Sławek tworząc BBWR miał możność oparcia się o tak wielki i przez nikogo nie kwestionowany autorytet, jakim był niewątpliwie **autorytet śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Dzisiaj — trzeba to znów w imię prawdy stwierdzić —

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Z posiedzenia senatu.

WIELKOPOLSKA i POMORZE

mają wchłonąć bezrolnych z innych dzielnic.

Żydzi sabotują ustawę o uboju rytualnym.

Uzależnienie awansów sędziowskich od ministerstwa podważa niezawisłość sądów.

(Od własnego sprawozdawcy parlamentarnego).

Warszawa, 9 marca.

Budżet ministerstwa rolnictwa referował **sen. Serożyński.** Pierwszy zabrał głos w dyskusji **pos. Hassbach** (Niemiec). Uważa on, że dotychczasowa parcelacja większej własności na Pomorzu i w Poznańskim jest wybitnie krzywdząca w stosunku do mniejszości niemieckiej. Powoduje to polityka. Następnie mówca kategorycznie zaprzecza, jakoby spółdzielczość niemiecka miała na celu jakiekolwiek względy polityczne. Co się tyczy młodzieży, to chcemy ją wychować w kulcie dla przyszłości narodowej i dla wielkich mężów naszego narodu, powiada. Do budżetu ministerstwa rolnictwa mówca ustosunkował się negatywnie.

Wielka własność rolna broni się.

Sen. **Chrzanowski** uważa parcelację za niesprawiedliwą. Broni wielkiej własności i m. in. oświadcza, że pierwszymi bojownikami o niepodległość byli ziemianie, a jeżeli chłopi znaleźli się w legionach Dąbrowskiego, to wprowadzili ich tam właśnie ziemianie. Antagonizmy powinny być dawno zapomniane i wyrównane. Wychodzi on też z założenia, że śpiesznie przeprowadzona parcelacja obniży kulturę i wytwórczość. Wybitny pedagog amerykański, zwiedzając Wielkopolskę przed 10 laty, był zachwycony kulturą Wielkopolski, widoczną na wszystkich szczeblach społecznych. Należy więc tę kulturę utrzymać.

Sen. **Kleszczyński** żali się, że władze administracyjne utrudniają działalność izb rolniczych. Wprawdzie zainteresowane ministerstwa wydały odpowiednie zarządzenia, jednak wobec wielkiej indywidualności naszych starostów, rozporządzenia te przeważnie znalazły się w koszu. Ingerencja biurokracji w pracy samorządu jest stanowczo zbyt wielka.

Stwierdza on, że rolnicy w obecnej chwili mało korzystają ze zwyżki cen zboża, bo przyszła ona późno po zbiorach, a nawet pewnego stopnia tracą, gdyż zwyżka cen zboża przekreśla opłacalność produkcji hodowlanej.

Bieg maratoński do obozu p. Koca.

Budżet ministerstwa rolnictwa nie jest właściwie platformą odpowiednią dla określenia stosunku do deklaracji p. Koca, co nie przeszkadzało jednak, że poszczególni senatorowie o tej deklaracji właśnie mówili. Od ogólnego tonu akcesowego odciął się nieco **sen. Dzieduszycki.** Słuszną — powiada — jest rzeczą, że do deklaracji płk. Koca zgłaszają swój akces takie organizacje, jak np. oficerowie rezerwy. Natomiast jesteśmy także świadkami pewnego biegu maratońskiego pochlebców do zgłaszania się jako udziałowców w tej nowej organizacji. W deklaracji tej mamy wiele rzeczy starych, ale są też w tej deklaracji rzeczy nowe. Za taką nową rzecz uważa pan senator zasadę solidaryzmu.

Żale sen. Bnińskiego.

Sen. **Bniński** określa politykę rolną obecną, jako cofanie się do okresu sejmowładztwa, ponieważ ożywia ona antagonizmy klasowe na wsi.

Mówca uważa, że ministerstwo nie współdziała ze zorganizowanym społeczeństwem i stawia zarzut, że wszystkie stanowiska w ministerstwie rolnictwa są obsadzone elementem społecznie radykalnym.

Żydzi sabotują ustawę o uboju rytualnym.

Sen. **Wierzbicki** zwraca uwagę na sabotowanie przez żydów zarządzeń o uboju rytualnym. Nawet w Palestynie zadnie części bydła są trybowane i konsumowane. Kupiectwo żydowskie, które utrzymuje nadal monopole, nie szanuje postanowień ustawy, sprzedając zadnie części jatkom niekoszernym po cenach dumpingowych. Ułatwia to demoralizację ludności wiejskiej, bowiem do rolnika, który ma prawo do bicia bydła na potrzeby własne, zgłaszają się żydowscy rzeźnicy z delegatem rabinatu i, płacąc mu lepsze ceny, byją bydło rytualnie, rzucając przody na rynek mięsny i uprawiając tzw. szmugiel koszerny. W rzeźniach prowincjonalnych pod pokrywką uboju mechanicznego odbywa się ubój rytualny.

Spekulację należy ukrócić!

W czasie dyskusji podniesiono także sprawę wzrostu cen. Już wczoraj sygnalizowała prasa bardzo szybką zwyżkę cen artykułów żywnościowych, która w krótkim czasie doszła do kilku procent. Od początku zwracaliśmy uwagę na to, że zwyżka ta ma charakter spekulacyjny. Dyskusja w senacie to potwierdziła. I referent sen. **Serożyński i p. Dzieduszycki** stwierdzili, że jeżeli chodzi o zwyżkę cen, to różnica między tym, co otrzymuje wytwórca, a tym, co płaci spożywca, jest niesłychanie wielka. Rolnik nie wiele na tym zarabia. Różnica dostaje się do rąk pośredników. Sen. **Kleszczyński** zwraca uwagę na jeszcze jeden szczegół a mianowicie na giełdy towarowe. Giełdy te znajdują się pod nadzorem ministerstwa przemysłu i handlu, a właściwie giełdy są w rękach spekulantów. Notowane na giełdach zwyżki cen zboża, to często jedynie wynik spekulacji, wymagającej ukrócenia.

Ziemie zachodnie mają wchłonąć osadników z przeludnionych województw.

Zabrał głos również **minister Poniatowski.** Wskazał on na okoliczność, że sytuacja polityczna Polski w sposób niewątpliwy nakazuje **zwiększenie gęstości zaludnienia Poznańskiego i Pomorza.** Wydaje mi się — powiada mi-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Egipska rodzina królewska w Szwajcarii.



W St. Moritz, znanym z sportów zimowych, bawi obecnie egipska królowa-matka z córkami Fauzia i Faeza. Księżniczki bawią po raz pierwszy w Europie i towarzyczyć będą matce na uroczystościach koronacyjnych w Londynie.

Jak zjednoczyć Naród Polski?

(Ciąg dalszy).

autorytetu tej miary w Polsce nie ma. I tu leży właśnie ta wielka różnica między poczynaniem p. płk. Sławka, a deklaracją p. płk. Koca niewątpliwie na minus tego ostatniego. To też **niedźwiedzią przysługę oddają p. płk. Kocowi ci, którzy go o nastrojach społeczeństwa źle informują.** Chcąc się dobrej sprawie przysłużyć, trzeba koniecznie mówić prawdę i tylko prawdę. Ale chcąc tę prawdę o nastrojach społeczeństwa poznać, nie wystarczy jej szukać w takim czy innym klubie dyskusyjnym, takiej czy innej „elity“, nie wystarczy nawet wyrabiać sobie o niej sądu z przebiegu takiego czy innego zebrania ludzi mniej lub więcej zależnych. Nie, **to wszystko nie wystarcza**, bo to jest zbyt mały zasięg, często aż nadto złudny. Nie można sądzić o prawdziwych nastrojach społeczeństwa z tego, że ten lub ów kiwa posłusznie palcem w bucie, a nawet głową. Nawet okrzyki „brawo“ na takim, czy innym zebraniu nie świadczą zawsze o właściwym nastroju społeczeństwa. — Chcąc dotrzeć do sedna sprawy, **trzeba koniecznie zbliżyć się bezpośrednio do tego tzw. szarego człowieka**, trzeba z nim współżyć, trzeba pozyskać jego nieograniczone zaufanie, a wtedy on dopiero otworzy przed nami swe serce i powie swoją prawdziwą prawdę. A jak ona w stosunku do poczynań pana Koca wygląda? „BBWR Nr. II — tylko znacznie słabsze“. Tak mówi szary człowiek, tak mówi przeciętny obywatel i czeka, co będzie dalej. **A gorący patriota**, który zdaje sobie sprawę z ważności chwili, który pragnie dobra Polski jak zbawienia własnej duszy, **załamuje ręce** i z obawą w sercu pyta, czy akcja p. płk. Koca się nie załamie i co potem dalej będzie.

Ale trzeba się **głębiej wsłuchać w rozmowy tych szarych ludzi**, tych przeciętnych obywateli, którzy przecież tak samo jak p. płk. Koc Polskę kochają i nie mniej od niego Jej dobra pragną. Bo znów w imię prawdy stwierdzić trzeba, że jednak rozpoczęta przez p. płk. Koca akcja jest dzisiaj tematem rozmów nie tylko tzw. „politykierów“, ale jest ona na ustach wszystkich obywateli, którym dobro Polski leży na sercu. Z tych wszystkich rozmów można śmiało wysnuć wniosek, że **społeczeństwo polskie p. płk. Koca nie zna wzgl. zna go bardzo mało.** Ogłaszanie jego życiorysu też nie wiele mówi. Wszakże żyje pokolenie, które przechodziło gehennę mąk pod zaborcami — za Polskę i polskość, wszakże to pokolenie gołymi rękami rwało kajdany niewoli, a potem bagnetami, zdobytymi na wrogach, paragrafy wolności dla Polski „pisało“. Wprawdzie życiorys p. płk. Koca głosi, że jest on człowiekiem odważnym, że podejmował się prac, do których wcale nie był przygotowany. Być więc może, że ta jego odwaga kazała mu podjąć się tak wielkiego dzieła, jakim jest niewątpliwie **zjednoczenie całego Narodu Polskiego.** Ale czy to wytworzy potrzebne mu zaufanie społeczeństwa? Przecież **kwestia zaufania jest jednym z najważniejszych czynników w naszym życiu społecznym.** A to zaufanie zostało niestety do ludzi, z których środowiska wychodzi p. płk. Koc, bardzo a bardzo poderwane. I nie tak łatwo jest, zaufanie to z powrotem pozyskać. A jednak społeczeństwo ma wśród siebie ludzi, których darzy bezgranicznym wprost zaufaniem. To też, jeżeli nie ma w Polsce człowieka, który by mógł pozyskać zaufanie całego społeczeństwa polskiego, jeżeli nie ma wśród nas takiego tytana, któryby mógł na swoje mocarne barki wziąć cały ciężar odpowiedzialności za przyszłe losy Narodu i Państwa, powinien to zrobić **zespół ludzi, cieszących się tym zaufaniem chociażby poszczególnych odłamów społeczeństwa.**

Słyszymy, że p. płk. Koc wyciąga rękę do zgody ponad płoty i mury, słyszymy, że nięch się nikt nie łudzi, ażeby ze swej przeszłości mógł wybijać kapitał na przyszłość, że wszystko, co było w przeszłości niedobrego ma być raz na zawsze przekreślone i... zapomniane. **Chcemy wszak robić nową robotę.** Bardzo pięknie i zgoda na to. Ale za tymi słowami powinny iść czyny, któreby zadokumentowały, że nie są to tylko piękne frazesy. W pierwszym rzędzie powinna się więc ukazać **amnestia polityczna**, ażeby umożliwić powrót dla tych, którzy z takich czy innych względów politycznych przebywają poza granicami Rzeczypospolitej Polski. „Kadziu chłopi“ to jeszcze nie chłopi. **A chłopi pójdą zwartą ławą do wspólnej pracy wtedy, kiedy obok podpisu p. płk. Koca, będzie podpis ich przywódcy, do którego mają bezgraniczne zaufanie.** A jednak słowa Wyspiańskiego, że „chłop potęga jest i... basta“! dotychczas w Polsce mają pełne znaczenie.

Kto pragnie, ażeby akcja wszczęta przez p. płk. Koca wydała plon dobry, (a tego pragnie każdy prawy Polak i katolik) ten musi mówić szczerą prawdę. A prawda ta bez jakichkolwiek osłonek wygląda tak:

Pod deklaracją ideowo polityczną powinny się znaleźć obok podpisu p. płk. Koca podpisy: Ks. Prymasa Kard. Hlonda, Generała Józefa Hallera, Korfantego, Witosa, Dmowskiego, a może jeszcze i innych.

Odezwa podpisana przez taki zespół ludzi, przełamie w społeczeństwie lody nieufności i zespoli je w myśl orędzia p. płk. Koca w jednym obozie wspólnej pracy dla dobra Państwa i Narodu Polskiego.

T. J.

Z posiedzenia senatu...

(Ciąg dalszy).

nister — że jest to teza polityczna niewątpliwa. Wydaje mi się również, że w tym procesie musi brać udział i wieś poznańska oraz pomorska. Województwa te muszą wziąć udział w łagodzeniu tego olbrzymiego przeludnienia, jakie jest w innych województwach.

Budżet min. sprawiedliwości referował sen. Radziwiłł.

Pierwszy zabrał głos sen. **Jeszke** z Poznania, mówiąc:

Nie ma dziś sporu o zasadę niezawisłości sędziego a chodzi tylko o to, przez jakie środki ma ona być zagwarantowana. Podstawową gwarancją jest nieusuwalność i nieprzenaszalność sędziów, poza wypadkami, przewidzianymi w ustawie. Referent sejmowy tego resortu dopatruje się niebezpieczeństwa dla niezawisłości w sposobie awansu i uposażenia sędziów. Znany prawnik p. Mogilnicki twierdzi, że od roku 1929 stało się niemal regułą przedstawianie przez Ministra kandydata własnego do nominacji z pominięciem kandydatów, wskazanych przez sądy. Wysokość uposażenia sędziego zależy od zaszeregowania go przez Radę Ministrów na wniosek Ministra Sprawiedliwości. W ten sposób Minister według swego uznania może zwiększać lub zmniejszać uposażenie sędziego. Na te zarzuty, które twierdzą, że niezawisłość sędziowska stała się u nas niezawisłością papierową, winna nastąpić autorytatywna odpowiedź. Nie wystarcza, żeby sędzia był niezależny, chodzi o to, aby społeczeństwo nie miało wątpliwości, że posiada niezależne sądownictwo.

Czy pożywienie więzienne jest dostateczne?

Następnie zabrała głos **sen. Fleszarowa.** Kara powinna być karą, a nie zemstą — mówi ona. Kara powinna być obiektywna, beznamiętna, płynąca z prawa, pozbawiona nawet pozorów dokuczliwości i złośliwości. Niestety, w naszych więzieniach dzieje się inaczej. Pani senatorka przytacza liczne przykłady. M. in. przytacza nowy regulamin więzienny, który ustala, jakie paczki żywnościowe mogą być więźniom dostarczane. Pożywienie więzienne, zdaniem mówczyni, nie jest wystarczające.

Więźniowie to przeważnie ludzie biedni i niezamożni. Na 412 więźniów osadzonych w więzieniach: białostockim, lubelskim, w Rawiczu i Łomży — 219 to drobni rolnicy. Regulamin więzienny pozwala przysyłać więźniom m. in. 25 dk. cukru, 1 kg chleba, 30 dk. słoniny, 5 dk. tytoniu, 1 kg jabłek i 1 kg świeżych pomidorów. Lecz słusznie zapytuje senatorka, który to z więźniów biednych może sobie pozwolić w zimie na świeże pomidory, przeważnie chłopskie rodziny stać tylko na chleb, a tego rodzina może posłać 1 lub dwa kg w tygodniu.

„Bereza to nie pensjonat“.

W odpowiedzi na to zabrał głos **minister sprawiedliwości p. Grabowski.** Minister uważa, że paczki, przewidziane regulaminem, są wystarczające, jak również **wystarczający jest wikt więzienny.**

Odpowiadając sen. Jeszkiemu oświadczył, że prawdziwie niezawisłym sędzią będzie ten, który mieć będzie odpowiednie uposażenie. Pod tym względem rzeczywistość w Polsce jest inna. Trwać ona nie będzie wiecznie. Ale kiedy nastąpi poprawa bytu korpusu sędziów i prokuratorów, tego nie można teraz już przewidzieć.

Trzecia część przemówienia dotyczyła walki z agitacją antypaństwową. Bereza — to nie jest pensjonat — zakończył minister swą odpowiedź.

Ofenzywa powstańców czyni znaczne postępy.

Atak samolotów bombowych. Bitwa pod Kordobą.

AVILA, 10. 3. (PAT) Havas donosi: Ofensywa powstańców trwa. Wojska ich *poczyniły w ciągu dnia znaczne postępy, zajmując szereg miasteczek i wsi. Zdobyło również duże zapasy materiału wojennego.*

MADRYT, 10. 3. (PAT) Agencja Havasa donosi: W ciągu ubiegłej nocy wojska rządowe *fortyfikowały na froncie madryckim swe pozycje*, w oczekiwaniu ponownego ataku. Około 2 godziny w nocy *10 powstańczych trzymotorowców zaatakowało rządowe okopy.* Ponowny atak samolotów nastąpił *o godz. 4-ej rano.* Rządowe baterie zenitowe zmusiły samoloty powstańcze do pozostawania na wielkiej wysokości, nie mniej jednak *wiele bomb upadło na pozycje rządowe.* W czasie powrotu samoloty powstańcze *zbombardowały miejscowości Azuqueca i Meco.*

ANDUJAR, 10. 3. (PAT) Specjalny wysłannik Havasa donosi, że powstańcy przeszli do gwałtownego natarcia na odcinkach Pozoblanco i Hijonosa del Duque, *w północnej części Kordoby.* Bitwa dotychczas trwa. Straty po obu stronach są bardzo wielkie.

Odwrót czerwonych.

MADRYT, 10. 3. Rada obrony Madrytu opublikowała wczoraj w południe następujący komunikat: Po całodziennych gwałtownych walkach na froncie prowincji Guadalajara wojska rządowe zaatakowane przez przeciwnika, mającego przewagę pod względem liczebności i środków technicznych, *zostały zmuszone do odwrotu na pozycje pomocnicze pomiędzy Cogollos i Yega. Natarcie powstańców trwa.*

Chcą okrążyć Madryt od północy.

SEWILA, 10. 3. Gen. Queipo de Llano w wczorajszym przemówieniu radiowym oświadczył, że „na froncie Madrytu liczne kolumny działają w okolicy Siguenza, zdobywając m. in. pozycje *Quemada, Almadrones, Castellon de Henares, Maranon.* Można powiedzieć, że pierwsze linie nieprzyjaciela są przerwane kompletnie na całej szerokości marszu kolumn wojsk narodowych. *Nasz marsz naprzód rozpoczął się*“. Dalej generał oświadczył, że akcja wojskowa trwa nadal i *żadne bliższe wyjaśnienia nie będą mogły być publikowane przed dniem jutrzejszym.*

Na froncie południowym wojska gen. Franco posuwają się naprzód w okolicach Penarroya.

MADRYT, 10. 3. „United Press“ donosi: Wzmocnione oddziały powstańcze armii północnej przeszły do natarcia *na linii Guadalajara na północ od Madrytu.* Ofensywa ta ma na celu opanowanie doniosłej pod względem strategicznym *szosy Guadalajara—Cuenca.* Zajęcie tej szosy odcięłoby wojska rządowe *od połączenia z wschodnimi wybrzeżami.*

W godzinach popołudniowych dowódca obrony Madrytu gen. Miaja oświadczył przedstawicielom prasy, że na *odcinku Guadalajara toczą się gwałtowne walki.* Wojska rządowe stawiają gwałtowny opór przez co tempo natarcia wojsk powstańczych osłabło.

Na frontach Jarama i Talavera de la Reina zanotowano *niezwykle ożywioną działalność artyleryjską*, co wskazuje na możliwość rozpoczęcia działań wojennych również i na tym odcinku.

12 km. naprzód.

SALAMANCA, 10. 3. (PAT) Reuter donosi, że wojska powstańcze posunęły się od wczoraj o około 12 km na froncie madryckim od strony północno-wschodniej.

30 kilometrów!

Avila, 10. 3. (PAT). Korespondent agencji Havasa donosi, że wczoraj w południe wojska powstańcze **działające na odcinku Guadalajara posunęły się o 30 km naprzód od swych pozycyj wyjściowych.**

Armia atakująca, którą dowodzi osobiście gen. Molla, składa się z dwóch grup działających równolegle do drogi wiodącej do Siguenzy. Ulewny deszcz, który zatamował posuwanie się naprzód, **ustał w ciągu nocy.** Dotychczasową akcję należy uważać dopiero **za początek olbrzymiego manewru opracowanego przez główną kwaterę** (zmierzającego do wzięcia Madrytu w kleszcze — od północy i południa).

Madryt przed okrążeniem!

Powstańcy idą niepowstrzymanie naprzód.

Salamanka, 10. 3. (PAT) Rozpoczęta w poniedziałek wielka ofensywa wojsk powstańczych na odcinku Guadalajara **trwała nieprzerwanie przez cały dzień wczorajszy.** Po bombardowaniu okopów wojsk rządowych przez samoloty, piechota powstańcza ruszyła wczesnym rankiem do ataku, **zmuszając oddziały rządowe do wycofania się o kilka kilometrów.**

Wojska powstańcze posunęły się daleko na Cifuentes, **dochodząc do drogi Madryt—Cuenza. Jest to ostatnia linia komunikacyjna łącząca stolicę z innymi prowincjami.**

Według wiadomości, które przedostały się do wojsk powstańczych, władze Madrytu ewakuują **pośpiesznie ze stolicy materiał wojenny.** Na odcinku Guadalajara wojska powstańcze zdobyły miejscowości Naval Forte i Renales. Na odcinku od Brishuega do Soria wojska powstańcze zdobyły szereg ważnych pozycyj nieprzyjacielskich. Wszystkie oddziały powstańcze biorące udział w walce **posuwają się ciągle naprzód.** Na odcinku Jarama powstańcy zajęli Casas del Torcal.

Prześladowanie studentów żydowskich na polskich uniwersytetach.

„Większość profesorów przypatruje się ze spokojem".

Do redaktora „Manchester Guardian".

Panie!

Czy mogę zwrócić uwagę publiczności angielskiej na szereg wypadków, które ostatnio ułożyły się **w prawdziwie ciemny obraz polskiego życia kulturalnego?** Były to wypadki, które muszą głęboko poruszyć każdego praworządnego człowieka w Anglii, niezależnie od jego politycznych i socjalnych przekonń.

Od długiego czasu elementy reakcyjne polskiej studenterii (przeważnie z parti Endeków — w org. of the Endek party) walczą na wszystkich uniwersytetach, politechnikach i wyższych uczelniach Polski przeciw studentom żydowskim. Pod presją **gospodarczej (?) i politycznej biedy (?),** wśród ludności żydowskiej liczba studiących tej narodowości gwałtownie zmalała. Ale prześladowanie ich wzrasta w tym samym stopniu. Od listopada 1936 r. prześladowanie osiągnęło taki stopień, **że trzeba o nim opowiedzieć Europie (!).**

Przywódcy polskich reakcyjnych studentów domagają się, aby żydzi siedzieli podczas wykładów na specjalnych ławkach po lewej stronie w celu separowania ich od prawdziwie polskich obywateli. Chcą oni wymusić „żydowskie ghetto" najpierw na uniwersytetach, aby to ghetto **stało się losem żydostwa w całym kraju.** Gdy studenci żdowscy odmówili poddania się temu, Polacy rozpoczęli systematyczną kampanię terrorystyczną. **Bili tak mężczyzn jak kobiety, pluli im w twarz, zrzucali ich ze schodów i okien (?), niszczyli im książki i instrumenty, nie puszczali ich do wewnątrz.** Wszystko to się wydarzało wobec profesorów, w większości **spokojnie (?) się temu przypatrujących.** Nigdzie służba uniwersytecka, ani policja **nie interweniowała (?!!).** Żydowscy studenci, w obronie swego honoru i swych najbardziej elementarnych ludzkich praw, nie mogli zajmować tych specjalnych ławek, tylko pozostawali stojąc w czasie długich godzin wykładów, tak, że **niejeden z nich zemdlał (?).** I ostatnio w jednym z zakładów naukowych w Warszawie **siadali na podłodze w czasie pisania wypracowań egzaminacyjnych.**

Wypadki w Wilnie osiągnęły jednak najbardziej tragiczny punkt. Tam również reakcyjni studenci usiłowali wprowadzić „ławki-ghetto" i tam również żydowscy studenci odmówili zastosowania się do tego. Rektor uniwersytetu rozdał wśród studentów kwestionariusz w tej sprawie. Żydowscy i demokratyczni polscy studenci nie chcieli wziąć udziału w tym sporze na temat elementarnego pokoju. Mimo tego **większość głosów (?)** — oddanych w tajnym głosowaniu — **była przeciwko specjalnemu traktowaniu żydów.** W konsekwencji rektor zgłosił dymisję i uniwersytet został zamknięty. Po ponownym otwarciu w styczniu 1937 r. prześladowania wznowiono z większą siłą niż przed tym. W poniedziałek, 8 lutego został na Uniwersytecie Wileńskim ogłoszony przez studentów endeckich (by Endek students) jako **„dzień bez żydów".** Grupy terrorystów zajęły główne wejście i nie pozwalały żydom wejść. W tym samym czasie inni — **w obecności (?) profesorów** — rozpoczęli obławę na tych, którzy już przed tym byli w salach wykładowych. Niedługo po tym 24 młodych ludzi było zranionych (?), nie licząc tych, którzy byli tylko pobici.

Delegacja żydowskich studentów udała się następnego dnia do rektora, ale ten oświadczył im, że nie ma siły (?) dla zapewnienia im możliwości studiowania w swoim zakładzie. W swej rozpaczy i zwątpieniu zwołali oni tego samego wieczoru wiec wszystkich żydowskich studentów w domu związkowym w Wilnie. Było ich ponad 550 i ogłosili oni strajk głodowy na 24 godziny (Aj, waj — jak długo!) jako protest — nowy przyczynek do historii ruchów studenckich. Natychmiast po tym drzwi zostały zamknięte, i wszyscy — mężczyźni i kobiety — **spędzili noc na podłodze.** Rodzice **stali nazewnątrz zaniepokojeni o swe dzieci (!!)**

Niestety ten krok nie pomógł. Tak samo specjalna delegacja do Warszawy do ministra oświecenia prof. Świętosławskiego nie dała rezultatu. Wtedy ogłosili deklarację, której **nie można czytać ze spokojem:**

„My studenci żydzi Uniwersytetu w Wilnie nie możemy dłużej milczeć **wobec moralnych i fizycznych tortur (?) jakich co dzień doznajemy.** Z głębokim uznaniem stwierdzamy, że są profesorowie, którzy nie chcą nas obrabować z naszych praw i że część polskiej akademickiej młodzieży jest z nami. Ale nasza ogólna sytuacja jest **gorsza, niż kiedykolwiek...** Od czasu **krwawego (?) poniedziałku** (8 luty) antysemici nie ustali. Codziennie zrzucają żydowskich studentów i studentki z ich miejsc; niektórzy z profesorów **nie pozwalają nam stać i zmuszają nas do opuszczenia sal.** Coraz gorsze są warunki zajęć praktycznych w laboratoriach i seminariach. Ponieważ są one przymusowe, stawia nas to przed alternatywą **albo uznać ghetto, albo porzucić studia...** Przybyliśmy do uniwersytetu dla nauki; każdy stracony dzień jest ciężkim ciosem. Ale **nie sprzedamy (!) naszego honoru i naszych praw za żadną cenę.** Musimy się zdecydować na ostateczny krok desperacki: **nie będziemy brali udziału w żadnych praktycznych zajęciach, dopóki nasze prawa i nasze równouprawnienia nie będą w pełni przywrócone".**

Myślę, że jest najwyższy czas, aby sfery akademickie Wielkiej Brytanii profesorzy i studenci, podnieśli swe głosy **solidarnie z temi odważnemi młodemi mężczyznami i kobietami** i

Strajk w angielskim przemyśle lotniczym.



W angielskim przemyśle lotniczym coraz to wybuchają groźne strajki. M. in. policja musiała obsadzić zakłady Fairey Aviaton Company, w których doszło do starć między strajkującymi a robotnikami chcącymi pracować.

Dla regeneracji cery używaj KAISER-BORAX codziennie w wodzie do mycia
4387

D. L. Ames.



PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO.

77)

(Ciąg dalszy).

— Tak... — odburknął Dick — albo kilku przeklętych murzynów... Szukajmy zresztą. Próżniactwo jest matką nałogów.

— Mam pomysł, Dick — szepnął John ujmując przyjaciela pod ramię. — Nie jest to pomysł genialny, ale lepsze to, niż nic. Chodź!

Zaczęli się wspinać po schodach, lecz tym razem na samą górę wieży, do okrągłej sali. Była pusta. Zajrzeli do przedsionka — tam też nikogo nie było.

John podszedł do telefonu i zdjął słuchawkę. Wreszcie odezwała się centrala. Sixsmith tak się niecierpliwił, że przestępował z nogi na nogę. Westchnął z ulgą, dostał połączenie — odezwał się hotel „Valencia". Poprosił do aparatu pana Ryszarda van Winkle.

— Nie ma, proszę pana — odpowiedział ktoś — jest z córką na wycieczce.

— Proszę zapisać! — zaczął pośpiesznie John.

W tym momencie Dick przykrył mu usta dłonią.

— Cicho.. — szepnął. — Ktoś idzie po schodach...

Sixsmith powiesił słuchawkę. Też usłyszał kroki. Obaj wyślizgnęli się po cichu przez przedsionek na balkon i schowali się do drugiej części schodów kręconych.

— Jak za dawnych dobrych czasów — mruknął Palmer.

— Tak, tylko teraz wyjście z klatki schodowej jest zamknięte. Na tym właśnie polegał mój pomysł. W ostatniej chwili przypomniałem sobie o telefonie.

— Nic nie rozumiem — podjął Dick. — Przecież te schody są zablokowane, więc co nam przyjdzie z twego pomysłu?

— Uprzedzałem cię, że on nie jest genialny — odparł John. — Dowiedzieliśmy się jednak, że przypuszczalnie w tych godzinach wycieczka Cooka zwiedza fortecę.

Zeszli po tych schodach do samego końca. Usłyszeli wkrótce stopniowo wzmagający się gwar. Spora grupa ludzi wkroczyła do „sali obrad".

— Przynajmniej na tym się nie zawiodłem — westchnął John. — Dick, jak powiem — „jazda"! — wrzeszcz, ile sił starczy. Może stamtąd otworzą te drzwi i nas wypuszczą.

Przywarli obaj do bloku marmurowego nasłuchując — już rozróżniali poszczególne głosy. Jeden z nich pobudził serce Johna do gwałtownego bicia. Była to Magdalena. Nie rozumiał, co mówiła, lecz słyszał dokładnie podniecony i rozkazujący ton głosu. Pochwycił później pojedyńcze słowa: „wnęka" — kilkakrotnie się powtórzyło — potem „mularz" i „dynamit".

Jeśli Maedi się uprze — pomyślał John — to mogą rzeczywiście rozsadzić ten blok dynamitem...

Następnie poznał głos Yusufa:

— ... i od tej pory jego duch żyje w tych murach. Poproszę szanownych państwa o chwilę ciszy. Może usłyszymy, jak duch jęczy...

— Jazda! — zakomenderował John.

5.

Rozległo się niesamowite wycie, jakie tylko mogły ze siebie wydać potężne płuca dwóch młodzieńców. Sztolnia klatki schodowej ze zdwojoną siłą powtarzała piekielny wrzask.

Ku głębokiemu zdziwieniu i wielkiej radości ujrzeli, że płyta marmurowa się poruszyła, wsuwając się powoli w mur.

Przed nimi stała grupa podróżnych o bladych przerażonych twarzach. John i Dick zmrużyli oczy — oślepiło ich światło dzienne.

Dwie kobiety zemdlały, jakiś pan uciekł z głośnym krzykiem. Nawet nerwy Yusufa nie wytrzymały tego widoku. Przewodnik znikł bezgłośnie i tego dnia już się nie pokazał.

Maedi i jej ojciec wcześniej od innych się opamiętali. Dziewczyna ujęła Johna pod ramię i przycisnęła się doń mocno. Była blada, a w oczach jeszcze czaiło się przerażenie.

— Chodźmy — powiedziała — chodźmy prędko, bo. się rozbeczę tu przy wszystkich.

Hispano-Suisa już czekała przed bramą twierdzy. Postanowili zrezygnować z powrotu środkami przewozowymi Cooka.

Obaj przyjaciele dowiedzieli się po drodze, że Jones dostawił pomyślnie obie dziewczyny do Tangeru. Juanitę zabrał natychmiast ojciec i powiózł do domu. Drugą, Marię Gonzales, panna van Winkle odesłała pod pewną opieką do Rabatu, do rodziców, którzy byli dotąd w szczęśliwym przeświadczeniu, że ich córka otrzymała dobrą posadę u bogatej, czarującej Francuzki.

Dowiedzieli się następnie, że Magdalena przywiozła z Tangeru mularza oraz ślusarza ze wszystkimi narzędziami. O dynamicie też pomyślała, lecz nie chciała ryzykować bez ostatecznej konieczności, ponieważ, według jej oświadczenia, miała bardzo skromne pojęcie o technice użycia środków wybuchowych.

Jakim sposobem otworzyły się potajemne drzwi w tragicznej chwili — pozostało zagadką.

Później zaczęli mówić o planach na najbliższą przyszłość. Pan Ryszard van Winkle był za tym, że należało usłuchać rady, którą otrzymał w anonimowym liście z ranną pocztą. Chciał przystąpić niezwłocznie do pakowania się i jechać jak najprędzej do Paryża, chciał wynająć willę na Riwierze, zabrać ze sobą Jonesa, Atkinsa i Nilsa, jednym słowem zgadzał się na wszystko, aby tylko opuścić Tanger.

Jego propozycje spotkały się z przyjęciem dość wstrzemięźliwym.

— Wygraliśmy walkę przynajmniej na połowę — odparł Dick. Wiemy teraz, kim jest Yakun. Musimy go dostać w swoje ręce i raz na zawsze unieszkodliwić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zaprotestowali przeciw takiemu traktowaniu. Kwestionariusz uniwersytetu w Wilnie wskazuje, że są czynniki w polskim społeczeństwie, którzy rozumieją klęskę, jaką zada to ich kulturze. Alei ch wpływ jest ograniczony przez bandy terrorystów i antysemitów. Jeśli publiczna opinia tego kraju (Anglii) **wyrazi swą naganę i zażąda sprawiedliwości dla młodego żydowskiego pokolenia w Polsce** — będzie to wielkim zyskiem dla kultury w ogólności **i dla samej Polski.** W tych warunkach **milczenie jest pospolitym współdziałaniem.**

Pański i t. d.

(Dr) **J. N. Steinberg**
69, Aberdare Gardens, London.
N. W. 6, 28 lutego.

Przytoczyliśmy ten list od tytułów do podpisu wiernie według oryginału. Nie ma słowa w tym wypracowaniu, któreby nie było kłamstwem i prawdziwie żydowskim oszczerstwem. Ileż to żydowskiej duszy mieści się w tym bohaterstwie 24-godzinnej głodówki w obecności rodziców, wartujących pod drzwiami na swych Mahabeuszów? I ile nade wszystko **zawziętości w chęci wyjścia z ghetto i narzucenia się polskiemu narodowi jako jego inteligencja, jako jego mózg?**

Ale nie to jest tak ważne, aby całe to wypracowanie p. Steinberga tłumaczyć na język polski. Ważny jest moment odpłaty dla polityki naszego rządu, w stosunku do żydów. Nasza młodzież straciła cały semestr studiów. Ile było awantur? Ile wzywania policji, choć temu p. Steinberg zaprzecza? Ile wielkiego wysiłku władz dla narzucenia towarzystwa żydów? **I z jakim skutkiem? Z takim, że p. Steinberg temu wszystkiemu zaprzeczył i przedstawił nie tylko naszą młodzież ale i naszych profesorów niemal jak ludożerców, zjadających żydów na surowo.**

Nasza młodzież, rozumie swój obowiązek. Wie, że Polska z żydowską inteligencją na czele — to **trup państwa, kultury, narodu.** Wie, że będąc biedniejsza, walki konkurencyjnej z żydami w warunkach równości wytrzymać nie będzie mogła. Walczy więc o to, tym, czym może, aby Polska nie miała wyłącznie żydów: lekarzy, adwokatów, inżynierów, dentystów i dziennikarzy. Rząd ją od tego siłą nie odwiedzie, bo **idea rozgraniczenia Polaków i żydów jest silniejsza i konieczniejsza od wymogów bezdusznej polityki.**

Cóż więc należy robić? Jak najprędzej ograniczyć liczbę żydów na uniwersytetach **do 9%,** tj. do tego stosunku, jaki jest między żydami i Polakami **i posadzić ich osobno!** Będzie o to trochę krzyku, ale rzecz będzie załatwiona prawnie i porządnie. Inaczej min. Świętosławski będzie młodzieży polskiej odbierał semestry, a **różne Steinbergi będą oczerniały Polskę przed światem.** I to ze **skutkiem!** Niech bowiem nikt nie myśli, że „Manchester Guardian" zadowolił się umieszczeniem tego listu. W tym samym numerze z dn. 3 marca, w artykule wstępnym nie omieszkał również napiętnować Polski i odnieść się z apelem **do wszystkich uniwersytetów świata, że to jest ich sprawą, aby polskie uniwersytety, jeśli nie zmienią postępowania „znalazły się poza ich kołem!!"**

Chyba jest czas najwyższy skierować politykę polską w stosunku do żydów **na właściwe prawne tory wyłączenia ze społeczeństwa polskiego!**

St. Strąbski.

Śmiertelny uścisk stalowej liny.

Chełmno. (lm) Opinia publiczna Chełmna i okolicy została poruszona do głębi mrożącym krew w żyłach wypadkiem, jakiemu uległ uczeń kow. Korecki, zatrudniony w maj. Płutowo pod Chełmnem.

W sobotę 6 bm. w czasie młócki zboża, denat zajęty był nakładaniem przy transmisji, liny stalowej w przenośnię. W trakcie wykonywania tych czynności lina owinęła się nagle wokoło szyi Koreckiego. Na nieludzki krzyk — charczenie denata, pośpieszyli na ratunek pracownicy rolni, lecz pomoc okazała się spóźniona, bowiem śmierć nastąpiła natychmiast, wskutek uduszenia. W niedzielę dnia 7 bm. udała się komisja sądowo-lekarska na miejsce wypadku, która po przeprowadzeniu sekcji zwłok orzekła, że istotną przyczyną śmierci denata było przerwanie tchawicy. Dalsze dochodzenia w toku.

Z Gdyni i wybrzeża.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 28-67.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 20-22.

Biuro Związku Lokatorów (ul. Świętojańska 75 m. 16) udziela porad w godz. 9—11 i 15—18.

Repertuar kin:

BAJKA: „Ogród Allacha" z Marleną Dietrich.

BODEGA. Film korsarski p. t. **„Kapitan Blood".**

CZARODZIEJKA. Victor Mc Laglen w potężnym filmie **„Brutal".**

LIDO. Nieśmiertelny epos miłosny, korona produkcji filmowej 1937 r. **„Romeo i Julia"**, w rolach głównych najpiękniejsza para kochanków ekranu Norma Shearer i Leslie Howard.

MORSKIE OKO. Epokowe arcydzieło reżyserii Cecila B. de Milléa **„Bufallo Bill".** W roli głównej Gary Cooper i Jean Arthur. Tygodnik.

Dane statystyczne rybactwa polskiego. Według prowizorycznych obliczeń ogólna liczba ludności rybackiej wynosi niespełna 6 tysięcy osób na wybrzeżu polskim, które tworzą 971 rodzin. Liczba stałych rybaków wynosi ponad 1.200 osób, niestałych 590, którzy pracują w rolnictwie, handlu i rzemiośle i 200, którzy pracują przy różnych innych zajęciach, a poświęcają się rybołówstwu.

Wygórowane ceny parcel w kąpieliskach, jak również w budującym się porcie rybackim w Wielkiej Wsi wpływają odstraszająco na chętnych osiedlenia się na wybrzeżu. W Wielkiej Wsi popyt na parcele jest na ogół bardzo nikły, a sprzedaż wyraża się w jednej lub dwóch parcelach na kwartał. Ceny wahają się od 2 do 10 zł za metr kwadratowy, zależnie od miejsca i położenia parceli, to też ruch budowlany w tej części wybrzeża polskiego jest bardzo mały.

Ruch statków. W miesiącu lutym br. zawinęło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogółem 783 statki o pojemności 775.801 t. r. n., z czego przyszło 394 statków o pojemności 392.207 t. r. n., a wyszło 389 statków o pojemności 383.594 t. r. n. Ruch statków według kolejności bander poszczególnych państw przedstawiał się następująco: 1) Szwecja, 2) Polska, 3) Niemcy, 4) Dania itd. Średnia ilość statków przebywających jednocześnie w porcie wynosiła 52, średni postój statku 51 godzin.

2499) **Do wynajęcia** komfortowe, nowoczesne
mieszkania 2, 4 i 6 pokoj.
elektr. kuchnie, centr. ogrz. woda
centrum Gdyni, ul. Mściwoja 9
informacje **tel. 11-25**

Pan Strońć z „wesołej lwowskiej fali" w Gdyni. Niewątpliwie całe społeczeństwo Gdyni, a w pierwszym rzędzie radio-słuchaczy, wielbiciele „wesołej lwowskiej fali" ucieszy wiadomość, iż miasto nasze odwiedzi z początkiem przyszłego tygodnia jeden z najpopularniejszych artystów „wesołej fali" pan Strońć, który wystąpi tylko jeden raz w sali K. P. W. Na program tego wieczoru złożą się oryginalne monologi, recytacje itd.

Już od 15 marca
ukazywać się będzie cała, specjalna
strona kroniki m. Gdyni

W związku z rozstrzygnięciem konkursu urbanistyczno-architektonicznego na rozplanowanie mola południowego i terenów przyległych, rozpoczęte zostaną już na wiosnę pewne fragmenty prac na tym odcinku. Między innymi już w tym roku staną zabudowania przybrzeżne „Żeglugi Polskiej", lokale Yacht Klubu oraz niektóre urządzenia dla sportów wodnych. Poza tym wykonane zostaną niektóre fragmenty kwietników, trawników i deptaków nadmorskich. W związku z rozpoczęciem tych prac **zburzona zostanie willa „Tusia",** w której mieściły się lokale klubu Rodziny Urzędniczej. Już w najbliższych dniach Rodzina Urzędnicza przeniesie się do nowego lokalu przy ul. Starowiejskiej (dom Hundsdorfa). Obok klubu mieścić się będzie w pięciu pokojach biblioteka miejska z czytelnią.

W punkcie przejściowym z Orłowa do Sopot (nad plażą) wykonany zostanie domek kontroli granicznej w tym samym charaktrze jak budynek w Kolibkach. Budynek będzie gotowy już na 1 kwietnia rb.

Zebranie rady technicznej do spraw morskich. Dnia 8 marca w Warszawie odbyło się zebranie rady technicznej do spraw morskich pod przewodnictwem prof. Rodowicza. Omawiano projekt kanału między Puckiem a portem w Wielkiej Wsi oraz sprawy techniczne związane z budową portu w Wielkiej Wsi.

Zamorski ruch pasażerki. W lutym br. ogólny ruch pasażerski w porcie gdyńskim wyniósł 1.713 osób, z czego przyjechało 203 osób, a wyjechało 1510 osób. Największy ruch w tym miesiącu zanotowano między Gdynią a Ameryką Południową, Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi.

Ogień w porcie. Portowa straż pożarna wezwana została na ul. Rybacką, gdzie w pawilonie restauracyjnym przy terenach Towarzystwa Targów i Wystaw zaczęła się tlić drewniana ściana wskutek wadliwie przeprowadzonej rury od piecyka żelaznego. Ogień został w zarodku stłumiony.

Firma **„ŚWIAT MODY"**
3631 już posiada na składzie na sezon **wiosenno-letni** wielki wybór **płaszczy, kompletów i sukien damskich**
Pierwszorzędna **jakość,** doskonały **krój, niskie ceny.**
Gdynia — 10 Lutego 27 — telefon 2677
Zamówienia wykonuje z własnych i powierzonych materiałów. Firma chrześcijańska

Ogniskowcy odszczekują swoje kłamstwa
i przepraszają poznańskiego kuratora szkolnego dra Jakóbca.

Pięciogroszowy warszawski „Dziennik Poranny" — wydawany kosztem składek członków **Związku Nauczycielstwa Polskiego** czyli tzw. Ogniska — tak się kaja za swoje grzechy, w numerze 65 z dnia 6 marca br.:

„Boże wspieraj, Boże chroń nam cesarza".

Pod powyższym tytułem „Boże wspieraj, Boże chroń nam cesarza" ukazała się w numerze **„Dziennika Porannego"** z dnia 28 grudnia nr. 359 z. r. notatka, **dotycząca osoby p. kuratora okręgu szkolnego poznańskiego, dra Jana Jakóbca.** Notatka ta zawierała **niezgodne z prawdą i krzywdzące w wysokim stopniu p. dra Jana Jakóbca informacje, nad czym ubolewamy,** tym bardziej, że chodzi o zasłużonego pedagoga-autora licznych podręczników szkolnych i cennych prac pedagogiczno-dydaktycznych. Ażeby naprawić, choć w części wyrządzoną przez naszą notatkę **krzywdę,** prostujemy niniejszym zawarte w naszej notatce nieprawdziwe informacje.

Pan kurator dr Jakóbiec nie wygłaszał nigdy zasad, że szkoła musi być endecka i katolicka. Witając nauczycielstwo swego okręgu, użył słów: „Szczególniejszym naszym wspólnym zadaniem będzie rozwój uświadomienia narodowego, **nastawienie religijno-moralne,** usprawnienie tężyzny intelektualnej i fizycznej młodzieży obu płci, wyszkolenie praktyczne i zawodowe, gwarantujące nam samodzielność gospodarczą. W ten sposób działając **przyczyniać się będziemy do ugruntowania potęgi państwa".**

Nie odpowiada też prawdzie, jakoby p. dr Jakóbiec, jak to wynikało z treści omawianej notatki, reprezentował **za czasów** zaborczych tendencje austrofilskie. **Przeciwnie!** P. dr Jakóbiec stał zawsze na stanowisku **niepodległościowym,** czemu dał wyraz w swej pracy wychowawczej oraz w pracach naukowych, zwłaszcza zaś przez publiczny protest w broszurze: **„O język obcy",** ogłoszonej w 1915 r. a skierowanej przeciwko pomysłom wprowadzenia języka niemieckiego do szkół Królestwa Kongresowego. Również **nieprawdziwym jest zarzut,** że p. dr Jakóbiec w czasie przeprowadzenia reformy szkolnej „obrzucał stekiem wyzwisk rząd, miotał obelgi na chłopa i robotnika i gromił nauczycielstwo polskie".

P. dr Jakóbiec, który wówczas piastował godność prezesa „Komisji Referentów", współpracował żywo z Wydziałem Programowym, a po przeprowadzeniu drugiej reformy w Krakowskim Klubie Społecznym w dyskusji publicznej nad nowym ustrojem szkolnym **brał w obronę interesy synów chłopów i robotników,** wykazując, że nowa ustawa zamyka im dostęp do szkół średnich i wyższych. Zresztą p. dr Jakóbiec jest sam **synem ludu,** a na swoje wysokie stanowisko wybił się **tylko dzięki swym zdolnościom, swej pracy i stałości swych przekonań.**

Stwierdzamy, że w stosunku do nauczycielstwa swojego okręgu p. dr Jakóbiec objawiał zawsze jak najdalej idącą chęć współdziałania, prosząc szczerze i gorąco wszystkich swoich współpracowników o uczciwą pomoc i gorliwą, zgodną współpracę w wielkim dziele dźwigania wzwyż oświaty i kultury polskiej, czemu dał wyraz także niedawno w przemówieniu w Radio poznańskim z okazji „Tygodnia Szkoły Powszechnej". **Cele, które nam wskazuje p. dr Jakóbiec są także naszymi celami!** (O, obłudnicy! Czy ciągłe wasze ujadanie na kler i „walka z apostołami reakcji" świadczy o waszym... nastawieniu **religijno-moralnym?** — Uwaga redakcji „Dziennika Bydgoskiego").

Stwierdzając jednocześnie, że autorzy omawianej notatki wprowadzili nas w błąd, a druk tejże nastąpił w czasie zmian personalnych w redakcji, **przepraszamy p. dr Jakóbca gorąco za krzywdę wyrządzoną mu** przez opublikowanie wspomnianej na wstępie notatki.

Podpis: Redakcja.

*

Do sprostowania tego nie potrzeba dodawać ani słowa. **Przed sądem w Bydgoszczy,** na rozprawie, która odbędzie się prawdopodobnie w połowie kwietnia, wypaproszymy tego **„konia trojańskiego"**, jakim okazał się zarząd Z. N. P. z prezesem Kolankiem na czele. Za to, co robią podwładni, ponoszą odpowiedzialność **kierownicy Z. N. P.** przeżywający w ostatnim czasie **kryzys moralny i ideowy.** Nie dość, że przegrali sromotnie kampanię „Płomykową" z krakowskim I. K. C., ale wytoczyli jeszcze jeden proces o rzekomą zniewagę redakcji „Dziennika Bydgoskiego".

Skargę ogniskowców popiera **adwokat Zygmunt Syski w Bydgoszczy.**

Nie zazdrościmy laurów.

24184


Z kraju.

Żyd skazany za podburzanie tłumów. W Krakowie toczył się przed sądem przysięgłych proces przeciwko adwokatowi Fensterblauowi, oskarżonemu o wygłoszenie podburzającego przemówienia w dn. 1 maja 1936 w Trzebini. Trybunał wydał wyrok skazujący adwokata Fensterblaua na 4 lata więzienia.

Hangar szkoły szybowców zniszczony. Według informacyj P. A. T. wybuchł pożar w jednym z hangarów szkoły szybowcowej na Sokolej Górze pod Krzemieńcem. Dzięki natychmiastowej pomocy zdołano szybowce uratować. Hangar spłonął doszczętnie. Przyczyna pożaru na razie nie ustalona. Straty znaczne.

Do 25 krajów eksportujemy polski węgiel. Eksport polskiego węgla, który w roku 1936 objął 8.362.3 tys. ton, przedstawiał się pod względem krajów, do których był eksportowany, następująco: Największą ilość wywieźliśmy do Szwecji (w nawiasie podajemy ilość w tysiącach ton — 2.329.0), Francji (1.220.6), Włoch (931,3) Austrii (787,9). Belgii (481,2), Norwegii (395,2), Danii (299,8), Finlandii (244,9). Holandii (201,1), Szwajcarii (113,8), Grecji (88.5). Łotwy (52,3), Gibraltaru (33,8), Malty (36,6), Czechosłowacji (29,6), Jugosławii (14.9), Islandii (14,4), Węgier (11,4), Rumunii (6,6), Niemiec (5,9). Estonii (2,6). Do krajów pozaeuropejskich: do Argentyny (262.7), Egiptu (49.0). Algieru (39.4), Tunisu (5,1). Do wszystkich innych krajów w mniejszych ilościach (59.5).

Dzienne zarobki robotników w kopalniach węgla. Dane statystyczne z miesiąca listopada i grudnia 1936 roku wykazują, że przeciętne zarobki dzienne w złotych w kopalniach węgla wynosiły w Polsce: w listopadzie 7.90, w grudniu 8,17, wzrost zatem o 27 groszy.

Film potrzebuje propagandy.

Jak się zniechęca widzów kinowych?

Izba Filmowa Rzeszy w dniu 7 marca br. przeprowadziła dorocznym zwyczajem tzw. **„popularny dzień filmowy".** W dniu tym odbywały się w kinoteatrach niemieckich przedstawienia bezpłatne. Celem tych dni jest **zapoznanie jak najszerszego ogółu z niemiecką produkcją filmową.** Warto nadmienić, że w ramach pomocy zimowej odbyło się w okresie niespełna półtora miesiąca w Niemczech z górą 2.500 bezpłatnych przedstawień filmowych, z których korzystało 1.100.000 osób.

Tyle przynosi krótki, a jednak jakże bardzo wymowny telegram Pata, z którego mamy jeszcze jeden dowód, jak **Niemcy dbają o rozpowszechnienie znaczenia kinematografii.**

Jeśli już mowa o propagandzie trudno nie zastanowić się nad polską rzeczywistością, która przecież najbardziej nas wszystkich interesuje.

O zupełnym niedocenianiu i braku propagandy samego kina (a nie poszczególnych filmów) świadczy wymownie fakt, że **mimo stałego rozwoju kinematografii w Polsce, zaledwie 12% całej ludności chodzi do kina.** Film w swoim pochodzie naprzód i ciągłym zdobywaniu zwolenników w Polsce stoi na martwym punkcie. Wiemy przecież, że rozwój polskiej produkcji zależny jest w zupełności od powiększania się rynku wewnętrznego, który przez swą stale jednakową skalę niweczy wszelkie próby producentów. Do niedawna uważano powszechnie za hamulec, wstrzymujący wzrost rynku wewnętrznego, zbyt wielkie **przeciążenie kin podatkami,** które odstraszały kapitalistów od tworzenia nowych placówek. Tymczasem w Niemczech i Włoszech wewnętrzny rynek zbytu, otoczony troskliwą opieką państwa powiększał się niemal z dnia na dzień. I podczas, gdy zagranicą kinematografia dzięki umiejętnej propagandzie, komfortowym gmachom kinowym i stałej pomocy państwa zyskuje coraz więcej zwolenników; u nas rozwój tej gałęzi sztuki nikogo specjalnie nie interesował. A większość przemysłowców uważa kino jedynie za **dobre źródło dochodu, mające przynosić same zyski.**

Najracjonalniejszą propagandę kina dla kina przeprowadziła Ameryka, która potrafiła przekonać każdego obywatela, że kino jest częścią składową jego życia. Amerykańskie gmachy teatrów świetlnych odznaczają się wykwintem, smakiem i nowoczesnością i dlatego ściągają nawet najbardziej opornych do kina. Nie mówiąc już o luksusowych kinach U. S. A. wymienić trzeba Londyn, Paryż, Berlin i Wiedeń, aby zrozumieć gdzie tkwi tajemnica rozwoju kinematografii. W tych miastach europejskich **wnętrza kin, odpowiadające estetyce, warunkom higienicznym,** mają w sobie nie rzucający się w oczy komfort i elegancję. I to jest właśnie nasze bolesne „ale".

Większość naszych kin, nie wyłączając Warszawy, **nie posiada w ogóle wentylacji,** przez co o stałym dopływie świeżego powietrza nawet marzyć nie można. Najdokuczliwiej odczuwa się ten brak w niedziele i święta, kiedy odbywa się 4—5 seansów. Już po drugim przedstawieniu jest w kinie duszno i nieprzyjemnie. Całkowitą winę ponoszą w tym wypadku dyrekcje kin, gdyż po wypuszczeniu publiczności z jednego seansu, możnaby przecież chociaż przez 5 minut salę dobrze wywietrzyć.

Drugą bolączką, to **ciasne, twarde i trzeszczące krzesła,** które jak na 2-godzinny seans bynajmniej nie działają zachęcająco. Poza tym dużo kin, a zwłaszcza w stolicy posiada jeszcze strasznie hałaśliwą aparaturę. Stęskniona za ciszą i przyjemną dla ucha muzyką publiczność, srogo pokutuje za swoją naiwność, wysłuchując przez długie godziny przeraźliwie głośnych rozmów, warkotów maszyn i innych hałasów płynących z ekranu. **Należałoby jednak uregulować nareszcie dźwięk aparatur.**

Na prowincji sprawa popularyzacji kina w ogóle nie istnieje, gdyż w większości kin zupełnie nie można nazywać przybytkiem X Muzy. Sale brudne, ciasne, wilgotne, bez wentylacji, przejścia wąskie, kopie ciemne i stargane, aparatura i obsługa już w ogóle nie wchodzi w rachubę.

Tych widzów słusznie nazwać można nie tylko kinomanami, a bohaterami.

Jeśli tak dalej będzie się traktować kinematografię, to nawet takie dni propagandy jak w Niemczech nie przyczynią się do wzrostu zainteresowania kinem. **Razem z postępem technicznym i artystycznym samego filmu powinna iść propaganda i rozwój kina,** na którą w Polsce dotychczas nikt nie zwrócił należytej uwagi. (jh.)

Z życia filmowych związków zawodowych.

Na odbytym onegdaj walnym zgromadzeniu **Polskiego Zw. Producentów Filmowych** do nowego zarządu weszli pp.: Dękierowski, jako prezes, Chamiec, Krawicz, Rochowicz i inni.

Zebranie uchwaliło nowy statut związku producentów, przystosowany do znowelizowanych przepisów o zrzeszeniach przemysłowych, ponadto zaś sprecyzowało niektóre zasady zawierania przez związek konwencyj z poszczególnymi producentami w sprawie nakręcania filmów.

W pierwszej połowie stycznia br. powstała w Warszawie nowa organizacja zawodowa pod nazwą **„Zrzeszenie Realizatorów i Techników Filmowych",** grupująca pracowników artystycznych, literackich i technicznych przemysłu filmowego. Do zarządu Zrzeszenia weszli: architekt Stefan Norris — prezes, Józef Lejtes (reżyser), M. Frankfurt (fotograf), K. Narkiewicz (charakteryzator), inż. Jacek Weinreich (dekorator)) i Albert Wywerka (operator).

Zgon aktora,

byłego komandora marynarki



W końcu lutego br. zmarł w Hollywood, przeżywszy lat 64, popularny artysta filmowy i teatralny, — **Sir Guy Standing.** Pogrzeb odbył się cicho, bez najmniejszego rozgłosu. We wszystkich rolach i epizodach nawet wykazywał Standing swój wielki talent aktorski. — Niedawno podziwiały go szerokie masy publiczności kinowej w **„Bengali"** — jako płk. Weltruna, w **„Annopolis"** w roli emer. admirała marynarki, w sensacyjnym filmie **„Samochód nr. 99"** jako zbrodniczego prof. Anthony. Poza tym oglądaliśmy go w filmach pt. „Skrzydlate fatum", „Teraz i zawsze", „Śmierć odpoczywa" i „Cienie przeszłości".

Do ostatnio ukończonych filmów należą: **„Królowa dżungli"** z Dorotą Lamour i **„Beau Geste"** z Ireną Dunne.

Sir Guy Standing urodził się w Londynie jako najstarszy syn Herberta Standinga, znanego angielskiego aktora. Prawdziwą rolę teatralną otrzymał gdy miał lat 17, w sztuce „A million of money". Następnie przyłączył się do trupy pani Bernard Beere, która wyruszyła na objazd Ameryki i Australii. W Nowym Jorku występował po raz pierwszy w 19 roku życia.

Przez 17 lat występował na scenach USA. a następnie powrócił do Anglii, gdzie zabawił cztery lata, by w roku 1913 znów powrócić do Nowego Jorku. **W roku 1914 podpisał kontrakt z firmą Famous Players (tak nazywać się, jak wiadomo, dawniej Paramount)** na jeden film i przygotowywał się właśnie do swej roli, gdy wybuchła wojna. Powrócił natychmiast do Anglii z tym zastrzeżeniem, że gdy tylko wojna się skończy powróci natychmiast do Hollywood. Ale wojna trwała dłużej niż przypuszczano, a **Standing został komandorem brytyjskiej marynarki.** W roku 1919 otrzymał tytuł Sira, jako nagrodę za zasługi położone w służbie państwowej.

Wówczas to Sir Guy postanowił porzucić scenę. Był on wówczas jednym z członków syndykatu, skupującego demobil pozostawiony przez armię amerykańską na wybrzeżach Renu. Syndykat ten objął później i demobil angielski. W interesie tym pracował Sir Guy przez 9 lat.

Przed pięciu laty postanowił urlop swój spędzić w USA. **Gilbert Miller skłonił go do powrotu na scenę.** Grał wówczas w szeregu sztuk na Broadway'u i podczas jednego z objazdów scen prowincjonalnych przybył do Los Angeles. Tu spotkał się z Albertem Kaufmanem, jednym z dyrektorów Paramountu. Po powrocie do Nowego Jorku ukazał się jeszcze w jednej sztuce teatralnej i wreszcie uległ namowom wytwórni filmowych. **Po raz pierwszy ukazał się w filmie Paramountu „Zgubny czar",** w którym rolę główną grała Miriam Hopkins.

Sukcesy Magdy Schneider.



O Magdzie Schneider mało na ogół dochodzą nas wieści. Artystka nie idzie w ślady swych równie sławnych i utalentowanych koleżanek, które stale są w rozjazdach. Nie czyni tego chociażby z tego względu, że nie ma na to czasu. **Jej podróże ograniczają się jedynie do trasy Berlin — Wiedeń i plenerowych zdjęć.**

Pochodzenie aryjskie, talent, głos, ładna figurka, duże ciemne oczy — oto atuty, które zapewniają Magdzie Schneider powodzenie i kontrakty.

W maju ub. roku **Magda wyszła za mąż za popularnego amanta filmowego Wolfa Albach-Retty,** b. partnera Franciszki Gaal i Anny Ondra. Magda Schneider urodziła się 1911 roku w Augsburgu w Bawarii. Z ławy szkolnej przeszła wprost do operetki, skąd następnie do filmu. Podczas występów w operetkach w Monachium, wielki reżyser filmowy — Joe May zwrócił na nią uwagę i zabrał młodziutką artystkę do Berlina, gdzie powierzono jej główną rolę w operetce filmowej. **Magda była już partnerką filmową Kiepury i Beniamino Gigli;** ogółem nakręciła 30 filmów. Ostatnim filmem tej utalentowanej i pracowitej artystki jest obraz reżyserii Gezy von Bolvary pt. **„Dwa dni w raju",** w którym gra wraz z mężem, Wolfem Albach-Retty.

—::—

Katolicka cenzura filmowa.

W Brukseli odbył się niedawno kongres **Międzyn. Biura Katol. Kinematografii,** który zaszczycił swą obecnością premier belgijski van Zeeland oraz nuncjusz papieski.

Podczas obrad jeden z wybitnych działaczy na polu kinematografii katolickiej, kanonik Brohée w obszernym przemówieniu zaznajomił uczestników kongresu z pracami i zadaniami Biura, które w brukselskiej centrali przeprowadza w miarę możności **cenzurę filmów i oceny rozsyła w biuletynach po całej Belgii.**

Jak donosi „Kap." kanonik Brohée gorąco apeluje za przeprowadzeniem kampanii mającej **pobudzić katolików do bojkotowania filmów godzących w zasady moralności i w etykę katolicką.** Ponieważ film jest najbardziej mocnym rodzajem propagandy, tym bardziej należy zwrócić uwagę na produkcję, aby z ekranów świata katolickiego przemawiały do ludzi filmy szerzące moralność, szlachetność, uczciwość i wiarę.

Ślub na krótkiej fali

Pierwszy romans, nawiązany przez radio.

Romantyczna historia w stylu XX wieku. Ona — na najbardziej na północ wysuniętym krańcu Kanady, on — w jakiejś mieścinie w pobliżu San Francisco. Burzliwa, jesienna noc. Pani Mabel Hamilton siedzi przy kominku w mieszkaniu swym w forcie Melville, zbudowanym na wybrzeżu oceanu Lodowatego. Obok brat, mody lekarz wojskowy, zapalony radioamator, zajęty „rozmową" radiotelegraficzną z właścicielem krótkofalowego aparatu nadawczo-odbiorczego z pod San Francisco. Nagle wpada żołnierz z posterunku, wzywa lekarza do rozbitków eskimoskich, których wyratowano w pobliżu fortu. Pani Mabel podtrzymuje z nieznanym radioamatorem „rozmowę", nawiązaną przez brata. Nieznajomy przedstawia się. Nazywa się Franklin Hepbourne, jest inżynierem i zamieszkuje w Benten, małej mieścinie w pobliżu San Francisco.

Nazajutrz o tej samej porze odzywa się znany sygnał. Odtąd codziennie na falach eteru z dalekiego Benten płyną do fortu Melville, zagubionego w arktycznym pustkowiu, sygnały Morse'a, niosąc na krótkiej fali słowa miłej, towarzyskiej rozmowy, a czasem ciekawe fachowe uwagi, wymieniane między zapalonymi amatorami krótkich fal. Inżynier Hepbourne nie kryje swego podziwu dla bohaterstwa młodej dziewczyny, która dzielnie trwa na wyznaczonym przez los posterunku na dalekiej północy. Z czasem akcenty „rozmowy" stają się coraz czulsze, serdeczniejsze, w końcu przeradza się w otwarte wyznanie miłości. Wymiana fotografij, które znajdują obopólne uznanie i w końcu wyznaczona data ślubu. Pani młoda udać się ma w towarzystwie brata lekarza samolotem do Benton. W domu inżyniera wszystko przygotowane na uroczystość weselną.

W tym — pewnego wieczoru na sygnał wywoławczy nikt nie odpowiada. Mijają długie minuty oczekiwania. Nic, cisza. Na drugi dzień ta sama, niepokojąca cisza. Wreszcie pierwszy odzew. Brat panny Mabel donosi, że siostra jest ciężko chora. Gorączka wzmaga się z godziny na godzinę. Odtąd przez szereg długich, męczących dni płyną sprawozdania o postępach choroby, coraz krótsze, coraz bardziej niepokojące. Zrozpaczony inżynier chce samolotem przybyć do Melville. Lekarz odradza stanowczo, by uchronić chorą przed zbyt silnym wzruszeniem. W tej sytuacji w mózgu inżyniera dojrzewa oryginalna decyzja.

Przy najbliższej rozmowie radiowej inżynier Hepbourne przedstawia zaskoczonemu lekarzowi plan ślubu przez radio. Lekarz porozumiewa się z siostrą. Mabel wyraża zgodę. W dwa tygodnie później, w pierwszy wieczór wolny od febrycznej gorączki, Mabel ubrana w uroczysty strój ślubny, staje przy aparacie. Obok niej brat we fraku. Wszystko odbywa się tak, jak normalnie na ślubie. Z drugiej strony — w oddalonym o kilka tysięcy kilometrów — Benton staje odświętnie przybrany inżynier Franklin Hepbourne z przyjacielem swym pastorem William Clarkiem. Na falach eteru płynie zwykła formuła zaślubin, rozlega się ciche „tak" oblubieńców. Po licznych wypadkach małżeństw, zawieranych w samolotach, windach, na dachach drapaczy chmur, w głębinach morza i na najniższym pokładzie kopalni węgla, Ameryka ma nową prawdziwą sensację ślubu przez radio. Dzienniki amerykańskie przepełnione są szczegółowymi opisami tej historii, w której romantyzm sytuacji splótł się w tak niezwykły sposób z realizmem współczesnej epoki.

Obecnie inżynier Franklin Hepbourne znajduje się w drodze do Vancouver, dokąd przybywa zdrowa już jego małżonka, poślubiona w tak niezwykłych okolicznościach. Młodzi małżonkowie zamieszkają razem w Benton, skąd co wieczór na krótkiej fali porozumiewać się będą z mieszkaniem samotnego doktora Hamiltona, który nadal trwać zamierza na swym posterunku, na dalekiej północy, w otoczeniu wiecznych śniegów, wśród groźnego poryku arktycznych burz.

Baśń, która będzie żyła

W świecie liliputów.

Jednym z magnesów słynnego cyrku Barnuma był lilipucik Tom Pouce. Poza innymi występami na arenie marzył on ustawicznie o zjednoczeniu i zorganizowaniu liliputów całego świata w silne zrzeszenie oparte na wzajemnej współpracy i pomocy.

Upłynęło wiele lat. W międzyczasie mały Tomcio, jak go popularnie nazywano, pożegnał się z światem, jednak dzisiaj myśl jego o zorganizowaniu liliputów na całym świecie ma pewne podstawy realne.

Ostatnio na Węgrzech odżyła romantyczna baśń Gulliwera o państwie krasnoludków, w których ten upośledzony przez naturę ród ludzki zażywać będzie mógł beztroskiego szczęścia. Legendę tę wcielа w życie budapeszteński przemsyłowiec, Juliusz Gont. Od niedawna stał się on realizatorem na szeroką skalę zakrojonego dzieła złączenia drobnych ludzi w jednej organizacji a konsekwentnie dalej — w jednym kraju.

Rozpoczęło się od składu ubrań dla osób o niskim wzroście. Gont posiadając zaledwie 80 cm wzrostu postanowił przy swej fabryce konfekcji męskiej założyć oddział dostarczający gotowych ubrań dla liliputów. W szybkim czasie półki i szafy zapełniły się garderobą przeznaczoną dla osób o wzroście nie przekraczającym jeden metr. Obok wykwintnych ubrań skład posiadał obuwie, galanterię, kapelusze, nawet małe mebelki, łóżeczka oraz materiały piśmienne w małym formacie. Wszystko to w miarę rozwoju przedsiębiorstwa zostało w składzie zmagazynowane i wystawione na sprzedaż. Przewidujący kupiec i fabrykant w jednej osobie nie omylił się w swych rachubach. Do sklepu zaczęli się zgłaszać niscy panowie, nabywając za stosunkowo przystępną cenę liczne drobiazgi, tak nieodzowne w życiu każdego człowieka.

Po pewnym czasie napływały zgłoszenia z prowincji. Gont widział w tym dowód ekspansji zewnętrznej swego ruchliwego przedsięwzięcia. Pragnąc je oprzeć na rzeczowych podstawach przystąpił do opracowania statystyki ludnościowej. Okazało się, że liczba krasnoludków w naddunajskim państwie wykazywała poważną cyfrę 17.900. a na świecie cyfra ta dochodzi do 80.000. Po tych mozolnych dociekaniach i zebraniu adresów na obu półkulach zwołał w Budapeszcie zjazd liliputów — uznając, że Węgry mogą z całą dumą przejąć miano krainy krasnoludków.

W jednej z sal towarzystwa naukowego w Budapeszcie odbył się manifestacyjny zjazd reprezentacyjny rodu lilipuciego z całego świata. Przybyli przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Anglii, Chin, Grecji, Brazylii, Niemiec oraz Jugosławii. Najliczniej wystąpili organizatorzy, w przeważnej liczbie mieszkańcy puszty węgierskiej.

Juliusz Gont, przygotowując dla całego zjazdu specjalne fotele, wypożyczone ze składu, zapomniał o zajęciu się katedrą, która sterczała niby olbrzym na podium sali. Nie przeraził się tym energiczny twórca ruchu lilipuciego i swą mowę inauguracyjną wygłosił usiadłszy spokojnie na katedrze. Dziecinne rączęta liliputów z przejęciem i nadzwyczajnym zapałem oklaskiwały wywody Gonta.

Przemówienie Juliusza Gonta nastroiło audytorium bojowo. Jednakże ton przemówienia brzmiał na ogół płaczliwie. W obszernej sali z trudem łowiono ciche szepty dyskusyjne, jakie padały z ust międzynarodowego zespołu. Jeden z delegatów Hanula w bezdźwięcznie brzmiącym przemówieniu zaatakował władze, domagające się od liliputów płacenia pełnego biletu kolejowego, teatralnego, tramwajowego itd. „O ile nie będziemy posiadać wyjątkowe ulgi, to wówczas domagamy się przynajmniej ponoszenia takich opłat, jakie obowiązują wobec dzieci do lat 7 w teatrach, kinach i salach koncertowych, domagamy się urządzenia małych foteli, które będą przeznaczone wyłącznie do użytku przez publiczność najmniejszą lecz najgrzeczniejszą — zakończył swój manifest Hanula.

Po obiedzie wydanym przez Gonta w jego apartamentach domowych, przystąpiono do dalszych obrad. Skoncentrowały się one koło przedyskutowanych już żądań metrowych obywateli kuli ziemskiej. W licznych rezolucjach jakie uwieńczyły zjazd, najcharakterystyczniejszą była rezolucja dążenia do utworzenia własnego państwa na jednym z terytoriów europejskich. „Królestwo krasnoludków umożliwi całkowitą swobodę i nieskrępowanie dla osób pragnących i mogących pracować dla świata“.

Po ostatniej konferencji burmistrz budapeszteński przyjął delegację zjazdu w składzie Juliusza Gonta, Hanuli, sir Ackina na dłuższej konferencji. Utworzonej na zjeździe unii międzynarodowej krasnoludków burmistrz złożył życzenia imieniem gminy budapeszteńskiej zrealizowania szczęśliwej krainy krasnoludków.

Najmłodsza księżniczka szwedzka.



Księżniczka Małgorzata, córka księżniczki Sybilli Koburskiej i księcia Adolfa Gustawa spędza zimę w zamku Drottningholm pod Sztokholmem.

Król Egiptu w Szwajcarii.



Młody król Egiptu Farouk bawi obecnie na odpoczynku wraz z siostrą i matką w St. Moritz.

Pijana świnka na ulicach Budapesztu.

Państwo Lint, mieszkający w Budapeszcie w dzielnicy Engelsfeld, pragnęli w godny sposób uczcić 25 rocznicę swych godów weselnych. Postanowili wobec tego urządzić świnobicie, które przygotowali starannie na podwórzu swego małego domku. Zanim zabrano się do uboju, wieprza napojono alkoholem, dopiero potem nastąpiła egzekucja, której głównym katem był najstarszy syn Listów. Zdobytym na wojnie bagnetem poderżnął gardło świni, która momentalnie wydając chrapliwe syki, wyzwoliła się z rąk oprawców i przez otwartą bramę uciekła na ulice Budapesztu.

Rojne w godzinach wieczornych ulice miasta stały się nagle widownią niezwykłego wydarzenia. Świnia, brocząc obficie krwią, pędziła w zygzakach po przez chodniki, wywołując przestrach wśród tłumów publiczności. Lęk ten jeszcze wzrósł więcej, kiedy wśród przechodniów padły paniczne słowa:

— „Wściekły dzik wyrwał się z ogrodu zoologicznego!“

W pewnym momencie padły w kierunku wieprzka dwa strzały rewolwerowe, niestety bezskuteczne. Zaraz po tym spotężniał tłum ludzi pędzących śladem krwi.

Na jednym z placów otoczone przez rzesze ludności, zmęczone zwierzę padło i zostało zabrane przez Listów do domu, stanowiąc główną treść hucznej biesiady weselnej.

Nie skończyła się jednak na tym sprawa uroczystego świniobicia, gdyż List otrzymał zawiadomienie o karze, jaką wymierzyły władze administracyjne za niezgłoszony ubój zwierząt gospodarskich.

Z PROWINCJI.

Uroczyste otwarcie domu wypoczynkowego

Ubezpieczalni Społecznej w Szubinie.

Szubin (c). W niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 17-ej w Szubinie odbyło się uroczyste otwarcie domu wypoczynkowego dla rekonwalescentów, członków Ubezpieczalni w Bydgoszczy — w gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Ogrodowej w Szubinie.

Po uroczystym **akcie poświęcenia** domu wypoczynkowego przez **ks. proboszcza Gałeckiego,** powitał gości i przedstawicieli **komisarz Ubezpieczalni p. inż. E. Karpiński z Bydgoszczy.** W powyższej uroczystości wzięli udział pp. **starosta Dąbrowski** z Szubina, w zastępstwie prez. m. Bydgoszczy **p. radca Mencel, dr Wiecki,** prezes Izby Lekarskiej Pozn.-Pomorskiej, lekarz naczelny U. S. **p. dr Klikowicz, dyrektor Wolski, dr Soboczyński** — dyr. szpitali m. Bydgoszczy, **dr Maryński** — dyr. szpitala Diakonisek w Bydgoszczy, **dr Grajewski** — dyr. szp. pow. w Szubinie, **dr Staszewski** — lekarz pow. w Szubinie, komisarz P. P. **Młodowicz** z Szubina, **dr Kurpisz** — dyr. Zakł. Wych. w Szubinie, **dyr. Namysłowski** z Piechcina i wielu gości. Wszyscy goście szczegółowo **zwiedzili urządzenia** domu wypoczynkowego.

Od dnia 9 bm. w domu wypoczynkowym będzie już znajdowało się **25 rekonwalescentów,** których ilość w najbliższym czasie zostanie powiększona **do 60 osób.** W gmachu **do końca maja br.** będą umieszczeni mężczyźni. W miesiącach **od czerwca do końca sierpnia br.** gmach będzie zarezerwowany dla kolonii Ubezpieczalni. Mianowicie proponuje się urządzenie **trzech turnusów po 125 dzieci** z powiatów: bydgoskiego, sępoleńskiego, szubińskiego i wyrzyskiego, **od września zaś do końca bieżącego roku** zostaną umieszczone w domu wyzdrowieńców kobiety. A więc pusty gmach przy ul. Ogrodowej ożywi się — dla dobra tut. miasta, co przyjęto z wielkim uznaniem.

Z Rosji sowieckiej.

POGŁOSKI O ZGONIE PUTNY W WIĘZIENIU.

Polityczny tygodnik kowieński „Salemadienis“ przynosi wiadomość, że b. attaché wojskowy ambasady sowieckiej w Londynie, gen. Witold Putna, zmarł w więzieniu moskiewskim na skutek wady serca. Pismo podaje życiorys generała czerwonego, który był Litwinem z pochodzenia i przed 30 laty pracował jako chłopiec sklepowy w składzie papieru w Rydze. Podczas wojny światowej Putna wstąpił jako ochotnik do armii carskiej i odbył studia w wojennej szkole oficerskiej w Gatczynie. Jako oficer Putna przeszedł w 1917 r. na stronę armii czerwonej i po walkach polsko-bolszewickich pod Warszawą został mianowany generałem. Do dziś dnia rodzice Putny mieszkają na Litwie.

NOWA „CZYSTKA“ W SOWIETACH.

Z Moskwy donoszą: Zaaresztowany szef G.P.U. Jagoda miał według obiegających pogłosek obciążyć poważnie szereg wysokich urzędników komisariatu spraw zagranicznych oraz dyplomatów sowieckich, przebywających zagranicą. Niebawem ma być przeprowadzona „czystka“, która ma objąć przede wszystkim kilkunastu dyplomatów sowieckich, posądzonych o knowania i porozumienia się z Trockim. Poza tym Jagoda miał poważnie obciążyć swymi zeznaniami b. redaktora „Izwiestij“ Bucharina, który wraz z Rykowem i Rakowskim stanie w kwietniu br. przed sądem wojennym w Moskwie.

MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI ZNIKŁA BEZ ŚLADU.

Powszechnym zjawiskiem w Sowietach jest fakt znikania tysięcy dzieci; bez śladu giną całe składy towarów. Są bowiem rozkradzione lub sprzedane przez wodzów miejscowych komun. GPU. potrafiłoby też wyliczyć tysiące ludzi, którzy nagle opuścili powierzchnię ziemi. Ale żeby Kasa Oszczędności zapadła się bez śladu, to już po prostu rekord. Moskiewskie pismo gospodarcze „Ekonomiczeskaja Žiźń“ z dnia 8 lutego zamieszcza w dziale „sygnały prowincjonalnej niedoli“ list pewnego obywatela „szczęśliwego“ państwa sowieckiego: „Na liście Kas Oszczędn. wymieniona jest również Kasa Nr. 4855, z siedziba na dworcu w Górkach. Klienci usiłują jednak nadaremnie odnaleźć tę Kasę. Przez pewien czas znajdowała się w jednym z budynków stacyjnych, później przeniosła się na Plac Czeluskina, teraz jednak doszczętnie znikła. Zawiadowca stacji Górki. Worobiew, już w sierpniu ub. r. rozpoczął kroki w celu usunięcia ze swego terenu tego „wędrownego cyrku“. Czynił to w sposób oryginalny. Najpierw pozbawił Kasę światła, później wpuszczał klientów dopiero po wykupieniu biletu peronowego, na koniec wyrzucił ją na ulicę, ponieważ lokal miał być rzekomo remontowany. Wskazano Kasie jakiś lokal przy Plcu Czeluskina. Była tam jednak tylko przez jeden dzień. Teraz nikt nie wie, gdzie się podziała. Nikt wprawdzie Kasy nie będzie żałował, ale co się stało z oszczędnościami najbiedniejszej ludności?

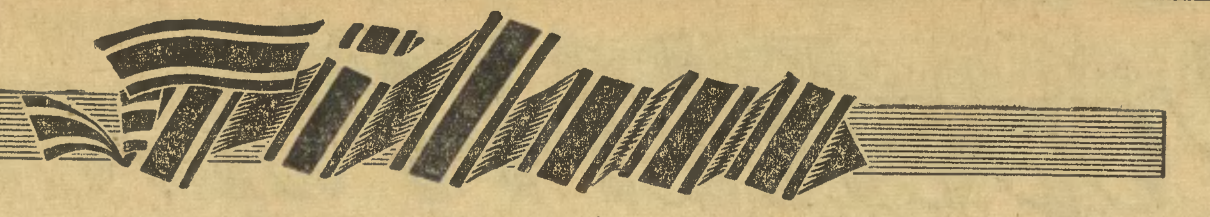
SZAŁ ANTYRELIGIJNY W SOWIETACH.

Znany jest już fakt, że w ubiegłym roku zamknięto w ZSRR. 14.000 świątyń, zaś 3.687 duchownych aresztowano, z czego 29 zostało rozstrzelanych. Obecnie donoszą nam o nowym szale niszczenia świątyń. W samej tylko Odesie zdemolowano doszczętnie 7 świątyń, zaś dwie dalsze zamknięto. Dzieje się to w okresie „liberalnego kursu stalinowskiej konstytucji“.

Fordon.

— Z powodu unieważnienia przez zarząd obwodu powiatowego ze względów formalnych poprzedniego walnego zebrania Koła miejscowego LOPP. odbyło się w piątek, dnia 5 bm., ponowne walne zebranie w obecności instruktora obwodu pow. p. kpt. w st. spocz. Jasieńskiego. Sprawozdanie z działalności zdał prezes koła p. burmistrz Wawrzyniak. Ze sprawozdania tego wynika, że fordońskie koło LOPP. rozwija się bardzo dobrze i pod względem ilości członków płacących regularnie składki miesięczne stoi na pierwszym miejscu w powiecie. Zebraniu przewodniczył p. dr Buxakowski. Protokółował p. Paweł Rosiński. W skład zarządu weszli: burmistrz Wacław Wawrzyniak — prezes (10 rok z rzędu), dr Stefan Buxakowski — wiceprezes, Grzybowski Andrzej — sekretarz, Zwolski Kazimierz — skarbnik, Kurzyk Jan — członek zarządu, Schreiber Franciszek i Kucharski Alfons — zastępcy. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Franciszka Płotkę, nacz. więzienia L. Zdanowską i Włodzimierza Garwackiego.

— Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo urządziło w niedzielę, dnia 7 b. m. zbiórkę publiczną na pomoc zimową dla bezrobotnych (wykorzystując licznie przybyłych tu gości, zwiedzających miejscowy most z okazji powodzi). Inicjatorom i paniom, które zajmowały się zbiórką, z p. burm. Wawrzyniakową na czele, należy się najserdeczniejsze podziękowanie.



Film potrzebuje propagandy.

Jak się zniechęca widzów kinowych?

Izba Filmowa Rzeszy w dniu 7 marca br. przeprowadziła dorocznym zwyczajem tzw. **„popularny dzień filmowy“**. W dniu tym odbywały się w kinoteatrach niemieckich przedstawienia bezpłatne. Celem tych dni jest **zapoznanie jak najszerszego ogółu z niemiecką produkcją filmową.** Warto nadmienić, że w ramach pomocy zimowej odbyło się w okresie niespełna półtora miesiąca w Niemczech z górą 2.500 bezpłatnych przedstawień filmowych, z których korzystało 1.100.000 osób.

Tyle przynosi krótki, a jednak jakże bardzo wymowny telegram Pata, z którego mamy jeszcze jeden dowód, jak Niemcy dbają o rozpowszechnienie znaczenia kinematografii.

Jeśli już mowa o propagandzie trudno nie zastanowić się nad polską rzeczywistością, która przecież najbardziej nas wszystkich interesuje.

O zupełnym niedocenianiu i braku propagandy samego kina (a nie poszczególnych filmów) świadczy wymownie fakt, że **mimo stałego rozwoju kinematografii w Polsce, zaledwie 12% całej ludności chodzi do kina.** Film w swoim pochodzie naprzód i ciągłym zdobywaniu zwolenników w Polsce stoi na martwym punkcie. Wiemy przecież, że rozwój polskiej produkcji zależny jest w zupełności od powiększania się rynku wewnętrznego, który przez swą stale jednakową skalę niweczy wszelkie próby producentów. Do niedawna uważano powszechnie za hamulec, wstrzymujący wzrost rynku wewnętrznego, zbyt wielkie **przeciążenie kin podatkami,** które odstraszały kapitalistów od tworzenia nowych placówek. Tymczasem w Niemczech i Włoszech wewnętrzny rynek zbytu, otoczony troskliwą opieką państwa powiększał się niemal z dnia na dzień. I podczas, gdy zagranicą kinematografia dzięki umiejętnej propagandzie, komfortowym gmachom kinowym i stałej pomocy państwa zyskuje coraz więcej zwolenników; u nas rozwój tej gałęzi sztuki nikogo specjalnie nie interesował. A większość przemysłowców uważa kino jedynie za **dobre źródło dochodu, mające przynosić same zyski.**

Najracjonalniejszą propagandę kina dla kina przeprowadziła Ameryka, która potrafiła przekonać każdego obywatela, że kino jest częścią składową jego życia. Amerykańskie gmachy teatrów świetlnych odznaczają się wykwintem, smakiem i nowoczesnością i dlatego ściągają nawet najbardziej opornych do kina. Nie mówiąc już o luksusowych kinach U. S. A. wymienić trzeba Londyn, Paryż, Berlin i Wiedeń, aby zrozumieć gdzie tkwi tajemnica rozwoju kinematografii. W tych miastach europejskich **wnętrza kin, odpowiadające estetyce, warunkom higienicznym,** mają w sobie nie rzucający się w oczy komfort i elegancję. I to jest właśnie nasze bolesne „ale“.

Większość naszych kin, nie wyłączając Warszawy, **nie posiada w ogóle wentylacji,** przez co o stałym dopływie świeżego powietrza nawet marzyć nie można. Najdokuczliwiej odczuwa się ten brak w niedziele i święta, kiedy odbywa się 4—5 seansów. Już po drugim przedstawieniu jest w kinie duszno i nieprzyjemnie. Całkowitą winę ponoszą w tym wypadku dyrekcje kin, gdyż po wypuszczeniu publiczności z jednego seansu, możnaby przecież chociaż przez 5 minut salę dobrze wywietrzyć.

Drugą bolączką, to **ciasne, twarde i trzeszczące krzesła,** które jak na 2-godzinny seans bynajmniej nie działają zachęcająco. Poza tym dużo kin, a zwłaszcza w stolicy posiada jeszcze strasznie hałaśliwą aparaturę. Stęskniona za ciszą i przyjemną dla ucha muzyką publiczność, srogo pokutuje za swoją naiwność, wysłuchując przez długie godziny przeraźliwie głośnych rozmów, warkotów maszyn i innych hałasów płynących z ekranu. **Należałoby jednak uregulować nareszcie dźwięk aparatur.**

Na prowincji sprawa popularyzacji kina w ogóle nie istnieje, gdyż w większości kin zupełnie nie można nazywać przybytkiem X Muzy. Sale brudne, ciasne, wilgotne, bez wentylacji, przejścia wąskie, kopie ciemne i stargane, aparatura i obsługa już w ogóle nie wchodzi w rachubę.

Tych widzów słusznie nazwać można nie tylko kinomanami, a bohaterami.

Jeśli tak dalej będzie się traktować kinematografię, to nawet takie dni propagandy jak w Niemczech nie przyczynią się do wzrostu zainteresowania kinem. **Razem z postępem technicznym i artystycznym samego filmu powinna iść propaganda i rozwój kina,** na którą w Polsce dotychczas nikt nie zwrócił należytej uwagi. (jh.)

Zgon aktora,

byłego komandora marynarki



W końcu lutego br. zmarł w Hollywood, przeżywszy lat 64, popularny artysta filmowy i teatralny, — **Sir Guy Standing.** Pogrzeb odbył się cicho, bez najmniejszego rozgłosu. We wszystkich rolach i epizodach nawet, wykazywał Standing swój wielki talent aktorski. — Niedawno podziwiały go szerokie masy publiczności kinowej w **„Bengali“** — jako płk. Weltruna, w **„Annopolis“** w roli emer. admirała marynarki, w sensacyjnym filmie **„Samochód nr. 99“** jako zbrodniczego prof. Anthony. Poza tym oglądaliśmy go w filmach pt. „Skrzydlate fatum“, „Teraz i zawsze“, „Śmierć odpoczywa“ i „Cienie przeszłości“.

Do ostatnio ukończonych filmów należą: **„Królowa dżungli“** z Dorotą Lamour i **„Beau Geste“** z Ireną Dunne.

Sir Guy Standing urodził się w Londynie jako najstarszy syn Herberta Standinga, znanego angielskiego aktora. Prawdziwą rolę teatralną otrzymał gdy miał lat 17, w sztuce „A million of money“. Następnie przyłączył się do trupy pani Bernard Beere, która wyruszyła na objazd Ameryki i Australii. W Nowym Jorku występował po raz pierwszy w 19 roku życia.

Przez 17 lat występował na scenach USA, a następnie powrócił do Anglii, gdzie zabawił cztery lata, by w roku 1913 znów powrócić do Nowego Jorku. **W roku 1914 podpisał kontrakt z firmą Famous Players (tak nazywać się, jak wiadomo, dawniej Paramount)** na jeden film i przygotowywał się właśnie do swej roli, gdy wybuchła wojna. Powrócił natychmiast do Anglii z tym zastrzeżeniem, że gdy tylko wojna się skończy powróci natychmiast do Hollywood. Ale wojna trwała dłużej niż przypuszczano, a **Standing został komandorem brytyjskiej marynarki.** W roku 1919 otrzymał tytuł Sira, jako nagrodę za zasługi położone w służbie państwowej.

Wówczas to Sir Guy postanowił porzucić scenę. Był on wówczas jednym z członków syndykatu, skupującego demobil pozostawiony przez armię amerykańską na wybrzeżach Renu. Syndykat ten objął później i demobil angielski. W interesie tym pracował Sir Guy przez 9 lat.

Przed pięciu laty postanowił urlop swój spędzić w USA. **Gilbert Miller skłonił go do powrotu na scenę.** Grał wówczas w szeregu sztuk na Broadway'u i podczas jednego z objazdów scen prowincjonalnych przybył do Los Angeles. Tu spotkał się z Albertem Kaufmanem, jednym z dyrektorów Paramountu. Po powrocie do Nowego Jorku ukazał się jeszcze w jednej sztuce teatralnej i wreszcie uległ namowom wytwórni filmowych. **Po raz pierwszy ukazał się w filmie Paramountu „Zgubny czar“,** w którym rolę główną grała Miriam Hopkins.

Sukcesy Magdy Schneider.



O Magdzie Schneider mało na ogół dochodzą nas wieści. Artystka nie idzie w ślady swych równie sławnych i utalentowanych koleżanek, które stale są w rozjazdach. Nie czyni tego chociażby z tego względu, że nie ma na to czasu. **Jej podróże ograniczają się jedynie do trasy Berlin — Wiedeń i plenerowych zdjęć.**

Pochodzenie aryjskie, talent, głos, ładna figurka, duże ciemne oczy — oto atuty, które zapewniają Magdzie Schneider powodzenie i kontrakty.

W maju ub. roku **Magda wyszła za mąż za popularnego amanta filmowego Wolfa Albach-Retty,** b. partnera Franciszki Gaal i Anny Ondra. Magda Schneider urodziła się 1911 roku w Augsburgu w Bawarii. Z ławy szkolnej przeszła wprost do operetki, skąd następnie do filmu. Podczas występów w operetkach w Monachium, wielki reżyser filmowy — Joe May zwrócił na nią uwagę i zabrał młodziutką artystkę do Berlina, gdzie powierzono jej główną rolę w operetce filmowej. **Magda była już partnerką filmową Kiepury i Beniamino Gigli;** ogółem nakręciła 30 filmów. Ostatnim filmem tej utalentowanej i pracowitej artystki jest obraz reżyserii Gezy von Bolvary pt. **„Dwa dni w raju“,** w którym gra wraz z mężem, Wolfem Albach-Retty.

—::—

Katolicka cenzura filmowa.

W Brukseli odbył się niedawno kongres **Międzyn. Biura Katol. Kinematografii,** który zaszczycił swą obecnością premier belgijski van Zeeland oraz nuncjusz papieski.

Podczas obrad jeden z wybitnych działaczy na polu kinematografii katolickiej, kanonik Brohée w obszernym przemówieniu zaznajomił uczestników kongresu z pracami i zadaniami Biura, które w brukselskiej centrali przeprowadza w miarę możności **cenzurę filmów i oceny rozsyła w biuletynach po całej Belgii.**

Jak donosi „Kap.“ kanonik Brohée gorąco apeluje za przeprowadzeniem kampanii mającej **pobudzić katolików do bojkotowania filmów godzących w zasady moralności i w etykę katolicką.** Ponieważ film jest najbardziej mocnym rodzajem propagandy, tym bardziej należy zwrócić uwagę na produkcję, aby z ekranów świata katolickiego przemawiały do ludzi filmy szerzące moralność, szlachetność, uczciwość i wiarę.

Z życia filmowych związków zawodowych.

Na odbytym onegdaj walnym zgromadzeniu **Polskiego Zw. Producentów Filmowych** do nowego zarządu weszli pp.: Dękierowski, jako prezes, Chamiec, Krawicz, Rochowicz i inni.

Zebranie uchwaliło nowy statut związku producentów, przystosowany do znowelizowanych przepisów o zrzeszeniach przemysłowych, ponadto zaś sprecyzowało niektóre zasady zawierania przez związek konwencyj z poszczególnymi producentami w sprawie nakręcania filmów.

W pierwszej połowie stycznia br. powstała w Warszawie nowa organizacja zawodowa pod nazwą **„Zrzeszenie Realizatorów i Techników Filmowych“,** grupująca pracowników artystycznych, literackich i technicznych przemysłu filmowego. Do zarządu Zrzeszenia weszli: architekt Stefan Norris — prezes, Józef Lejtes (reżyser), M. Frankfurt (fotograf), K. Narkiewicz (charakteryzator), inż. Jacek Weinreich (dekorator)) i Albert Wywerka (operator).

Ślub na krótkiej fali

Pierwszy romans, nawiązany przez radio.

Romantyczna historia w stylu XX wieku. Ona — na najbardziej na północ wysuniętym krańcu Kanady, on — w jakiejś mieścinie w pobliżu San Francisco. Burzliwa, jesienna noc. Pani Mabel Hamilton siedzi przy kominku w mieszkaniu swym w forcie Melville, zbudowanym na wybrzeżu oceanu Lodowatego. Obok brat, mody lekarz wojskowy, zapalony radioamator, zajęty „rozmową“ radiotelegraficzną z właścicielem krótkofalowego aparatu nadawczo-odbiorczego z pod San Francisco. Nagle wpada żołnierz z posterunku, wzywa lekarza do rozbitków eskimoskich, których wyratowano w pobliżu fortu. Pani Mabel podtrzymuje z nieznanym radioamatorem „rozmowę“, nawiązaną przez brata. Nieznajomy przedstawia się. Nazywa się Franklin Hepbourne, jest inżynierem i zamieszkuje w Benten, małej mieścinie w pobliżu San Francisco.

Nazajutrz o tej samej porze odzywa się znany sygnał. Odtąd codziennie na falach eteru z dalekiego Benten płyną do fortu Melville, zagubionego w arktycznym pustkowiu, sygnały Morse'a, niosąc na krótkiej fali słowa miłej, towarzyskiej rozmowy, a czasem ciekawe fachowe uwagi, wymieniane między zapalonymi amatorami krótkich fal. Inżynier Hepbourne nie kryje swego podziwu dla bohaterstwa młodej dziewczyny, która dzielnie trwa na wyznaczonym przez los posterunku na dalekiej północy. Z czasem akcenty „rozmowy“ stają się coraz czulsze, serdeczniejsze, w końcu przeradza się w otwarte wyznanie miłości. Wymiana fotografij, które znajdują obopólne uznanie i w końcu wyznaczona data ślubu. Pani młoda udać się ma w towarzystwie brata lekarza samolotem do Benton. W domu inżyniera wszystko przygotowane na uroczystość weselną.

W tym — pewnego wieczoru na sygnał wywoławczy nikt nie odpowiada. Mijają długie minuty oczekiwania. Nic, cisza. Na drugi dzień ta sama, niepokojąca cisza. Wreszcie pierwszy odzew. Brat panny Mabel donosi, że siostra jest ciężko chora. Gorączka wzmaga się z godziny na godzinę. Odtąd przez szereg długich, męczących dni płyną sprawozdania o postępach choroby, coraz krótsze, coraz bardziej niepokojące. Zrozpaczony inżynier chce samolotem przybyć do Melville. Lekarz odradza stanowczo, by uchronić chorą przed zbyt silnym wzruszeniem. W tej sytuacji w mózgu inżyniera dojrzewa oryginalna decyzja.

Przy najbliższej rozmowie radiowej inżynier Hepbourne przedstawia zaskoczonemu lekarzowi plan ślubu przez radio. Lekarz porozumiewa się z siostrą. Mabel wyraża zgodę. W dwa tygodnie później, w pierwszy wieczór wolny od febrycznej gorączki, Mabel ubrana w uroczysty strój ślubny, staje przy aparacie. Obok niej brat we fraku. Wszystko odbywa się tak, jak normalnie na ślubie. Z drugiej strony — w oddalonym o kilka tysięcy kilometrów — Benton staje odświętnie przybrany inżynier Franklin Hepbourne z przyjacielem swym pastorem William Clarkiem. Na falach eteru płynie zwykła formuła zaślubin, rozlega się ciche „tak“ oblubieńców. Po licznych wypadkach małżeństw, zawieranych w samolotach, windach, na dachach drapaczy chmur, w głębinach morza i na najniższym pokładzie kopalni węgla, Ameryka ma nową prawdziwą sensację ślubu przez radio. Dzienniki amerykańskie przepełnione są szczegółowymi opisami tej historii, w której romantyzm sytuacji splótł się w tak niezwykły sposób z realizmem współczesnej epoki.

Obecnie inżynier Franklin Hepbourne znajduje się w drodze do Vancouver, dokąd przybywa zdrowa już jego małżonka, poślubiona w tak niezwykłych okolicznościach. Młodzi małżonkowie zamieszkają razem w Benton, skąd co wieczór na krótkiej fali porozumiewać się będą z mieszkaniem samotnego doktora Hamiltona, który nadal trwać zamierza na swym posterunku, na dalekiej północy, w otoczeniu wiecznych śniegów, wśród groźnego poryku arktycznych burz.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19.

— Biblioteka Kolej. Przysp. Wojsk. w **świetlicy „Ogniska"** przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19

Karetka sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Nocny dyżur pełni „Apteka pod Krzyżem".

Rep tuar kin: Słońce: „Bolek i Lolek" Stylowe: „Skamieniały las". Swit: „Na fali wspomnień". Mątwy: „Straszny dwór".

Ostatnia niedzielna uliczna zbiórka na „Pomoc Zimową" przyniosła ogółem 173,50 złotych.

Kara na złodziei leśnych. Na ławie oskarżonych w sądzie grodzkim w Inowrocławiu zasiedli oskarżeni: Franciszek Wielga oraz Józef i Jan Brzuchowscy. Akt oskarżenia zarzucał im kradzież drzewa i sosen z lasu właściciela Papkego. Wszystkim winę udowodniono i sąd skazał każdego na 30 zł grzywny oraz uiszczenie opłat sądowych.

Sekcja hodowców gołębi pocztowych „Kujawiak" przy Ognisku KPW. Inowrocław odbyła walne zebranie, które zagaił p. Grafka. Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano p. Wolewińskiego, na sekretarza p. Mertyna. Sprawozdanie z działalności zarządu za rok 1935/6 zdał p. Grafka. Dowiadujemy się, iż sekcja posiada 21 członków. Kierownikiem sekcji został obrany ponownie p. Grafka, który dobrał sobie, jako zastępcę p. Ziętarę, jako sekretarza p. Piotrowskiego, jako zastępcę p. Kałamaję i skarbnika p. Mertyna. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Zaparucha, Gąsiorowski i kier. sekcji p. Grafka.

—::—

MOGILNO. (mk) Ostatnio okoliczne posterunki PP. urządziły obławę w celu przychwycenia grasującej szajki złodziejskiej. W Kwieciszewie w mieszkaniu niej. Jabłońskiego znaleziono cały magazyn odzieży. Łup skonfiskowano, a Jabłońskiego aresztowano.

— Na walnym zebraniu Zw. Oficerów Rezerwy wybrano nast. zarząd: prezes por. rez. Jerzykiewicz, wiceprezes por. rez. Mowiński, sekretarz ppor. Grylewicz, skarbnik ppor. Rogowski, ławnicy: por. rez. Pijarowski, por. Zieliński i ppor. Zielniak. Komisje rewizyjną tworzą pp.: kpt. w st. sp. Wojtkiewicz, por. Benedykciński i por. Tomaszewski.

KCYNIA. (c) Dnia 5 bm. w sali Hotelu Polskiego w Kcyni odbyło się uroczyste zakończenie kursu informacyjnego oplg. dla członkiń Koła Kobiecego LOPP. w Kcyni. Zaświadczenia z ukończenia kursu wręczył absolwentkom prezes obwodu pow. LOPP. p. starosta Dąbrowski z Szubina, w obecności referentki dla kół kobiecych p. Anasiewiczowej, wiceprezesa obwodu p. not. dr. Lichoniewicza oraz licznych gości. Kierownikiem kursu był p. instr. obwodowy oplg. Cichocki z Szubina. Kurs ukończyło 69 pań. Zainteresowanie pań sprawami OPLG. bardzo znaczne. Dla jeszcze większej propagandy dnia 15 bm. o godz. 20 w sali Hotelu Polskiego odbędzie się wyświetlenie filmu oplg. z Poznania.

SZUBIN. (c) Społeczeństwo powiatu szubińskiego dało znowu dowód wielkiej ofiarności oraz zrozumienia niedoli rzesz rodzin bezrobotnych, składając do dnia 1 bm. ofiar w naturaliach: 14.904,20 zł, w gotówce: 26.585,36 zł. Razem zebrano: 41.489,56 zł. Dalsze ofiary wpływają.

WĄGROWIEC. (a) Walne zebranie cechu fryzjerskiego w Wągrowcu zagaił starszy cechu p. Marian Filipowski, zaś przewodnictwo objął p. Fr. Martyński, protokółował p. Dera. Nowy zarząd wybrano w następującym składzie: pp. Filipowski Martyński, Dera, Wittich i Styczyńska. Do komisji rewizyjnej: pp. Paliczakowa, Sobiesiński i Rychlicki. Sąd honorowy: pp. Wittich, Sobiesiński i Bejma.

— Dotychczasowy przodownik P. P. p. Kotlarek z Wągrowca został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Mogilna.

— W lesie Durowskim przy Wągrowcu znaleziono wisielca na drzewie. Jak dochodzenia wykazały, był to niejaki Biskupski Stefan, z zawodu stolarz, z Poznania. Na miejsce zjechała komisja sądowo-lekarska. Po zbadaniu odesłano zwłoki samobójcy do Poznania.

CHODZIEŻ. (k) Robotnikowi p. Kowalskiemu w fabryce porcelany przytrafił się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie przetaczając ciężary z miejsca na miejsce, w pewnej chwili został przez nie nakryty. P. Kowalski odniósł cięższe obrażenia cielesne, złamanie żeber. Ofiarę przewieziono karetką PCK. do szpitala w Szamocinie.

OSTRÓW WLKP. (lj) Ostrowskie gniazdo sokole, założone w r. 1890 jako jedno z pierwszych na terenie Wielkopolski, wykazuje świetny rozwój organizacyjny i poszczycić się może liczbą 146 członków. Członkowie ci, biorąc pilny udział w ćwiczeniach gimnastycznych i zawodach sportowych, na 34 zawody odnieśli 30 zwycięstw, a w koszykówce zdobyli mistrzostwo dzielnicy i zaliczają się do gniazd, przodujących. Na odbytem w ub tygodniu walnem zebraniu gniazda powołano do zarządu druhow: Malechę, J. Neumanna, Kothego i T. Glapę.

— Na środowym posiedzeniu rady miejskiej, starosta powiatowy p. dr Ekkert, po odczytaniu pisma Urzędu Wojewódzkiego, zatwierdzającego wybór nowego wiceburmistrza, wprowadził p. Stosika w urząd, a odebrawszy od niego przysięgę służbową, złożył mu życzenia pomyślnych wyników pracy. W odpowiedzi na złożone życzenia p. Stosik zapewnił, że w pracy swej zawsze będzie miał na uwadze dobro miasta i jego obywateli.

— Niej. Leokadia Pawlak, zawodowa złodziejka z Kalisza, zbiegłszy z więzienia fordońskiego, dokonała kradzieży cennego futra (wartości 2.500 zł) na szkodę p. Anny Stragierowiczowej z Pleszewa i futro to zastawiła w łódzkim lombardzie za 200 zł pożyczki. Kochanek jej, Mieczysław Skonieczny z Bydgoszczy, wiedząc, że futro pochodzi z kradzieży, odebrał od P. kwit lombardowy dla wykupienia cennej zdobyczy. Sąd tut. za wyczyn ten skazał 8-krotnie karaną Pawlakównę na 1½ roku więzienia i umieszczenie jej w zakładzie zabezpieczającym, Skoniecznego zaś na 1 rok więzienia i 300 zł grzywny.

Uroczyste otwarcie domu wypoczynkowego
Ubezpieczalni Społecznej w Szubinie.

Szubin (c). W niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 17-ej w Szubinie odbyło się uroczyste otwarcie domu wypoczynkowego dla rekonwalescentów, członków Ubezpieczalni w Bydgoszczy — w gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Ogrodowej w Szubinie.

Po uroczystym **akcie poświęcenia** domu wypoczynkowego przez **ks. proboszcza Gałeckiego,** powitał gości i przedstawicieli **komisarz Ubezpieczalni p. inż. E. Karpiński z Bydgoszczy.** W powyższej uroczystości wzięli udział pp. **starosta Dąbrowski** z Szubina, w zastępstwie prez. m. Bydgoszczy **p. radca Mencel, dr Wiecki,** prezes Izby Lekarskiej Pozn.-Pomorskiej, lekarz naczelny U. S. **p. dr Klikowicz, dyrektor Wolski, dr Soboczyński** — dyr. szpitali m. Bydgoszczy, **dr Maryński** — dyr. szpitala Diakonisek w Bydgoszczy, **dr Grajewski** — dyr. szp. pow. w Szubinie, **dr Staszewski** — lekarz pow. w Szubinie, komisarz P. P. **Młodowicz** z Szubina, **dr Kurpisz** — dyr. Zakł. Wych. w Szubinie, **dyr. Namysłowski** z Piechcina i wielu gości. Wszyscy goście szczegółowo **zwiedzili urządzenia** domu wypoczynkowego.

Od dnia 9 bm. w domu wypoczynkowym będzie już znajdowało się **25 rekonwalescentów,** których ilość w najbliższym czasie zostanie powiększona **do 60 osób.** W gmachu **do końca maja br.** będą umieszczeni mężczyźni. W miesiącach **od czerwca do końca sierpnia br.** gmach będzie zarezerwowany dla kolonii Ubezpieczalni. Mianowicie proponuje się urządzenie **trzech turnusów po 125 dzieci** z powiatów: bydgoskiego, sępoleńskiego, szubińskiego i wyrzyskiego, **od września zaś do końca bieżącego roku** zostaną umieszczone w domu wyzdrowieńców kobiety. A więc pusty gmach przy ul. Ogrodowej ożywi się — dla dobra tut. miasta, co przyjęto z wielkim uznaniem.

ŚWIECIE. (t) Na miejsce p. inż. Kukolewskiego, który ustąpił ze stanowiska radcy miejskiego, dokonała rada miejska na posiedzeniu w piątek 5 bm. jednomyślnego wyboru p. adwokata Kazimierza Kubiaka. Przez wybór p. K. na ławnika został znowu skompletowany skład zarządu miejskiego.

— Miejscowe Tow. Właścicieli Nieruchomości odbyło w lokalu p. Popławskiej swe doroczne walne zebranie, na którym zebrani wysłuchali sprawozdań zarządu z ub. roku. Na przewodniczącego obrad walnego zebrania wybrano p. Leona Kufla. Uzupełniono skład dotychczasowego zarządu, wobec czego obecnie przedstawia się zarząd jak następuje: pp. Liebrecht prezes, Lorkowski zastępca, Specht sekretarz, Fischer skarbnik. Do komisji rewizyjnej wchodzą pp.: Rost, Rosiński i Manikowski.

— W niedzielę 7 bm. przeżywało Świecie nielada atrakcję. Przybył tu bowiem dzięki staraniom p. starosty Ćwinarowicza jako prezesa obwodu powiatowego LOPP., znany w całej Polsce lotnik-baloniarz p. por. Brenk z Torunia. Przybył, by podzielić się ze Świecianami wrażeniami ze swej jak i p. kpt. Janusza bohaterskiej podróży w przestworzach. Po powitaniu, w im. obw. pow. LOPP. i zgromadzonego obywatelstwa, przez p. Rhonego, wystąpiła delegacja miejscowej młodzieży gimnazjalnej z uczni pp. Lamparskiego i Kierzkowskiego, oraz p. Ołtarzewskiej, witając bohatera w imieniu młodzieży. Godzinne przemówienie prelegenta zostało wysłuchane przez zebranych w ogromnym napięciu, to też w podzięce posypała się burza oklasków.

CHEŁMNO. (lm) Kino „Apollo" wyświetla od wtorku wspaniałą komedię muzyczną pt. „Concertina".

— W niedzielę dnia 7 bm. odbył się w domu PW. wielki zjazd powiatowy delegatów Powst. i Woj OK. VIII., który otworzył prezes okręgu p. Bajek z Kiełpia. Zjazd ten przeistoczył się w wielką manifestację narodową i sprawności wojskowej. W obecności 60 delegatów powitał prezes okręgu serdecznemi słowy pp. prezesa zarz. główn. szamb. pap. Prądzińskiego, starostę Białego, burm. Kleina, kom. obw. PW. i WF., kpt. Borowskiego i innych. Następnie w uznaniu zasług na polu organizacyjnym odznaczono p. kier. szkoły Cherycha z Watorowa krzyżem zasługi. Po sprawozdaniach zarządu, które wykazały poważny przyrost w członkach. w stanie kasy i technicznym, udzielono jednogłośnie absolutorium. Zarząd uzupełniono wyborem nowych członków: pp. Kleina z Unisławia, Willa z Chełmna, Łucjana Bartosińskiego i Sylwestra Wojdyły. W ożywionej dyskusji poruszono szereg spraw natury organizacyjnej, m. in. na apel p. burm. Kleina wyrażono jednogłośnie gotowość przyłączyć się do obozu Zjednoczenia Narodowego.

— Odbyło się walne zebranie Kółka Rolniczego w Kokocku pod Chełmnem, które w obecności 75 członków zagaił prezes kółka p. Kraśkiewicz z Borówna. Po sprawozdania ustępującego zarządu, z którego wynika, że zarząd drogą zgodnej i pełnej owocnej pracy zasłużył się wielce dla dobra organizacji, wybrano przez aklamację zarząd w następującym składzie pp.: Kraśkiewicz prezes z Borówna, Baumgart wiceprezes z Kokocka, Gidaszewski sekretarz z Gutlina, Świtlik Wł zast. sekr. z Kokocka, Kurowski skarbnik z Starogrodu. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Ornass A.. Trinke, (obaj z Kokocka) i Zalewski z Różnowa.

— „Dziennik Bydgoski" najbardziej pożądanym pismem przez obywatelstwo chełmińskie. W czasie akcji propagandowej na terenie chełmińskim dało obywatelstwo tutejsze przekonywujący dowód, że „Dziennik Bydgoski" jest najpoczytniejszym i najbardziej pożądanym pismem codziennym. Szczególnie w niedzielę, gdy samochód firmowy „Dziennika Bydgoskiego" zajechał do Chełmna, nastąpiło rozdawanie egzemplarzy, panował wśród ludności wielki entuzjazm dla „Dziennika". Dało się słyszeć głosy i krzyki: „My chcemy Dziennika!"... itp. Wobec niesłychanej popularności jaką „Dziennik" w dzielnicach zachodnich się cieszy, poleca się dalszym obywatelom, mającym zamiar zaabonować na kwiecień „Dziennika", by zechcieli zwrócić się do niżej wskazanych agencyj: p. Kociniewskiego przy ul. Marsz. Focha, p. Pauzera przy ul. Dworcowej, p. Rogalskiego przy ul. Dworcowej naprzeciw starostwa i p. Chłosty przy ul. Młyńskiej. A zatem — skorzystajcie wszyscy z nadającej się okazji!.

STAROGARD. (jw). W lesie leśnictwa Cisowa Góra w powiecie starogardzkim postrzelony został niejaki Bernard Radke z Mirotek w chwili, gdy niósł drzewo, pochodzące z lasu państwowego. Strzał, oddany przez ucznia leśniczego z małej odległości 5—6 m, poważnie zranił Radtkego. Cały ładunek śrutu utkwił w jego lewym udzie. R. w stanie nieprzytomnym przewieziony został przez brata swego i siostrę do domu, a po zaopatrzeniu przez p. dr. Dalza ze Skórcza umieszczono go w szpitalu starogardzkim.

— W nocy na 1 bm. do mieszkania ks. katechety Chylewskiego podczas jego nieobecności włamali się złodzieje. Około godz. 24-ej ks. Chylewski wrócił do domu i spostrzegł, że w mieszkaniu jego pali się światło. Sądził jednakże, że przybyli do niego goście. Po wejściu do mieszkania, ksiądz z przerażeniem spostrzegł nieznanego osobnika, który rzucił się na niego i silnym uderzeniem w piersi powalił na ziemię, a następnie wybiwszy szybę w szklanych drzwiach, wyskoczył na korytarz i zbiegł. Wyskakując przez okno, złoczyńca mocno pokaleczył się odłamkami szkła, wskutek czego zostawił ślady krwi. Po ucieczce włamywacza, ks. Chylewski stwierdził brak radioodbiornika najnowszego systemu marki Philips, nabytego przed kilku dniami za cenę 600 zł. Powiadomiona o włamaniu policja wszczęła energiczne dochodzenia.

WĄBRZEŹNO. (m) Kino „Słońce" wyświetla film w naturalnych kolorach pt. „W cieniu samotnej sosny".

— Wioska Jarantowice pod Wąbrzeźnem wsławiła się nożownictwem. Wszystkie porachunki osobiste likwiduje nóż. W sobotę dnia 6 bm. stała się znów widownią krwawego pobicia nożem. Syn gospodarza Franciszek Rymacki, rozwożąc gnój po polu, usłyszał w pobliskim lasku (własność p. Rymackich), hałas przewracającego się drzewa. Wiedząc, że drzewo kradną, ruszył do lasku, by wypłoszyć złodziei. W lasku zastał 5 osób. Na zwróconą im uwagę, że kradną, wystąpił jeden, niej. Buczkowski i uderzył Rymackiego nożem, raniąc go niebezpiecznie. Rymackiego przewieziono do szpitala. Stan groźny, ze względu na silny upływ krwi. Nożownikiem zajęła się policja.

CZERSK. (al) W sali posiedzeń zarządu miejskiego odbyło się posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem burm. p. Prabuckiego. P. burmistrz zdał sprawozdanie o stanie gospodarki miejskiej, w sprawie zapomogi bezrobotnym oraz podał do wiadomości o urządzeniu w Gdyni i Toruniu z polecenia p. wojewody zbiórki odzieżowej dla czerskich bezrobotnych. Dalej powiadomił o przyjeździe dyrektora Funduszu Pracy celem zaznajomienia się ze sprawą bezrobocia. Budżet, przedstawiony przez p. burmistrza, w dochodach 73.235 zł, a w rozchodach 88.862 zł, został przyjęty. Omawiano sprawę rynku. Delegatem na zjazd Zw. Miast w Warszawie wybrano p. burmistrza.

Grudziądz.

— Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu, ul. Toruńska 22, tel. 1294, przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na marzec oraz zamówienia na ogłoszenia po cenach najniższych. Biuro czynne od godz. 8 do 18.

Nocny dyżur pełnią Apteka pod Orłem, 3 Maja 37, tel. 13-60; Apteka pod Gryfem. Legionów 33, tel. 15-24.

Repertuar kin: Apollo: „Mayerling". Gryf: „Barbara Radziwiłłówna. Orzeł: „Cyrk na okręcie" z Pat i Patachonem.

Posiedzenie obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym odbyło się w minioną sobotę pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Michałowskiego. Ze szczegółowego sprawozdania z dotychczasowej akcji zbiórkowej wynikało, że z pomocy zimowej korzysta ogółem 2.200 bezrobotnych. Ogólny wymiar świadczeń na rzecz bezrobotnych wynosił 130.000 zł. Do chwili obecnej wpłynęło ze składek społeczeństwa tylko 42.000 zł. Apeluje się do tych wszystkich, którzy jeszcze swego obowiązku nie spełnili, by w zrozumieniu ciężkiej doli bezrobotnych, pośpieszyli jak najprędzej z pomocą.

Krwawa bójka. Mieszkaniec koszar Czarneckiego tzw. „Mądery" niej. Władysław Kamiński, mając na „pieńku" z robotnikiem Bernardem Żywickim (Czerwonodworna 20), pobił go brutalnie w bliżej przez policję nieustalonych okolicznościach.

Tajemnicze zasłabnięcie. Na Placu 23 Stycznia zesłabła nagle na chodniku bliżej nieznana Agnieszka Olszakówna. Zabrało ją pogotowie ratunkowe do szpitala. Olszakówna rzekomo napiła się w zamiarze samobójczym denaturatu.

Inwalidzi wojenni przy stole obrad. W tych dniach w sali teatru miejskiego odbyło się zebranie grudziądzkiego koła Zw. Inwalidów Wojennych, przy bardzo licznym udziale członków. Obradom przewodniczył prezes p. Borzyszkowski. Sprawozdanie z odbytego w Grudziądzu w lutym br. wiecu inwalidzkiego zdał skarbnik koła p. Kamiński, a wywody referenta uzupełnił dłuższym przemówieniem prezes p. Borzyszkowski. W dyskusji zabierali głos liczni mówcy, wskazując na ciężką dolę inwalidy wojennego, po czym polecono zarządowi zakupći dla inwalidów mąkę po tańszej cenie. W tej sprawie przyjmuje się od członków zgłoszenia w sekretariacie.

— W salce parafialnej przy kościele N. M. P. odbyło się walne zebranie **Tow. kolejarzy pod opieką św. Józefa,** które zagaił prezes p. Karaszewski, witając w serdecznych słowach ks. prob. Gasińskiego, prezesa parafialnej Akcji Katolickiej p. Hoffmana oraz licznie zebranych członków. Na marszałką walnego zebrania poproszono ks. prob. Gasińskiego, a na sekretarza p. Gorywodę. Nastąpiły sprawozdania zarządu, z których wynikało, że kolejarze w ciągu ostatnich trzech lat ofiarowali przeszło trzy tysiące złotych na potrzeby kościoła (parafia N. M. P. jest, jak wiadomo, najmłodszą parafią w Grudziądzu). Towarzystwo liczy obecnie 415 członków. Po bardzo rzeczowej dyskusji przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: Karaszewski — prezes, Gorywoda — wiceprezes, Różankowski — sekretarz, Kwiatkowski — zast. sekretarza, Pietruszewski — skarbnik. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Dreszela, Kopczyńskiego i Kulaszewicza. Następnie uchwalono wykluczyć z towarzystwa tych członków, którzy należą do związków klasowych, a więc socjalistycznych.

Kronika telegraficzna.

W piątek 5-go b. m. oraz w sobotę wywiadowcy policji przeprowadzili ścisłą **rewizję w ukraińskich księgarniach:** „Spółka nauczycielska“ i „Księgarnia pokucka“ w Kołomyi, zabierając cały nakład książki „Nasz Kijów“, wydawnictwa „Lemkowskich teatrów amatorskich“ i dużo wydawnictw muzycznych.

*

Starostwo powiatowe w Stryju zawiesiło **działalność tamtejszego żydowskiego** towarzystwa im. A. Goldfradena, które od dłuższego czasu uprawiało pod płaszczykiem akcji „kulturalnej“ działalność antypaństwową. W związku z zawieszeniem działalności tego towarzystwa władze policyjne przeprowadziły kilka rewizyj w Stryju i w powiecie.

Ch. Z. Z. a deklaracja płk. Koca.

Warszawa, 10. 3. (Tel. wł.). Ubiegłej niedzieli obradował zarząd główny Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego. M. in. omówiono także sprawę deklaracji płk. Adama Koca. Zarząd główny uznał, że stosunek Ch. Z. Z. do Obozu Zjednoczenia Narodowego może ustalić tylko walny zjazd delegatów i upoważnił prezydium zarządu głównego do zwołania takiego zjazdu w terminie dogodnym.

Wiatr porwał krę lodową na otwarte morze.

Z powodu zmiany kierunku wiatru na zachodni, kra lodowa, jaka trzymała się na powłoce lodowej zotaki puckiej, zaczyna obecnie spływać w głąb morza. Również powolnemu kruszeniu ulega lód zatoki. Kra jest niewielka i nie utrudnia żeglugi.

Gdański komisarz Ligi Narodów u P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 10. 3. (PAT) Wczoraj wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku **Burckhardt** przyjęty był przez Pana Prezydenta R. P. Następnie p. Burckhardt złożył wizytę podsekretarzowi stanu M. S. Z. p. Szembekowi. W godzinach południowych wysoki komisarz podejmowany był śniadaniem, w ścisłym gronie przez posła szwajcarskiego w Warszawie de Stoutz. Wieczorem na cześć wysokiego komisarza Burckhardta wydał obiad podsekretarz stanu M. S. Z. p. Szembek.

Pracowity dzień Głowy Państwa.

WARSZAWA, 9. 3. (PAT) P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym *w obecności p. Marszałka Śmigłego-Rydza*, p. prezesa Rady ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego i wicepremiera inż. Eug. Kwiatkowskiego, którzy złożyli sprawozdanie z bieżących prac rządu. Następnie przyjął podsekretarza stanu w min. spraw zagr. Szembeka.

Po południu Pan Prezydent R. P. w towarzystwie małżonki przyjął na zamku królewskim, w obecności szefów placówek dyplomatycznych państw, reprezentowanych na *konkursie Szopenowskim*, oraz przedstawicieli rządu, miasta i sfer artystycznych stolicy, — uczestników konkursu, których zatrzymał na herbacie.

Badania historyczne polsko-francuskie ześrodkowane w Paryżu.

Kraków, 10. 3. (PAT) W gmachu przy ul. Pierackiego nr. 1 odbyło się uroczyste otwarcie *Instytutu Polsko-Francuskiego dla badań historycznych.* W czasie otwarcia przemówienie wygłosili p. ambasador Noel i sekretarz generalny Polskiej Akademii Umiejętności prof. Kutrzeba, podkreślając *doniosłe znaczenie współpracy naukowej pomiędzy obu narodami* i wyrażając radość z powstania tej nowej placówki.

„Powody“ aresztowania księdza.

Berlin, 10. 3. (PAT) Ks. proboszcz Roehrig z Duesseldorfu został aresztowany przez tajną policję państwową i osadzony w więzieniu. Władze zarzucają mu **„wygłaszanie podżegających kazan politycznych, oraz wykroczenia przeciw moralności“.**

Groźna katastrofa kolejowa pod Warszawą.

Warszawa, 10. 3. (Tel. wł.). Wczoraj rano pociąg kolejki dojazdowej Jabłonna — Warszawa, przepełniony pasażerami, zdążającymi do pracy wykoleił się z nieustalonych na razie przyczyn.

Katastrofa nastąpiła koło wsi Żerań. Wykoleił się parowóz oraz dwa pierwsze wagony. Parowóz spadł z szyn, przewracając się na bok na nasyp. Pociągnął za sobą pierwszy wagon, który wyskoczywszy z szyn wywrócił się. Następny wagon jest przechylony do połowy i wsparty bokiem o tył pierwszego.

Zaraz po wypadku zawiadomiono pogotowie, które wysłało 3 karetki w celu zabrania rannych. W międzyczasie jednak przejeżdżał samochód prywatny, który zatrzymał się i zabrał trzy ciężej ranne ofiary katastrofy, po czym przewiózł je do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Ciężko rannym jest maszynista pociągu Mieczysław Kokosiński, zamieszkały we wsi Żerań pod Warszawą oraz nauczycielka szkoły powszechnej z Jabłonny p. Pysznianka Janina. Osoby te poddano natychmiastowej operacji.

Pomocnik maszynisty Bolesław Wasiewicz, lat 34, zamieszkały Chocimska 11, odniósł lżejsze obrażenia.

Nowy obóz rośnie jak na drożdżach.

Dzisiejsza poranna obsługa PAT rzuciła na nasze biurka redakcyjne 6 nowych kolumn zgłoszeń do Obozu Zjednoczenia Narodowego. M. in. wpłynęły zgłoszenia od **Cechu Piekarskiego z Gdyni,** Pracowników Pedagogicznych i Administracyjnych Inspektoratu Szkolnego — Chojnice, Nauczycielstwa rejonu Bysław (pow. Tuchola), od gminy Osiek (powiat Starogard), od Kolejowych Pracowników Drogowych w Czersku i od Stowarzyszenia Oficerów-mechaników Polskiej Marynarki Handlowej w Gdyni.

Zgłosiła się także **Krajowa Stacja Jedwabnicza** w Ostrowie wielkopolskim.

W Warszawie przystąpili do nowego obozu politycznego **uliczni sprzedawcy gazet** i wszyscy kioskarze.

Jak to było z fałszywą „Addą“ i szmuglem broni.

ARCACHON, 10. 3. (PAT) Jeden z marynarzy zatopionego wczoraj statku *„Mar Cantabrico“*, uratowany przez statek francuski „Henri Camaleyre“, który, zaalarmowany sygnałami S. O. S., pośpieszył na miejsce katastrofy, podaje *nast. przebieg wczorajszych wypadków:*

„Statek, na którym się znajdowałem, był transportowcem motorowym, *pojemności 6000 ton*, rejestrowanym w Bilbao *pod nazwą „Mar Cantabrico“*. Na pokładzie znajdowało się 150 ludzi załogi i 17 pasażerów. Statek opuścił Stany Zjednoczone z ładunkiem 8 samolotów tego samego dnia, gdy kongres uchwalił zakaz wywozu broni do Hiszpanii. „Mar Cantabrico“ skierował się następnie do Vera Cruz, gdzie załadował *znaczne ilości broni i materiału wojennego.* Przed wyruszeniem do Hiszpanii *zamalowano nazwę statku i umieszczono na nim nazwę „Adda“* — statku rejestrowanego w Newcastle, którego *tonaż był zbliżony do naszego.*

Na nieszczęście *krążownik „Canarias“ nie dał się wprowadzić w błąd* i otworzył ogień. Jedna z bomb *wzniecila pożar w luce naszego statku.* Wówczas zaczęliśmy *nadawać sygnały S. O. S.* podszywając się pod zmienioną nazwę statku. Ostatecznie nasza załoga została przewieziona na pokład „Canarias“, ja wpadłem do morza i *zostałem wyłowio-*

Włoska odpowiedź na angielskie zarzuty.

Rzym, 10. 3. (PAT) Virginio Gayda na łamach „Giornale d'Italia“ w bardzo stanowczym tonie występuje **przeciwko uwagom o represjach włoskich w Addis-Abebie,** wygłoszonym w Izbie Gmin, w czasie wczorajszego posiedzenia. Publicysta oświadcza, że głosy deputowanych lewicowych nacechowane były brakiem rozwagi i agresywnością. **Komentując z oburzeniem interpelację deputowanego Rathbone,** domagającą się protestu rządu brytyjskiego wobec gwałcenia zwyczajów międzynarodowych przez Włochy, zapytuje Gayda, **co powiedziałby Anglik,** gdyby we włoskim parlamencie zgłoszono interpelację, **żądając ustalenia szczegółowego sprawozdania surowych środków, stosowanych ciągle jeszcze na granicy indyjsko-afgańskiej.**

W dalszym ciągu Gayda przypomina szereg wypadków **ostrych represji** w koloniach angielskich, powołując się na źródła angielskie.

Przed podróżą Mussoliniego

Neapol, 10. 3. (PAT) Wczoraj, o północy odpłynął stąd statek „Citta di Genowa, **zabierając na pokładzie 120 dziennikarzy włoskich i zagranicznych,** udających się do Libii, na uroczystości związane z podróżą Mussoliniego. W wycieczce biorą udział m. in. prezydent agencji Stefani, oraz naczelni radaktorowie **„Tribuny“ i „Lavoro Fascista“.**

Z wybitniejszych dziennikarzy zagranicznych — Sauerwein, Ward Price i O'Brien. **Mussolini udaje się jutro do portu wojennego w Gaeta,** skąd odpłynie na pokładzie krążownika admiralicji „Pola“ **w eskorcie kilku jednostek floty wojennej.**

Kandydaci frontu ludowego przepadają w wyborach.

PARYŻ. (PAT) Prasa prawicową donosi o wyniku wyborów samorządowych w Orleanie i Lorris, gdzie *kandydowali wybitni przedstawiciele „frontu ludowego“*, a mianowicie minister oświaty Zay i b. minister spraw wewnętrznych w gabinecie Daladiera, deputowany Unii socjalistyczno - republikańskiej, Frot.

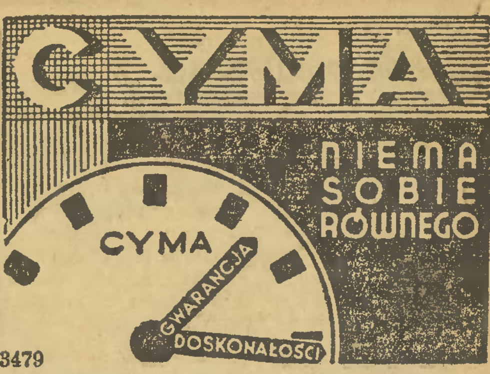
Minister Zay, który kandydował w Orleanie, skąd jednocześnie piastuje mandat do parlamentu, *nie uzyskał większości w pierwszym głosowaniu* i będzie musiał stawać do balotażu.

B. min. Frot, który kandydował w gminie wiejskiej Lorris, *przepadł w pierwszym głosowaniu na korzyść kandydata umiarkowanego.*

———o———

Nowy burmistrz m. Sępólna.

Rada miejska w Sępólnie (na Pomorzu) wybrała burmistrzem p. **Stanisława Marcinkowskiego,** byłego naczelnika miejscowego urzędu skarbowego.



Wielka ilość zestrzelonych samolotów sowieckich w Hiszpanii.

BURGOS, 9. 3. Od 19 lipca 1936 r. do dnia 5 marca 1937 r. lotnicy wojsk generała Franco strącili w walce i zestrzelili 139 samolotów wojsk rządowych, pochodzenia sowieckiego lub obsługiwanych przez sowieckich lotników.

Konferencja w sprawie surowców.

GENEWA. (PAT) Rozpoczęta wczo*raj rano konferencja w sprawie podziału* surowców *potrwa, jak przypuszczają 4—5 dni.* Następnie niektórzy delegaci zaproszeni będą do przygotowania sprawozdań, uwzględniających pewne specjalne strony zagadnienia rozdziału surowców. Sprawozdania te będą przedstawione na następnej sesji, która odbędzie się w maju, lub w początku czerwca.

Nowy skandal komunistyczny w Szwajcarii.

Genewa, 10. 3. (BAK) Teraz dopiero stała się wiadoma przyczyna uchwalenia przez Radę Związkową Szwajcarii nowego i bardzo ostrego prawa przeciwkomunistycznego.

Oto jeszcze w listopadzie ubiegłego roku policja szwajcarska dokonała licznych rewizji, dzięki którym ustalono niezbicie, że Międzynarodowa Pomoc Robotnicza jest filią kominternu, punktem zaopatrzenia w pieniądze, ośrodkiem szpiegostwa i biurem rekrutacji do Hiszpanii.

Wśród aresztowanych 12 cudzoziemców-komunistów, jeden okazał się agentem policji. Występował on aktualnie pod nazwiskiem Emberleina, obywatela duńskiego, lecz poza tym miał jeszcze przy sobie cztery fałszywe paszporty innych państw. W bagażu Eberleina znaleziono dokładne plany większych miast Europy i dużą ilość walut 12 krajów.

To sensacyjne odkrycie otworzyło oczy władz szwajcarskich na fakt, że nie należy odróżniać kominternu od oficjalnych władz sowieckich i że tylko ostre represje mogą przeciwdziałać bolszewickiemu niebezpieczeństwu.

Aresztowania.

Warszawa, 10. 3. (APA) W dniu 6 bm. za działalność wywrotową zostali aresztowani: Kossowski Josel, Szpitalnik Pinkus, zamieszkali przy ul. Nowolipki 28, Rajn Srul, zam. w Falenicy i Zwierz Józef, zam. Zamieniecka 4. Rewizja ujawniła u wymienionych książki i broszurki o treści komunistycznej.

Do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej został skierowany za działalność wywrotową Lewiński Hersz z Warszawy.

Tajemnicza kradzież 18 szab złota.

Na stacji Joliette we Francji wykryto kradzież 18-tu sztab złota, wartości 3 i pół milionów franków, które przybyły do Marsylii na pokładzie statku „Providence“ i były przeznaczone dla belgijskiego towarzystwa metalurgicznego.

Z HISZPANII...



— Co on zrobił mamo?
— Nic, krzyknął tylko: „Niech żyje Hiszpania“.

Ostatnie wiadomości.

— **Ostatni urzędnicy niemieccy.** Pisma niemieckie donoszą, iż w prastarym mieście niemieckim Cablonz (w Czechosłowacji), liczącym 80.000 mieszkańców, przeważnie Niemców, władze czeskie zwolniły ostatniego urzędnika Niemca, zatrudnionego w tamtejszym zarządzie miejskim. Podobnie zwolniono ostatniego Niemca — urzędnika w sudeckim miasteczku Braunau, który pracował w tamtejszym sądzie.

— **W każdej wsi biblioteka.** Z inicjatywy dra Reischlego, kierownika centrali Urzędu Stanu Żywicieli Trzeciej Rzeszy, został powołany specjalny wydział, który zajmie się zrealizowaniem hasła, aby w każdej wsi niemieckiej znalazła się biblioteka. Odezwę w tej sprawie podpisali ministrowie Darre, dr Goebbels, Rust, „Stalscheff“ Lütze, przywódca młodzieży von Schirach, nauczycieli — Wächter, kobiet — Scholtz — Klinck.

— **Wystawa skrzypiec Stradivariusa.** W dwusetną rocznicę śmierci Stradivariusa odbędzie się w Cremonie we Włoszech wystawa wszystkich jego skrzypiec, znajdujących się w posiadaniu różnych szkół muzycznych prawie na całym świecie.

— **Nowe ograniczenia bicia świń w Niemczech.** Centralny związek gospodarczy w Niemczech, któremu podlega obrót zwierzętami domowymi, wydał nowe zarządzenie. ograniczające ubój i przeróbkę trzody chlewnej poza targowiskami i rzeźniami do 70 procent.

— **Na uroczystości koronacyjne w Londynie** wysłano w tych dniach z Dainenu 211.000 bażantów mandżurskich.

Dokąd wywozimy z Polski masło. Ważniejszymi rynkami zbytu polskiego masła, wywożonego zagranicę, są następujące kraje: Anglia (ilość wyeksportowanych ton — 9.688, Czechosłowacja (22), Francja (57), Palestyna (151), Niemcy (601). Stany Zjednoczone (246), Szwajcaria (113), inne kraje (23). Trzy rynki w ostatnich latach utraciliśmy, a mianowicie austriacki, belgijski i duński, a uzyskaliśmy palestyński i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Zator pod Garwolinem jeszcze nie usunięty.

Sytuacja na Wiśle w pow. garwolińskim dotychczas nie uległa zmianie. Zator od wsi z Tatarczysko do wsi Leśniki, na przestrzeni 5 km, nie został dotychczas usunięty. Z góry rzeki, od Dęblina, płynie nadal gęsta kra i poziom wód podwyższa się.

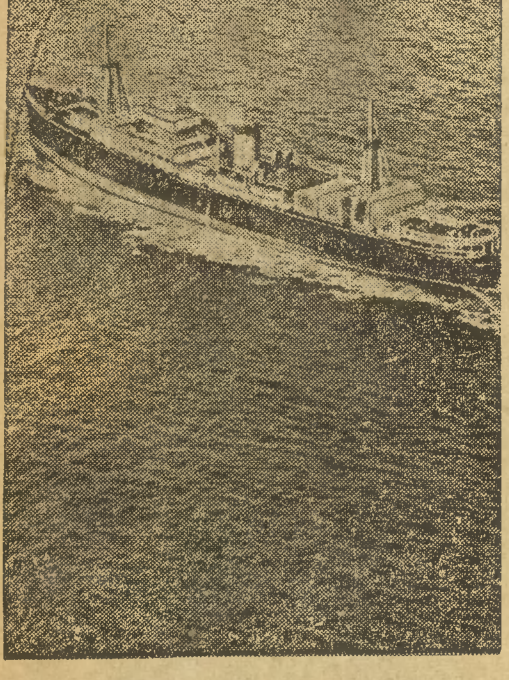
O groźnym wylewie Warty

donoszą ze *Śremu*. Od wielu lat zapowiadano roboty nad ogrobleniem Warty pod Śremem, ale do urzeczywistnienia tych planów nie przystąpiono, mimo, iż powodzie rok rocznie narażają cały powiat śremski na olbrzymie straty.

Największa garbarnia w Polsce we wodzie.

Z Stanisławowa meldują: Stan wody na Bystrzycy podniósł się do 165 cm ponad poziom normalny. **Woda zalała częściowo ul. Bilczewskiego** w Stanisławowie i **podwórze największej w Polsce garbarni Margoszesa.**

„Tajemniczy statek“.



Przed kilku dniami stacje nadbrzeżne przy ujściu Girondy otrzymały sygnały, wołające o pomoc. Statek, nadający sygnały, nie podał jednak swej nazwy ani położenia. Jak się obecnie okazuje, sygnały pochodziły z hiszpańskiego parowca „Mar Cantabrico“, który wiózł amunicję dla wojsk rządowych i został przez krążownik powstańców „Canaris“ zatrzymany i zatopiony.

Czy Polska zyska w Genewie przyrzeczenia w sprawie kolonij?

Berlin, 10. 3. W Genewie obraduje komitet dla rozdziału surowców. Niemcy w nim udziału nie biorą, ale bierze Polska, co ich irytuje. Dzisiejszy „Angriff“ zamieszcza wysoce ironiczny artykuł, w którym pyta: „Czy w Genewie są naprawdę tak naiwni ludzie, iż przypuszczają, że przy pomocy tego żałosnego procederu zwabi się Italię i Rzeszę z powrotem do Ligi?“. Niemcy już z góry wiedzą, do jakich wniosków dojdzie genewski komitet. W toku konkretnych możliwości Londyn i Paryż **zdobędą się może na gest, ażeby na drodze dyplomatycznej dać pewne przyrzeczenia Polsce.**

Albowiem trzeba zaznaczyć, że głównie po to, aby dogodzić Polsce zmontowano komitet dla rozdziału surowców już w styczniu 1937 r.

Oczywiście będzie się potem Genewa chlubić wielkimi sukcesami na terenie kolonialnym. W rzeczywistości jednak chodzi o to, **„aby w pewnej mierze zapchać Polsce usta“,** a zatem wymigać się od formalnego wytoczenia na terenie Genewy sprawy mandatowej.

Cukier waniliowy i olejki Luba

4388

są konieczne do dobrego pieczywa!

Niezwykłe przejścia lekarza, który zaopiekował się chorym.

Warszawa, 10. 3. (Tel. wł.). Z grubą niewdzięcznością spotkał się lekarz dr Jakiniak, którego wezwano do ciężko chorego Feliksa Przybyłowskiego.

Przybywszy do mieszkania, lekarz zbadał skrupulatnie pacjenta i określiwszy chorobę, przepisał mu odpowiednie lekarstwo.

Przykra diagnoza wywarła na chorym nieoczekiwane wrażenie.

Przybyłowski zerwał się niespodziewanie z łóżka i rzucił się na zaskoczonego lekarza, bijąc go zawzięcie. Na krzyk ofiary, zbiegli się domownicy, którzy okrążywszy doktora poczęli go bić, gdzie popadło.

Zmaltretowany lekarz zdołał wreszcie wyswobodzić się z rąk szalonej rodziny i wybiegł na ulicę. Lecz i tu, przy wsiadaniu do samochodu, napadło go kilku nieznanych osobników, którzy pobili go jeszcze dotkliwiej i zbiegli.

Bujna przeszłość „wydawcy tygodnika“

„Polska Zachodnia“ zwraca uwagę na wkradanie się nieodpowiednich jednostek do prasy.

„Oto — pisze — na terenie Chorzowa pojawiło się kilka tygodni temu czasopismo p. t. „Gazeta Chorzowska“, określająca się jako „bezpartyjny tygodnik społeczno-gospodarczy“. Jako wydawca i odpowiedzialny redaktor tego czasopisma figuruje niejaki p. Paweł Brzęk. Nie znamy bliżej osoby p. Pawła Brzęka. Natomiast mieliśmy możność stwierdzić, że w rejestrze karnym osoba wspomnianego „wydawcy“ i „redaktora“ zanotowana jest już 14 razy i to na przestrzeni stosunkowo krótkiego czasu, bo od roku 1933 do 1936. W przeciągu więc trzech lat p. Paweł Brzęk zdążył zapoznać się już 14 razy z sądowymi wyrokami skazującymi. Wśród tych wyroków zaś są takie, które mówią o skazaniu za oszustwo i wymuszenie.

Tego rodzaju „bujna“ przeszłość nie przeszkadza jednak p. Pawłowi Brzękowi trudnić się wydawaniem czasopisma“.

Smierć odsłoniła tajemnicę człowieka o cudzym nazwisku.

Zmasakrowany przez żonę mąż zmarł w szpitalu.

Inowrocław. (Tel. wł.). Donosiliśmy o tragedii małżeńskiej, jak rozegrała się na przedmieściu Inowrocławia — w Mątwach, gdzie na tle niesnasek między małżonkami Turowskimi doszło do tragicznej sceny, w czasie której żona zamierzała z rewolweru zastrzelić męża. Rewolwer zaciął się i w tym momencie mściwa żona chwyciła leżący na stole nóż fiński, zadając mężowi kilka groźnych ran, przebijając płuco, żołądek i niebezpiecznie kalecząc głowę. Nieszczęśliwy wypadł przed dom, krzycząc o ratunek. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala powiatowego w Inowrocławiu. Gdy Turowski leżał już na noszach, prosił żonę, **by nie zdradzała go w niczym.** Słowa te nasunęły obecnym najsprzeczniejsze przypuszczenia, które wreszcie zamieniły się w sensacyjną rewelację. Po kilku dniach dochodzeń śledczych wypuszczono żonę Turowskiego z aresztu śledczego na tej podstawie, że mąż zrzekł się wszelkich pretensyj i sędzia śledczy, prowadzący śledztwo w tej sprawie, jak również prokurator S. O. dochodzenia umorzyli.

W ub. poniedziałek o godz. 11-ej w nocy Turowski zmarł po ciężkich cierpieniach w szpitalu powiatowym w Inowrocławiu.

Co było przyczyną tragedii małżeńskiej i jakie pobudki cisnęły mordercze narzędzie do ręki żony Turowskiego?

Śledztwo w tej sprawie nie jest ukończone i z braku oficjalnego komunikatu kompetentnych władz śledczych, podajemy tylko te szczegóły z życia zamordowanego, które są autentyczne, pomijając wszelkie plotki i opowieści, rozchodzące się z otoczenia w Mątwach. Przede wszystkim Turowski pracował w zakładach „Solvay“ w Mątwach **pod fałszywym nazwiskiem.** Dokumenty na nazwisko Turowskiego wykradł w przedziwnych okolicznościach. W wojnie bolszewickiej walczyło dwóch braci Turowskich, oficerów-lotników. Jeden z nich zginął w katastrofie lotniczej, natomiast drugi żyje do dzisiejszego dnia i jego dokumenty prawdopodobnie posiadał obecnie zamordowany przez żonę pracownik zakładów „Solvay“, którego prawdziwe nazwisko brzmi **Owczarek.** Turowski-Owczarek przedstawił się jako oficer rezerwy, odznaczony krzyżem „Virtuti militari“. Wynika więc taka sytuacja, że Turowski zmarł, a jednak żyje gdzieś w Polsce i władze śledcze muszą go odszukać, gdyż komplikuje się sprawa pogrzebu.

Nazwisko swoje zmienił Owczarek na Turowski rzekomo z tej przyczyny, ponieważ **uciekł od właściwej żony,** którą pozostawił w pewnej miejscowości pod Warszawą i **poślubił drugą,** która obecnie **zadała mu śmiertelny cios.** A więc drugie małżeństwo było nieważne, gdyż Owczarek zawarł je za fałszywymi dokumentami na nazwisko Turowski.

Tragicznie zmarły Owczarek miał podobno również poważne afery w Warszawie i wszystkie te szczegóły z jego burzliwego życia wypłyną niezawodnie na światło dzienne po ukończeniu dochodzeń śledczych. Po otrzymaniu oficjalnych szczegółów od władz, prowadzących śledztwo, napiszemy o tym osobno.

Weksel serca.

Deklarowałeś ofiarę,
Więc daj, by czasu nie tracić.
Kto podpis kładzie na wekslu,
Ten wie, że musi zapłacić.

A przecież Pomoc Zimowa,
To weksel serca twojego.
Gdy w porę go nie wykupisz,
Cenzorzy pewnie dostrzegą.

I z wiosną zaprotestują,
Że głośno będzie w twej chacie,
Bo od takiego protestu,
Już nie wyliżesz się, bracie.

Henryk Zbierzchowski.

Kossak portretuje ks. kard. Hlonda.

POZNAŃ, 10. 3. (PAT) Bawiący obecnie w Poznaniu znakomity malarz Wojciech Kossak, przystąpił do portretowania J. Em. ks. kardynała Prymasa Hlonda. Portret wykończony zostanie w najbliższych dniach.

Biskup z Lourdes w Gnieźnie.

POZNAŃ, 10. 3. (PAT) W dniu wczorajszym ks. biskup Gelier zwiedził po odprawieniu nabożeństwa w kaplicy seminarium arcybiskupiego w Poznaniu, w godzinach przedpołudniowych instytucje i organizacje katolickie. Po południu dostojny gość podejmowany był obiadem przez konsula francuskiego p. J. Dutarda. Następnie ks. biskup Gerlier udał się do Gniezna dla zwiedzenia bazyliki gnieźnieńskiej. Powrót do Poznania nastąpił wieczorem.

Miazga z głowy ludzkiej.

MOGILNO. (mk) W majętności Słaboszewko (pow. Mogilno) należącej do p. Zdzichowskiego miał miejsce grozą przejmujący wypadek.

Przy prasowaniu słomy maszyną prasową, zatrudniony był 26-letni *Kościerski Kazimierz,* pochodzący z Wielkiej Kołudy (pow. Inowrocław), który *przez nieostrożność wsunął głowę do prasy.* W tej chwili pas transmisyjny rzucił Kościerskiego głową w koło zapędowe maszyny. *Z głowy pozostała jeno bezkształtna, krwista masa.* Śmierć nastąpiła natychmiast. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska, która wydała zwłoki rodzinie po dokonaniu oględzin. Przy odbieraniu zwłok przez rodzinę rozgrywały się ponure sceny.

Woda na Brdzie utrzymuje się.

Na terenie powodziowym od wczoraj do dnia dzisiejszego nie zaszły większe zmiany. Woda utrzymuje się nadal na tym samym wysokim poziomie. W nocy pomiędzy godz. 1—6 w Brdyujściu notowano przy śluzie **9,06 m,** a przy jazie w Łęgnowie **9,34 m.** Dziś rano o godz. 8 — **9,04** przy śluzie w Brdyujściu, a **9,30 w Łęgnowie.**

Kra w Łęgnowie ogromną wyrządza szkodę. Skutkiem napływu wielkich mas lodu **zawalił się wczoraj zupełnie dom** mieszkalny pewnego gospodarza. Wydarzył się również nieszczęśliwy wypadek, który **cudem nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.** Biorący udział w akcji ratunkowej i zajęci umocnieniem fundamentów szosy Łęgnowo — Solec Kujawski, która w kilku miejscach została podmyta i zalana, technik p. Ludwik Sopolski i drogomistrz p. Ziołek, jak i dwóch innych osobników zamierzało przeprawić się łodzią. Nagle porwał łódź wartki i silny nurt, który ją wywrócił a wszyscy znaleźli się w wodzie, mającą tam głębokość sześciu metrów. Na szczęście trzem udało się **uchwycić za pobliskie drzewo,** czwarty zaś trzymał się nogi jednego z nich. W tej strasznej pozycji **wytrwali 20 minut.**

Nadeszła pomoc, którą zorganizował budowniczy powiatowy starostwa bydgoskiego, tak, że udało się wszystkich uratować. Przewieziono ich samochodem do Solca Kujawskiego, gdzie zajął się nimi lekarz.

Koncert Collegium Musicum.

Dyrekcja Miejskiego Konserwatorium Muzycznego w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że III-ci w roku szk. 1936/37 **koncert Collegium Musicum przy Miejskim Konserwatorium Muzycznym** odbędzie się w niedzielę, dnia 14 marca br. o godzinie 18-tej w auli Państw. Gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego, Plac Wolności 9. **Wykonawcy: pp. G. Konatkowska — fortepian, F. Krysiewiczowa — sopran, Zdz. Jahnke — skrzypce.** W programie: J. Brahms, R. Strauss. Fortepian „Baby Grand“ z firmy B. Sommerfeld. **Wstęp bezpłatny.** (4398

Kino Marysieńka Pocz. 5,15, 7,10, 9,19

Dziś uroczysta Prapremiera! Harry Baur Iwan Możżuchin w potężnej epopei morskiej p. t.

KREW NA MORZU

Fascynujące zmagania tyranów mórz! Wstrząsające bitwy morskie! Miłość! Humor! Sensacja! Film ten śmiało można zaliczyć do rzędu najpotężniejszych w tegorocznej produkcji filmowej.

Nadprogram: Kronika i Tygodnik PAT'A 4421

Kronika

Bydgoszcz, dnia 10 marca 1937 roku.

KALENDARZYK

Dziś: 40 męczenników z Sebasty.
Jutro: Konstantyna w., Pelagii.
Wschód słońca o godzinie 6.28.
Zachód słońca o godzinie 17.54.

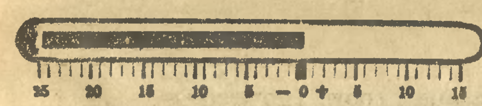
Stan pogody.

Nocą przymrozki — dniem pogodnie.

Wczoraj w godzinach popołudniowych na całym obszarze Polski panowała pogoda pochmurna, mglista i miejscami, zwłaszcza w południowej połowie kraju, notowano drobne opady w postaci deszczu. Temperatura o godz. 14 wynosiła: —2 st. w Poznaniu i Gdyni, —1 w Bydgoszczy, Suwałkach, Grodnie i Wilnie, 0 w Łodzi, 1 w Warszawie i Białymstoku, 2 w Katowicach i Cieszynie, 4 w Brześciu, Łucku i Kielcach, 5 w Krakowie, Pińsku i Tarnopolu, 6 w Lublinie i Zakopanem, 7 we Lwowie, a 10 w Przemyślu i Zaleszczykach. Dziś rano w Bydgoszczy lekkie zachmurzenie. Przewidywany przebieg pogody: w dalszym ciągu pogoda chmurna, mglista i miejscami drobne opady. W dzielnicach północnych nocą lekki mróz, a dniem temperatura w pobliżu 0, poza tym po nocnych przymrozkach — nieco powyżej zera. Słabe wiatry na ogół z kierunków wschodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK
od 8—13 marca:

1) Apteka Centralna, Gdańska 27, telefon 3994.

2) Apteka Pod Lwem, Grunwaldzka 37, telefon 3191.

—::—

— **Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.**

Muzeum Miejskie otwarte co dziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14. Obecnie w muzeum wystawa zbiorowa Aleksandra Laszenki.

—o—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś w środę **„PIERWSZY LEGION“** czyli „Wiara i wiedza“, znakomita sztuka Lavery'ego w świetnym wykonaniu naszego zespołu.

W czwartek oraz dni następnych do niedzieli wieczorem włącznie w dalszym ciągu na afiszu **„ADRIENNE“**, piękna operetka Goetz'a o niezmiernie wartościowej muzyce.

—::—

— *PRZY BRAKU APETYTU* u dzieci należy im dawać jako posiłek znane sucharki Cukierni R. Stenzel. ¼ ft. paczka kosztuje tylko 30 groszy. (4386

Informacje Orbisu.

WYCIECZKA WIELKANOCNA DO WOROCHTY

26—30 marca. 3 dni pobytu w Worochcie. Cena zł 52,—.

WYCIECZKA MORSKA NA MORZA POŁUDNIA

Constanta — Haifa — Pireus — Instambul — Constanta, s/s Polonią, od 14—26 kwietnia 1937 r. Ceny od zł 385,—.

Informacje i zapisy w Orbisie, ul. Dworcowa 2, tel. 36-67. (4330

Oświadczenie.

W ostatnich dniach pojawił się w „Dniu Bydgoskim Ilustrowanym“ szereg ataków na Wydawnictwo „Dziennika Bydgoskiego“ i jego współpracowników. Odpowiadać na te napaści byłoby — ze względu na ich poziom i osobę ich autora — poniżej naszej godności. Sprawę oddaliśmy do sądu.

—::—

— **Zarząd Rady Artystyczno-Kulturalnej w Bydgoszczy** zawiadamia, że wszelkie pisma skierowane do zarządu R. A. K. należy przesyłać pod adresem: „Dyr. Erwin Schlinger — ul. Gdańska 95“ (nr. telefonu 21-62).

Na marginesie.

Ciągle jeszcze daje się społeczeństwu we znaki plaga kacyków prowincjonalnych, różnych panów i władców w instytucjach urzędowych, którzy — nie licząc się z nakazami i zarządzeniami najwyższych czynników — wykazują fantastyczną pomysłowość.

Najwięcej takich państw w państwie istnieje, niestety, w resorcie oświaty. Każdy niemal dyrektor czy kierownik szkoły bierze z własnej ochoty udział w wyścigu gorliwości i licytuje się w pomysłach, odbijających się szkodliwie na młodzieży i jej rodzicach.

Był taki, wydany w najlepszych intencjach, okólnik ministerstwa W. R. i O. P. zabraniający zbierania nadzwyczajnych składek i opłat w szkołach. Okólnik wyszedł, rodzice odetchnęli, ale radość nie trwała długo. Bo okólnik swoją drogą, a indywidualne wyczyny dyrektorów — swoją.

I rodzice ciągle płacą, wiedząc o tym, że odmowa naraża ich dzieci na przykrości i nieraz nawet — szykany.

Płacą na wszystko, bo pomysłowość niektórych władz szkolnych jest po prostu niewyczerpana.

A więc np. w niekótrych szkołach powszechnych i w niższych klasach gimnazjalnych dzieci na każdą prawie lekcję historii lub geografii kupować muszą obrazki, kolorowe pocztówki, kontury map. Są to wydatki na pozór drobne, ale kosztują rodziców bardzo dużo.

Kosztowne są również wycieczki, przy czym władze skolne stawiają nieraz wręcz niezrozumiałe wymagania. W szkołach męskich uczniowie ubierają się na kilkudniowe wycieczki zazwyczaj w to, co mają najgorszego i najpraktyczniejszego. Szkoły żeńskie natomiast wymagają, aby uczennice, jadące na wycieczkę, ubrane były jednolicie. Jedna ze szkół zażądała, aby na wycieczkę do Krakowa wszystkie uczennice miały jednakowe brązowe półbuciki...

W innej szkole żeńskiej zażądano, aby na lekcje robót ręcznych wszystkie uczennice przychodziły w jednakowych fartuszkach białych w niebieską kratkę. Metr tego materiału kosztuje 7 złotych.

W pewnej szkole żeńskiej w Poznaniu wprowadzono nowe ławki bez kałamarzy. Uczennicom kazano kupić „wieczne“ pióra i żadne protesty nic nie pomogły.

Inni dyrektorzy urządzają wieczory deklamacyjne i podobne imprezy kulturalne, a za wszystko trzeba płacić, płacić, płacić...

Czy na tę kacykowską samowolę na prawdę nie ma żadnego sposobu?

Emeryci mają zastrzeżenia wobec deklaracji płk. Koca.

Bydgoszcz, 10. 3. Odbyło się walne zebranie Pomorskiego Związku Emerytów na którym dokonano wyborów nowego zarządu. Wybrani zostali: prezesem ponownie p. **Roman Szkocki,** wiceprezesem p. **Michał Pytlewicz,** sekretarzem p. **Tomasz Rybka,** skarbnikiem p. **Franciszek Mazur** (ponownie); ławnikami pp. **Karol Grek** (ponownie) **Włodzimierz Korzeniewski** (ponownie) **Julian Formański, Augustyn Julian i Kwieciński Stanisław.** Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Pudłowski Adam, Knebloch Franciszek i Radzimski Franciszek.

W drugiej części zebrania międzyzwiązkowego komitetu. któremu przewodniczył **emer. generał Gałecki** — omówił obszernie nowelę z poprawkami uchylającą dekret z listopada 1935 o latach zaborczych stały delegat emerytów p. Szkocki.

Zaznaczył, że widać było **dobrą wolę p. wicepremiera Kwiatkowskiego,** aby przynajmniej częściowo naprawić krzywdę emerytów i że Sejm prawie jednogłośnie uchwalił nowelę uchylającą wspomniany dekret. Jeżeli chodzi o opłatę 5% od emerytur mówca stwierdza, że tę opłatę będą płacić sprawiedliwie wszyscy emeryci — jednak, że ta opłata nie utrzyma się, a to z uwagi na to, że na jesiennej sesji Sejmu będzie omawiana zupełnie nowa ustawa emerytalna, która zagwarantuje obecnym emerytom ich dobrze nabyte prawa a do której uzgodnienia stała delegacja będzie zaproszona.

Co do deklaracji p. płk. Koca emeryci przyjęli z ulgą, że **opiera się ona na religii rzymsko-katolickiej** — jako przodującej, oraz, że **zwalcza się „żydostwo“,** jednak nie zgłosili na razie akcesu **dopóki deklaracja ta nie zapewni zmiany ordynacji wyborczej i konstytucji.**

CHCESZ raz w swoim życiu usłyszeć rodaka, wielkiego mistrza **I. Paderewskiego**

i zobaczyć jego wiecznie młode dłonie przy grze na fortepianie to idź jeszcze dziś do

KINA KRISTAL

na **Sonatę Księżycową**

w której występuje **Ignacy Paderewski** a nigdy nie pożałujesz, jest to jego pierwszy i ostatni obraz.

Ostatnie 3 dni! o godz. 5, 7 i 9-ej.

Środa, czwartek, piątek Dla młodzieży dozwolony od 7 lat. (4417



3986

—::—

Maria Magdalena.

Przedstawienie pasyjne pod tym tytułem urządzi **Stowarzyszenie Dzieci Marii w niedzielę, dnia 14 marca 1937 r. o godz 19,30 w domu katolickim przy Farze.** Jest to przepiękny dramat religijny w 5 aktach, osnuty na tle męki Chrystusa Pana. Czysty zysk jest przeznaczony na cele misyjne. Ze względu na treść, aktualną na obecny czas wielkopostny i wzniosły cel, uprasza się Szan. Czytelników o łaskawę poparcie tej imprezy. **Bilety są już do nabycia w zakładzie św. Floriana. Dla dzieci osobne przedstawienie tegoż dnia o godz. 1,30.** (4100

Przy schorzeniach żołądka i jelit, wątroby oraz dróg żółciowych szklanka naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** brana na czczo jest doskonałym, delikatnie działającym środkiem wypróżniającym. Zal. p. lek.

— **Wzorowe przedszkole** z używaniem **konw. franc.,** znajdujące się przy **pryw. szkole św. Kazimierza,** Cieszkowskiego 3, parter — przyjmuje dzieci od lat 3—6. Lokal znacznie powiększony, duży ogórd. (3674

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Adrienne

operetka O. Felixa; muz.: W. Goetze. Kapelm.: P. Kuczera; reż.: M. Domosławski.

Wśród sporej już liczby operetek, które przewinęły się przez naszą scenę mało jest takich, które by wartością przewyższały, lub choćby tylko dorównywały operetce ostatniej. Urok „Adrienny“ leży, jak sądzę, głównie w tym, że nie objawiając tendencyj modnego dziś nowatorstwa i gonitwy za sensacyjnością, nie zasklepia się jednak w utartym i dobrze już zużytkowanym szablonie. Mamy tu niewątpliwie do czynienia z talentem, który ma w dziedzinie operetki coś do powiedzenia i umie przemawiać językiem własnym: Walter W. Goetze, autor muzyki. Nie jego to wprawdzie tylko zasługa, że operetka jest interesująca, że przykuwając uwagę słuchacza, każe mu współczuć z losami bohaterów — trudno nie uznać walorów dobrze skonstruowanego libretta O. Felixa — jednakże świeży nurt, który operetkę przenika i ją ożywia ma niewątpliwie swe źródło w muzyce. Mało jest w nowszej literaturze operetkowej przykładów, które by w tak udany sposób rozwiązywały zagadnienie związku słowa z muzyką. Muzyka nie zajmuje w tej operetce miejsca obok słowa i akcji — jak to się dzieje w większości wypadków — nie jest dodatkiem, ani sztuczną nadbudówką; jest ona elementem współtwórczym, o znaczeniu równorzędnym, a niekiedy nadrzędnym. Rzadko też, zwłaszcza u nas się zdarza, by operetka szła bez tzw. „wkładek“ muzycznych, przeznaczonych dla popisów tanecznych. „Adrienne“ zawiera tyle muzyki, że starczyło jej w zupełności, by stworzyć dźwiękowy podkład pod doskonałe zresztą w kompozycji i wykonaniu ewolucje naszych mistrzów tańca: Soboltówny i Wojnara, oraz zespołu, który w numerze „Saska porcelana“ wykazał tym razem dużo więcej, niż zwykłe dobre chęci.

W. Goetze nie należy do rzędu muzyków, dla których sztuka zaczyna i kończy się na eksperymentalnych nowinkach; kroczy pewnie po dobrze wydeptanym przez „szkołę wiedeńską“ szlaku, choć nie idzie w gruncie rzeczy za nikim. Cóż z tego, że z pośród mnóstwa melodyj zadźwięczy czasem motyw, jakby znajomy, coś przypominający, że czasem jakiś chwyt harmoniczny także nie jest pierwszej świeżości, skoro muzyka ta zawiera w sobie tyle szczerej inwencji, bezpośredniości i rzekłbym nawet prostoty (lecz nie prostactwa), że chętnie zrzekamy się jakichkolwiek pretensyj do autora. W tej tak bardzo muzyką przesyconej atmosferze operetki wszystkie prawie role aktorskie (ważniejsze) przemieniają się w partie wokalne, a aktorzy, nolens volens, — w śpiewaków. Śpiewać musieli niemal wszyscy, choć zapewne nie wszyscy śpiewali po myśli autora.

Przygotowana była operetka bardzo starannie. Trzeba przyznać, że kapelmistrz **Kuczera** wie, do jakiej pracy warto przyłożyć ręki. Nie trudno stwierdzić, że przy pulpicie kapelmistrzowskim zjawia się zawsze wtedy, gdy rzecz godna jest trudu; sprawą jego artystycznego wyczucia jest fakt, że wybór, jak dotąd był zawsze trafny. Pracując z sercem i zapałem osiąga też wyniki, wybiegające dobrze ponad zwykłą normę. I tym razem stała strona dźwiękowa przedstawienia na poziomie dobrym i równym; śpiewacy, czując pewną i zdecydowaną postawę dyrygenta śpiewali swobodnie, orkiestra i chóry brzmiały dobrze, wyrównane były w barwie i dynamice, zgodne w intonacji i rytmice.

Rola Adrianny, sławnej w epoce Rococo aktorki, artystki pełnej królewskiej niemal godności i majestatu — rola nieszczęsnej w swej wielkiej miłości Adrienne Lecouvrenz znalazła w **Mary Gabrielli** wykonawczynię klasy bardzo wysokiej. Rola, która łączy w sobie wiele możliwości wokalnych i aktorskich jest dobrym odpowiednikiem talentu tej artystki. Szczerze i naturalnie brzmiał jej głos w licznych piosenkach, potęgując urok ładnej muzyki Goetza, szczerze i bezpośrednio przeżywała jako aktorka smutne i radosne etapy swej roli. Świetną kreację stworzyła także **Halmirska** (ks. Anna). Trochę nas może raziła jej zbyt wielka swoboda w zachowaniu i mowie, jednakże świetna gra aktorska, dobra dyspozycja głosowa (choć partia była dla jej głosu nieco niewygodna), żywiołowy temperament pozwalały zapominać o tych trochę niezręcznych dygresjach. Partia wokalna ks. Maurycego saskiego, wymagająca dużej rozpiętości skali i szczególnie dobrej góry była dla **Rychtera** twardym orzechem. Choć wyczuwało się niekiedy tarcia między zamiarem artysty, a jego realizacją, to jednak na ogół ten trudny i forsowny występ uznać musimy raczej za dodatni, tym bardziej, że towarzyszył mu rzetelny sukces aktorski. **Domosławski** wyreżyserował operetkę bardzo starannie, wnikając w ducha epoki i stylu; jako Fleury, baletmistrz stworzył figurę zabawną, lecz nie przejaskrawioną, (unikanie szarży jest jedną z najsympatyczniejszych cech talentu tego artysty). **Koczanowicz** odsłonił nowy szczegół swego rozległego talentu: zdolności choreograficzne; jego „kozak“ wywołał na widowni bardzo żywy aplauz. Doskonale zaprezentowali się również **Jaglarz** (August Mocny) i **Iwański** (hr. Kaiserling). W rolach pozostałych: **Nowakowski, Lochman, Leśniowski i Ziemski.**

Hawryłkiewicz przygotował dekoracje barwne i stylowe; podkowy wymalowane na ścianach gabinetu Augusta Mocnego dają dobre świadectwo jego pomysłowości i zdolności wykorzystania sytuacji dla własnych celów artystycznych.

W sumie: pra-premiera, której można Dyrekcji Teatru szczerze pogratulować.

Alf. Rösler.

Kino ADRIA 5,00 7,10, 9,10 | Dziś w środę ostatni dzień | SAM NA SAM... (E R N T E) | W rolach głównych: Paula Wessely i A. Hörbiger | Największe Arcydzieło Produkcji Wiedeńskiej 1937 r. 4415

Katastrofa powodzi groźniejsza niż w roku 1924.

Z BYDGOSZCZY DO CHEŁMNA

szlakiem terenów nawiedzionych powodzią.

Wrażenia i zdjęcia fotograficzne specjalnych wysłanników „Dziennika Bydgoskiego“.

Tak strasznej klęski żywiołowej jeszcze nie przeżywaliśmy! — oto jednobrzmiąca opinia, jaką usłyszeliśmy wczoraj z ust wielu nieszczęśliwych osób, ciężko dotkniętych wielką powodzią. W przeciągu jednej nocy — z poniedziałku na wtorek — spadł na nich nagle cały ogrom nieszczęścia. **Kilkadziesiąt rodzin zrujnowanych** wskutek niszczycielskiego działania rozpętanego elementu. Pozbawieni własnego dachu nad głową i warsztatu pracy. Wczoraj jeszcze pełni nadziei i radości patrzyli w przyszłość, a dziś — tułacze...

W samej Bydgoszczy.

I mieszkańców Bydgoszczy zaskoczyła ta nagła, olbrzymia powódź. Jeszcze w poniedziałek wieczorem nic nie wskazywało, że Brda mogłaby już po kilku godzinach wystąpić z swego koryta. Zaledwie jednak miasto zbudziło się ze snu, przerażenie ogarnęło mieszkańców. Tak groźne widowisko było czymś niepojętym. Długo też staliśmy na moście teatralnym, spoglądając na wielką przestrzeń zalaną przez wodę. Trudno było nam zrozumieć, że ulicą Hermana Frankego jeździ się łodzią, jakgdyby w Wenecji, że na Rybim Rynku nie tylko sprzedaje się ryby, ale i pływają rybki a wędkarze z okien domów będą je mogli wędkować, że trzeba będzie kajakiem dojeżdżać do biura... Precz jednak ze żartami, na które pozwolić sobie może Bydgoszczanin, pewny, że i tak ogółowi mieszkańców nic się nie stanie. Prawdziwa tragedia rozpoczyna się bowiem dopiero poza obrębem miasta.

Co prawda ucierpieli bardzo w Bydgoszczy — jak już wczoraj o tym pisaliśmy — obywatele, mieszkający w pobliżu rzeki, którym woda zalała piwnice i magazyny — nawet i **biuro firmy eksportowej Urbanowski** znajduje się pod wodą — na ogół straty w mieście są znacznie mniejsze, aniżeli na peryferiach miasta i dalszej okolicy. Bardzo niemiło we znaki daje się powódź **w niektórych budynkach przy Placu Teatralnym.** Otóż ustawicznie napływa woda zaskórna do **piwnicy Teatru Miejskiego,** zalewając kotłownię. Tak samo kłopot sprawia **poczcie i Bankowi Związku Spółek Zarobkowych.** Przez dzień i noc czynne motopompy straży pożarnej usuwają jednak wszelkie grożące niebezpieczeństwa.

W Bydgoszczy woda wyższa, niż w 1924 r.

Po południu wybraliśmy się samochodem redakcyjnym w bliską i dalszą okolicę Bydgoszczy, ażeby Czytelnikom naszym przedstawić rzeczywisty obraz powodzi. Długi sznur samochodów i taksówek jedzie w kierunku Brdyujścia. Już z daleka widać ciągnący się w kierunku Solca Kujawskiego olbrzymi zator. Spiętrzone bryły lodu, tamujące odpływ wody w korycie rzeki. Jeszcze wczoraj zator długości 28 km sięgał do mostu fordońskiego, dziś wskutek napływu dalszej kry, powiększył się znacznie.

Jesteśmy przy śluzie. Dowiadujemy się, że rozmiary obecnej powodzi przewyższają katastrofalną powódź z 1924 r. a jeszcze więcej z roku 1888. Najwyższy stan wody był bowiem w dniu 1 kwietnia 1924 r. i **wynosił na śluzie 9,14 m,** dziś natomiast o godz. 11.15 przedpołudniem rekord ten został pobity **o jeden centymetr.** Woda przez 10 minut miała nawet wysokość **9,15 m,** później zaś nieco opadła do 9,06 m o godz. 3 po południu.

W nocy ludność ratowała dobytek.

Noc zgrozy przeżywali mieszkańcy Łęgnowa, Otorowa i innych wiosek. — Mieszkam tu już tyle lat — mówi nam jedna z wieśniaczek — a czegoś podobnego nie pamiętam. Lody zawsze przechodziły gładko. Żadnych nigdy nie było zatorów. A dziś... **Tyle tylko uratowałam, co złapałam w rękę.** W chałupie zostały wszystkie sprzęty, obrazy. A woda — widzi pan — już podchodzi do okien. I to tak nagle... Może jednak jutro woda opadnie... pociesza się, wodząc oczyma za łodzią, którą jej syn zwozi na szosę dobytek z chałupy.

Gospodarz Rosenke z Otorowa również twierdzi, że powódź groźniejsza jest, niż w roku 1924. Z obory wywieziono dziś rano bydło na bezpieczne miejsce na promach i na statku „Neptun“, stawionym bezinteresownie do dyspozycji przez **„Lloyd Bydgoski“.** Aczkolwiek woda zalała mu już troszkę dom mieszkalny, w pokoju znajduje jeszcze schronienie jego rodzina oraz dwa konie. Liczy przecież, że jednak woda opadnie a na wszelki wypadek łodzie trzyma w pogotowiu.

Niezmordowanie przez dzień i noc trwa akcja ratunkowa pod kierownictwem inspektora śluzy p. Gray'a. Dwa statki Lloydu Bydgoskiego, cztery promy i motorówka zarządu miejskiego stale znajdują się w ruchu.

Jedziemy dalej w kierunku Fordonu. Wszędzie spotykamy bardzo zatroskanych rolników. Powódź jako taka — jak wynikało z ich rozmów — nie tyle ich przeraża, gdyż są do niej przyzwyczajeni, jak ogromne, ciężkie masy lodu, **ścinające po prostu drzewa w ogrodach** i straszne czyniące spustoszenia w zagrodach. Najmocniejszy płot nie jest w stanie oprzeć się tej ogromnej sile kilkunastocentnarowych brył lodu. Widzimy to najlepiej na terenie znanej **letniej restauracji wycieczkowej Asbara** pod Brdyujściem, gdzie kry wysadziły filary trybun i zniszczyły je kompletnie. Straż pożarna z Fordonu ochroniła wyżej położone trybuny, przeciągając liny druciane.

Niczym w Grenlandii.

Na moście fordońskim ożywiony ruch. Spotyka się tu dużo bydgoszczan. Każdy z podziwem patrzy na to niezwykłe zjawisko natury, jakie się przed nim roztacza. To doprawdy — kolosalne. Jakgdyby nagle znaleźliśmy się w krainie wiecznego lodu — w Grenlandii — takie robi wrażenie nieprawdopodobny zator. Złudzenie przebywania gdzieś daleko na północy powyżej Spitzbergen jest tak silne, że wielorybów i Eskimosów nam już nie potrzeba. Fantastyczny widok tworzą te olbrzymie spiętrzone zwały lodu, po prostu góry lodowe w miniaturze. Ponury krajobraz.

Już po stronie Ostromecka w pobliżu mostu fordońskiego głęboko zanurza się w wodę dom mieszkalny i chlew pewnego niemieckiego rolnika. Wszyscy zostali ewakuowani a meble przeniesiono na strych. Czy i tam są bezpieczne?

Gdzie są lodołamacze — a wojsko?

Znowu ruszamy w dalszą drogę. Oddalamy się od Wisły, jadąc szosą w kierunku Chełmna, szukając lodołamaczy i wojska. Kilkadziesiąt kilometrów złej szosy mamy poza sobą. Dobijamy do Bieńkówka, pod Chełmnem, gdzie olbrzymi zator bierze swój początek. Dowiadujemy się tam, że lodołamacze już w południe przestały pracę i powróciły do portów, gdyż same znalazły się w niebezpieczeństwie. Lodołamacze posuwające się naprzód, znalazły się bowiem w takiej sytuacji, że kra odpływająca za nimi znowu skupiła się i zlepiła w jedną całość. W ten sposób kra zamknęła im odwrót, tworząc na tyłach nowy zator. Lodołamacze z trudem wyszły z opresji, czyli po prostu nie dały już rady.

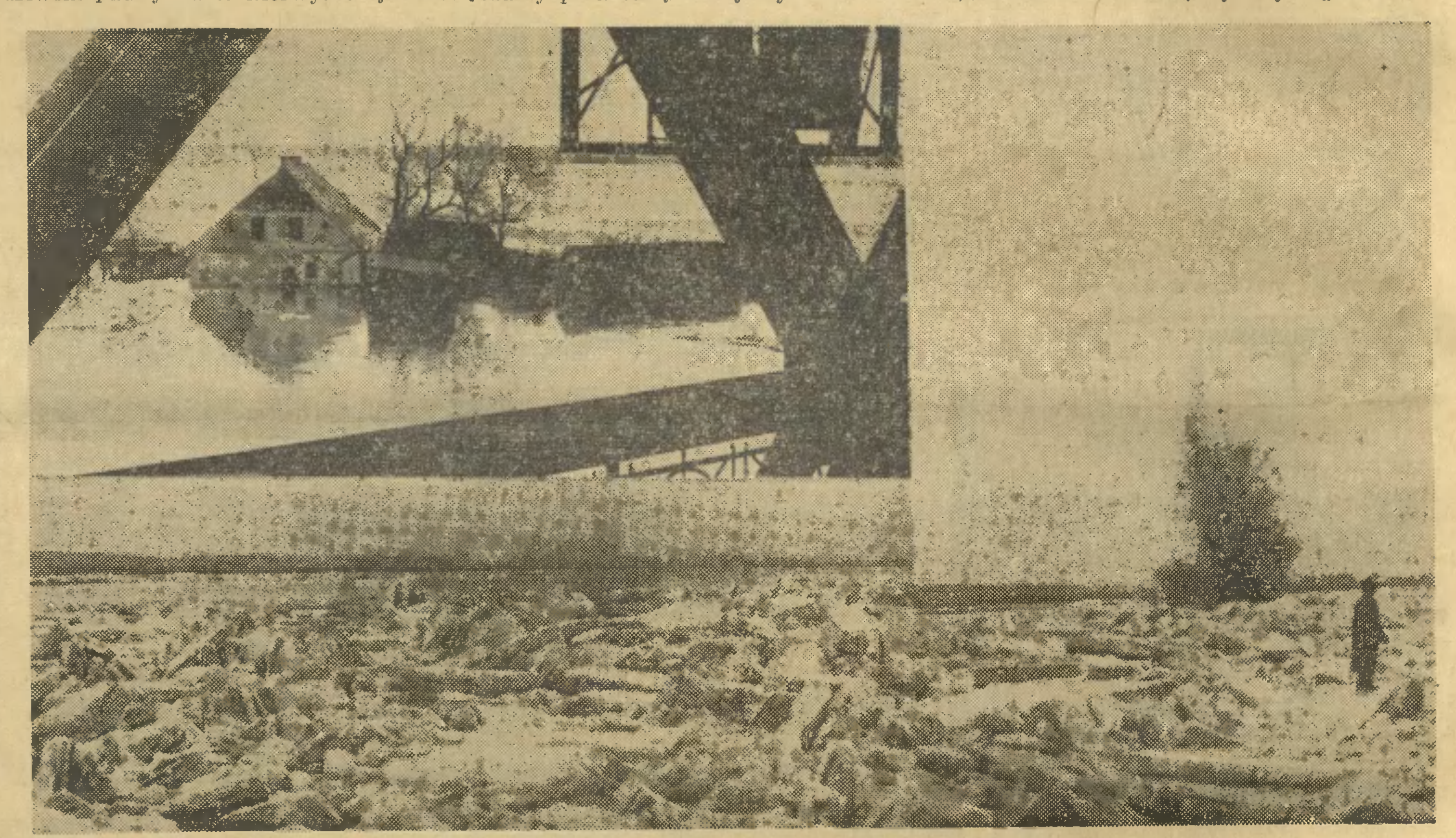
A wojsko?? Widzimy w oddaleniu kilkuset metrów w górę rzeki pewien mniejszy oddział saperów z Torunia, zajętych rozsadzaniem zatoru dynamitem. Czasami wybuch ładunku wstrząsa powietrzem. Gigantyczny zator jednak jak stał w miejscu, tak stoi. Tylko trochę drobnej kry po takiej detonacji odpływa w dół rzeki. Dynamit wierci **bardzo małe dziury w lodzie,** a cała jego siła rozpływa się w powietrzu. Naprawdę daremny jest trud żołnierzy, którzy starają się robić, co w ich mocy.

Zapytuję się jednego, czy byliby w stanie rozsadzić zator.

— Nie, to niepodobna ruszyć tej ogromnej masy spiętrzonego lodu. Trzebaby na to **kilka wagonów materiałów wybuchowych,** oraz całego pułku żołnierzy.

Nasz dzielny fotograf wchodzi na tę pustynię lodową i utrwala na płycie moment wybuchu dynamitu. Czy się udało?...

Wracamy i w drodze powrotnej staramy się **dotrzeć do Łęgnowa,** ale — szosa zalana. Z pobliskiego wzgórza otwiera się nam jednak perspektywa na Łęgnowo. Jak okiem sięgnąć — woda, woda, woda. Głęboko zanurzone są trybuny regatowe. Sterczą z wody dachy domów i wierzchołki drzew. Straszny obraz zniszczenia.



Widok z mostu fordońskiego na zalane okolice. — Zakładanie min pod zator lodowy na Wiśle i chwila wybuchu ładunku.
Fot. J. Czarnecki.

Czy można było uniknąć powodzi?

Szkody wyrządzone przez powódź są olbrzymie i na razie nieobliczalne. Patrząc na ten bezmiar zniszczenia i szkód materialnych, na ten ogrom nieszczęścia, jakie spotkało wiele rodzin, mimo woli nasuwa się pytanie: Kto jest winien? Z kimkolwiek rozmawiałem na ten temat, każdy z goryczą stwierdził, że tym razem olbrzymia powódź miała swą bardzo ciekawą przyczynę. Zasiedziali od wielu lat na nizinach nadwiślańskich rolnicy są zdania, że powódź nie przybrałaby nigdy tak katastrofalnych rozmiarów, **gdyby lodołamacze wcześniej rozpoczęły pracę** i zabrały się natychmiast do usunięcia zwiększającego się zatoru. Przed ośmiu dniami zażądano lodołamaczy z Gdańska, które energicznie zabrały się do roboty, lecz nagle przerwano prace z powodu — jak krążą wersje — zbyt wysokich kosztów. Wobec uszkodzenia maszyn i statków wskutek wielkiej grubości mas lodu, ze strony gdańskiej zażądano więcej pieniędzy dla wyrównania szkód, jakie poniosły lodołamacze. Do porozumienia jednak nie doszło i dlatego przez kilka dni lodołamacze przerwały prace. W międzyczasie zator powiększył się i osiągnął długość 30 kilometrów. Dziś wszystko już spóźnione. Ani na nowo podjęta praca lodołamaczy, ani wojsko nie wiele mogą zrobić.

Może odnośne władze wyjaśnią rozgoryczonej ludności nawiedzionej klęską powodzi, kto tu zawinił? Sprawa ta wymaga wyjaśnienia, ze względu na wielkie szkody, jakie poniosło gospodarstwo narodowe.

L. Kiedrowski.

PROGRAMY RADIOWE

Czwartek, 11 marca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“. **6,33:** Gimnastyka. **6,50:** Muzyka (płyty). **7,15:** Dziennik poranny. **8,00:** Audycja dla szkół. **8,10—11,30:** Przerwa. **11,30:** Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powsz. (z Katowic). W programie: „Pieśń ludowa obca“. Wykonawcy: chór męski pracowników m. Katowic pod dyr. L. Janickiego. Program omówi prof. T. Prejzner. Układ i tłum. A, Harasowskiego. **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** Koncert popularny w wyk. orkiestry reprez. K. P. W. pod dyr. J. Leszczyńskiego (z Katowic). **12,40:** Dziennik południowy. **13,00—15,00:** Przerwa. **15,00:** Wiadomości gospodarcze. **16,20:** „Marzec“ — pogadanka dla dzieci starszych. **17,05:** „Dzieci krzywdzone“ — odczyt wygłosi Wanda Woytowicz-Grabińska. **17,20:** Koncert kameralny w wyk. kwartetu warszawskiego. **17,50:** „O działalności naukowej śp. prof. Władysława Natansona“ — dr Jan Weyssenhoff (z Krakowa). **18,00:** Pogadanka aktualna. **18,10:** Komunikat śniegowy z Krakowa. **18,13:** Wiadomości sportowe. **18,50:** Pogadanka aktualna. **19,00:** Klasyczny teatr wyobraźni: premiera słuchowiska p. t. „Prometeusz skowany“ Aischylosa. Przekład Jana Kasprowicza. Radiofonizacja Stefana Srebrnego, prof. U. S. B. Muzyka Tad. Szeligowskiego (z Wilna). Reżyseria Ireny Szymańskiej. **19,50:** Koncert w wyk. ork. pod dyr. Wł. Szczepańskiego (z Wilna). **20,25:** „Nasz bilans“ — zbiorowa audycja sportowa. **20,45:** Dziennik wieczorny. **20,55:** Pogadanka aktualna. **21,00:** Tr. z filharmonii warszawskiej finału III międzynarod. konkursu im. Fryderyka Chopina.

ZAGRANICA.

Bratisława. 19,30: „Kawaler srebrnej róży“, opera R. Straussa. **Lahti. 19,40:** Wieczór muzyczny. **Praga. 19,25:** „Teatr marionetek“ — radiofilm. **Wiedeń. 19,50:** Rewia przebojów. **Budapeszt II. 20,00:** Wieczór kompozytorów węgierskich. **Hilversum II. 20,40:** Koncert chóru, ork. i sol. **Kopenhaga. 20,10:** Koncert symf. **Londyn Reg. 21,00:** Koncert londyńskiej ork. filharm. z Queen's Hallu. **Luksemburg. 21,15:** Muzyka lekka. **Radio Paris. 21,30:** „Opowieści Hoffmana“ opera Offenbacha. **Strasburg. 21,30:** Wieczór oper. **Tallin. 21,15:** Symfonia nr. 7 Schuberta. **Bruksela flam. 22,00:** Koncert popularny **Deutschlandsender. 22,30:** Nocna muzyczka. **Kolonia. 22,40:** Muzyka lekka. **Monachium. 22,45:** Koncert nocny. **Bruksela franc. 23,10:** Muzyka jazzowa. **Poste Parisien. 23,05:** Koncert solistów. **Tuluza. 23,15:** Wesołe melodie. **Sztutgart. 24,00:** Dawna muzyka francuska. **Tuluza. 24,00:** Orkiestra wiedeńska.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 7,25: Parę informacyj. **7,30:** Muzyka (płyty) z Warszawy. **12,50:** Dobór odmian do uprawy — pog. roln. **13,00:** Coś dla każdego (płyty). **15,15:** Orbis mówi. **15,18:** Koncert reklamowy. **15,35:** Życie kulturalne Pomorza. **15,40:** Utwory charakterystyczne (płyty). **16,05:** Wędrówka po północnych Kaszubach (Wejherowo, Puck, Gdynia) reportaż red. L. Sobocińskiego. **16,35:** Muzyka dla dzieci (płyty) z Warszawy. **18,20:** Utwory dawnych mistrzów w wyk. Haliny Wojciechowskiej (skrzypce). Przy fortepianie Irena Kurpisz-Stefanowa. **18,45:** Program na jutro.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 10 marca 1937 roku.

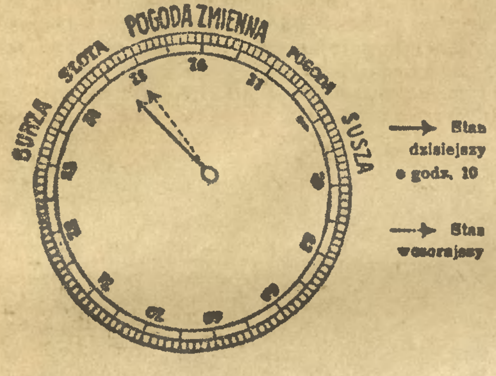
KALENDARZYK

Dziś: 40 męczenników z Sebasty.
Jutro: Konstantyna w., Pelagii.
Wschód słońca o godzinie 6.28.
Zachód słońca o godzinie 17.54.

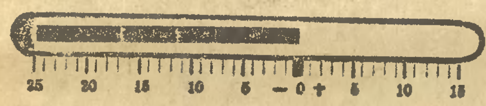
Stan pogody.

Nocą przymrozki — dniem pogodnie.

Wczoraj w godzinach popołudniowych na całym obszarze Polski panowała pogoda pochmurna, mglista i miejscami, zwłaszcza w południowej połowie kraju, notowano drobne opady w postaci deszczu. Temperatura o godz. 14 wynosiła: —2 st. w Poznaniu i Gdyni, —1 w Bydgoszczy, Suwałkach, Grodnie i Wilnie, 0 w Łodzi, 1 w Warszawie i Białymstoku, 2 w Katowicach i Cieszynie, 4 w Brześciu, Łucku i Kielcach, 5 w Krakowie, Pińsku i Tarnopolu, 6 w Lublinie i Zakopanem, 7 we Lwowie, a 10 w Przemyślu i Zaleszczykach. Dziś rano w Bydgoszczy lekkie zachmurzenie. Przewidywany przebieg pogody: w dalszym ciągu pogoda chmurna, mglista i miejscami drobne opady. W dzielnicach północnych nocą lekki mróz, a dniem temperatura w pobliżu 0, poza tym po nocnych przymrozkach — nieco powyżej zera. Słabe wiatry na ogół z kierunków wschodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Orłem" (śródmieście), „Św. Anny" (Bydgoskie Przedmieście), „Pod Łabędziem" (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11.30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:
As: „Płomienne serca".
Mars: „Konfetti".
Świt: „Blond Carmen".
Corso: „Robin Hood z Eldorado".

—X—

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

„Intryga i miłość" Schillera
Najbliższa premiera w dniu 13 bm.

Już w najbliższą sobotę odbędzie się nowa premiera w Teatrze Ziemi Pomorskiej. Tym razem ujrzymy na scenie naszego teatru utwór dramatyczny Fryderyka Schillera p. t. „Intryga i miłość". Samo nazwisko autora i tytuł dramatu jest najlepszą gwarancją wartości artystycznej sztuki. Teatr nasz przygotowuje premierę sobotnią z niezwykłym pietyzmem. Reżyseruje p. Antoni Piekarski, a dekoracje i kostiumy stylowe tworzy p. W. Małkowski. W pozostałych rolach ujrzymy członków naszego zespołu z dyr. Brackim na czele, który da kreację jednej z czołowych postaci. Dalsze postacie dramatu odtworzą pp.: Małkowska, Zbierzowska, Ippoldtówna, Cybulska, Piekarski, Skwierczyński, Ilcewicz, Dąbrowski i Sroczyński. aZpowiedź premiery „Intryga i miłość" wywoła zapewne żywe zainteresowanie sfer kulturalnych naszego miasta.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej:

Środa „Szklanka wody" Scribe'a.

Czwartek 11 bm. godz. 19 -taToruń — „Szklanka wody".

Piątek 12 bm. godz. 16 Toruń: „Szklanka wody". Aleksandrów godz. 20: „Mysz kościelna".

Sobota 13 bm. godz. 20 Toruń: „Intryga i miłość" — premiera. Lipno: godz. 20 „Mysz kościelna".

—::—

Toruń na bezrobotnych.

Na rzecz Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Toruniu od 1 do 27 lutego br. wpłynęło od instytucyj, zrzeszeń i osób prywatnych składek ogółem 9.184 zł.

Uciekinierzy — małoletni włamywacze

na ławie oskarżonych.

Jak już wiadomo, siejąca wokół postrach szajka małoletnich włamywaczy została ostatecznie zilkwidowana. Odpowiadali już przed sądem i za szereg udowodnionych włamań i kradzieży zostali ukarani umieszczeniem w zakładzie poprawczym. Lecz nie na tym koniec. Małoletni włamywacze odpowiadać mieli jeszcze za liczne sprawki, które były w tym czasie w toku dochodzeń. Rozprawa druga wyznaczona była na ub. poniedziałek. Tymczasem bezpośrednio po pierwszej rozprawie, na której zostali ukarani umieszczeniem w domu poprawczym, dwaj prowodyrzy szajki 16-ietni Edmund Żywicki i 16-letni Czesław Twardowski, korzystając z chwilowej wolności, „drapnęli..." w szeroki świat. Na nic im to się jednak nie zdało. Twarowski, który zdążył zawędrować do Łowicza, został pochwycony i przywieziony na rozprawę. Przy Twarowskim znaleziono rewolwer, pochodzący z kradzieży u adwokata Monnego. Żywickiego odszukano w Aleksandrowie i również przywieziono na rozprawę.

Obaj odpowiadali za włamania dokonane do „Drukarni Toruńskiej", skąd skradli 150 kopert, wartości 1,50 zł, dalej za usiłowane włamanie do biur Polskiego Białego Krzyża w Domu Społecznym, gdzie zostali spłoszeni przez administratora i wreszcie za kradzież indyka i kaczki na szkodę p. Kowalskiego przy ul. M. Garbary.

Nadmienić przy tym wypada, że ostatniej kradzieży dokonali w jasny dzień, — co świadczy o niebywałej ich pewności siebie, — no i rutyny złodziejskiej.

Żywicki, to już śmiało rzec można, — „młody weteran w służbie złodziejskiej", — Twarowski nie wiele mu ustępuje.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, sąd skazał Żywickiego po raz piąty na umieszczenie w zakładzie poprawczym i Twarowskiego również na umieszczenie w zakładzie. Obaj na zarządzenie sądu bezpośrednio po rozprawie osadzeni zostali w areszcie.

*

Akt pierwszy skończony. Dalszy ciąg interesującego opowiadania, które niestety jest smutne, ale prawdziwe — nastąpi w najbliższych dniach. Szajka małoletnich włamywaczy, do której oprócz wyżej wymienionych należeli Bogdan Borkowski i Jan Kordowski — zasiądą niebawem ponownie na ławie oskarżonych i tym razem odpowiadać będzie za 20 różnych sprawek przestępczych.

Wprost wierzyć się nie chce — to wydaje się niemożliwym. Niestety, niestety... Zbadane, stwierdzone — wyroki sądowe tylko pieczętują...

Sprawa uzyskania prawa jazdy.

Biuro Techniczne przy delegaturze Pomorskiego Automobilklubu w Toruniu komunikuje, że wszelkie podania w kierunku uzyskania dyplomów prawa jazdy kierowców pojazdów mechanicznych (samochodów i motocykli), winny być załatwione w kancelarii Biura Technicznego w Toruniu, ulica Mostowa 4, tel. 26-22.

Wszelkich informacyj udziela się w godzinach urzędowych od godz. 9-ej do 13-ej.

Egzaminy odbywają się codziennie — z wyjątkiem dni świątecznych — w godzinach przedpołudniowych. W wyjątkowych wypadkach mogą się odbyć także po południu z tym jednak zastrzeżeniem, iż termin zostanie uzgodniony w godzinach urzędowych. Biuro Techniczne zwraca specjalną uwagę, że podania wniesione do jakiejkolwiek innej instancji dla uzyskania prawa jazdy, nie mogą być i nie będą rozpatrywane.

Podając powyższe do wiadomości uprasza się o ścisłe przestrzeganie wytycznych.

Zarząd Główny P. T. K.

przy stole obrad.

Pod przewodnictwem p. wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza, jako prezesa Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego odbyło się ub. soboty posiedzenie zarządu głównego P. T. K. przy udziale delegatów okręgów.

Na zebraniu tym przedyskutowane zostało zagadnienie usprawnienia działalności Towarzystwa oraz uchwalony został regulamin okręgów.

Doroczny zjazd Towarzystwa uchwalono zwołać na dzień 23 maja br. w Bydgoszczy.

Następnego dnia tj. w niedzielę, członkowie zarządu głównego P. T. K. udali się na wycieczkę krajoznawczą do Chełmna i okolic. W godzinach popołudniowych obrady były kontynuowane, przy czym prezes okręgu pomorskiego p. prof. Kulwieć zobrazował dotychczasową działalność Towarzystwa na terenie Pomorza oraz plan działalności na przyszłość.

Rowery giną.

Michał Wyrobisz, zam. przy ul. Mostowej 6 pozostawił w korytarzu tego domu swój rower i po pewnym czasie z przykrością stwierdził, że znalazł się nieproszony opiekun, który rower zabrał i ulotnił się.

Drugim poszkodowanym jest Adolf Gumowski, zam. przy ul. Mickiewicza 88, któremu również skradziono rower.

W obu wypadkach spisano doniesienia i wdrożono dochodzenia celem wykrycia sprawców.

Nieszczęśliwy wypadek

Na dworcu kolejowym Toruń-miasto wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padła Pelagia Ścigacz, zam. w Toruniu przy ul. Szosa Chełmińska 66.

Ścigacz, opuszczając dworzec, pośliznęła się na schodach i upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania kości lewej ręki.

Wymienioną przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie nałożono na rękę opatrunek i zwolniono do domu.

Nadbrzeże w Toruniu pod wodą.

Poziom wody w Wiśle w Toruniu znacznie się podniósł i w dniu wczorajszym notowano + 4,72. W godzinach popołudniowych poziom ten o kilka centymetrów obniżył się. Nadbrzeże, na wysokości od ul. Łaziennej aż poza most im. Marszałka Piłsudskiego jest całkowicie zalane wodą. Niebezpieczeństwa jednak żadnego nie ma. Wisła na nieomal całej szerokości płynie bez kry lodowej, która w głównej masie już spłynęła w dół.

Kieszonkowcy grasują

Wanda Błędzka, zam. w Toruniu przy ul. Szopena 18 zgłosiła, że dnia 8 bm. o godz. 18 gdy była w Urzędzie pocztowym skradziono jej z kieszeni płaszcza portmonetkę z zawartością 81 zł gotówki i 3 znaczki pocztowe po 25 groszy.

Jak z powyższego wynika, należy być b. ostrożnym, by nie paść ofiarą sprytnych kieszonkowców, którzy „całkiem roztropnie czynią, dyżurując na poczcie"... Bądźmy więc ostrożni!

W cierpieniach reumatycznych, artretycznych, podagrze stosuje się
tabletki
Togal
uśmierza bóle
3956

Koncert na rzecz najbiedniejszych m. Torunia.

W dniu 14. bm. przybędą do Torunia: prof. Konserwatorium Warszawskiego p. A. Wielhorski i p. Kama Norska, by na prośbę samorządu uczennic państw. gimn. żeńskiego im. Król. Jadwigi dać jeden koncert na rzecz najbiedniejszych m. Torunia.

Koncert ten odbędzie się w sali Dworu Artusa o godz. 18. W programie: Chopin, Paderewski, Scott, Debussy oraz kompozycje prof. Wielhorskiego.

Osobiste.

W poniedziałek, dnia 8 bm. zawarli związek małżeński: **p. Eleonora Jędryczkówna z p. Henrykiem Modrakowskim,** sekretarzem Sądu Grodzkiego w Toruniu.

Młodej parze na nowej drodze życia „Szczęść Boże".

Zawody w siatkówce żeńskiej o mistrzostwo Polski K. P. W.

W dniach 13 i 14 bm. odbędą się w hali Okr. Ośrodka WF i PW w Toruniu zawody o mistrzostwo Polski KPW w siatkówce żeńskiej. W zawodach biorą udział reprezentacje 8 okręgów KPW, a więc: Kraków, Katowice, Poznań, Radom, Lwów, Warszawa, Wilno i Toruń.

Uroczyste otwarcie zawodów nastąpi dnia 13 bm. o godz. 11. Dalszy ciąg zawodów o godz. 16. Dnia 14 bm. o godz. 10 przed południem i o godz. 16.

Zawody zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż siatkarki KPW znajdują się w formie i reprezentują najwyższy poziom.

Przy schorzeniach żołądka i jelit, wątroby oraz dróg żółciowych szklanka naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** brana na czczo jest doskonałym, delikatnie działającym środkiem wypróżniającym. Zal. p. lek.

Nowa placówka chrześcijańska.

W dniu 8 bm. w „Łuku Cezara" przy placu Bankowym w Toruniu został otwarty nowy skład cukrów, czekolady, biszkoptów, owoców południowych itd. pod nazwą **„Bombonierka"**, którego właścicielką jest p. **Gertruda Baranowska.**

Nowej placówce chrześcijańskiej życzymy pomyślnego rozwoju i poparcia społeczeństwa.

Porzucenie dziecka.

Przed kilku dniami donosiliśmy o znalezieniu w maj. Wybczyku, na polu pod stogiem żyta 3-miesięcznego dziecka płci żeńskiej. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, iż wyrodną matką jest Zofia Orłowska, lat 25, stanu wolnego, robotn., zam. w Wybczu. Orłowska za swój czyn odpowiadać będzie przed sądem.

—::—

UPARCI, CZY UPARTY.

Wyroki angielskich sądów przysięgłych są ważne jedynie wówczas, gdy zapadły jednogłośnie.

Stary farmer walijski Pat Brown został powołany do jury, mającego osądzić jakąś dość błahą sprawę. Wbrew przewidywaniom jednak narady trwały długo. Wreszcie po pięciu godzinach przysięgli wynieśli werdykt.

— Jeszcze nie widziałem nigdy ludzi tak upartych, jak pozostałych jedenastu sędziów — oświadczył Pat Brown. — Już myślałem, że nie uda mi się przekonać ich!

PORZĄDEK MUSI BYĆ.

Na szosie policjant zatrzymuje eleganckie auto.

— Pan jechał z nadmierną szybkością — zwraca się do kierowcy. — Czy ma pan przynajmniej prawo jazdy?

— Jeżeli pan ma, to nie trzeba. Gdyby pan nie miał, to musiałby pan pokazać!

Kino ADRIA 5,00 7,10, 9,10
Dziś w środę ostatni dzień
SAM NA SAM... (E R N T E)
W rolach głównych: Paula Wessely i A. Hörbiger
Największe Arcydzieło Produkcji Wiedeńskiej 1937 r.
4415

Katastrofa powodzi groźniejsza niż w roku 1924.

Z BYDGOSZCZY DO CHEŁMNA

szlakiem terenów nawiedzionych powodzią.

Wrażenia i zdjęcia fotograficzne specjalnych wysłanników „Dziennika Bydgoskiego“.

Tak strasznej klęski żywiołowej jeszcze nie przeżywaliśmy! — oto jednobrzmiąca opinia, jaką usłyszeliśmy wczoraj z ust wielu nieszczęśliwych osób, ciężko dotkniętych wielką powodzią. W przeciągu jednej nocy — z poniedziałku na wtorek — spadł na nich nagle cały ogrom nieszczęścia. **Kilkadziesiąt rodzin zrujnowanych** wskutek niszczycielskiego działania rozpętanego elementu. Pozbawieni własnego dachu nad głową i warsztatu pracy. Wczoraj jeszcze pełni nadziei i radości patrzyli w przyszłość, a dziś — tułacze...

W samej Bydgoszczy.

I mieszkańców Bydgoszczy zaskoczyła ta nagła, olbrzymia powódź. Jeszcze w poniedziałek wieczorem nic nie wskazywało, że Brda mogłaby już po kilku godzinach wystąpić z swego koryta. Zaledwie jednak miasto zbudziło się ze snu, przerażenie ogarnęło mieszkańców. Tak groźne widowisko było czymś niepojętym. Długo też staliśmy na moście teatralnym, spoglądając na wielką przestrzeń zalaną przez wodę. Trudno było nam zrozumieć, że ulicą Hermana Frankego jeździ się łodzią, jakgdyby w Wenecji, że na Rybim Rynku nie tylko sprzedaje się ryby, ale i pływają rybki a wędkarze z okien domów będą je mogli wędkować, że trzeba będzie kajakiem dojeżdżać do biura... Precz jednak ze żartami, na które pozwolić sobie może Bydgoszczanin, pewny, że i tak ogółowi mieszkańców nic się nie stanie. Prawdziwa tragedia rozpoczyna się bowiem dopiero poza obrębem miasta.

Co prawda ucierpieli bardzo w Bydgoszczy — jak już wczoraj o tym pisaliśmy — obywatele, mieszkający w pobliżu rzeki, którym woda zalała piwnice i magazyny — nawet i **biuro firmy eksportowej Urbanowski** znajduje się pod wodą — na ogół straty w mieście są znacznie mniejsze, aniżeli na peryferiach miasta i dalszej okolicy. Bardzo niemiło we znaki daje się powódź **w niektórych budynkach przy Placu Teatralnym.** Otóż ustawicznie napływa woda zaskórna do **piwnicy Teatru Miejskiego,** zalewając kotłownię. Tak samo kłopot sprawia **poczcie i Bankowi Związku Spółek Zarobkowych.** Przez dzień i noc czynne motopompy straży pożarnej usuwają jednak wszelkie grożące niebezpieczeństwa.

W Bydgoszczy woda wyższa, niż w 1924 r.

Po południu wybraliśmy się samochodem redakcyjnym w bliską i dalszą okolicę Bydgoszczy, ażeby Czytelnikom naszym przedstawić rzeczywisty obraz powodzi. Długi sznur samochodów i taksówek jedzie w kierunku Brdyujścia. Już z daleka widać ciągnący się w kierunku Solca Kujawskiego olbrzymi zator. Spiętrzone bryły lodu, tamujące odpływ wody w korycie rzeki. Jeszcze wczoraj zator długości 28 km sięgał do mostu fordońskiego, dziś wskutek napływu dalszej kry, powiększył się znacznie.

Jesteśmy przy śluzie. Dowiadujemy się, że rozmiary obecnej powodzi przewyższają katastrofalną powódź z 1924 r. a jeszcze więcej z roku 1888. Najwyższy stan wody był bowiem w dniu 1 kwietnia 1924 r. i **wynosił na śluzie 9,14 m,** dziś natomiast o godz. 11,15 przedpołudniem rekord ten został pobity **o jeden centymetr.** Woda przez 10 minut miała nawet wysokość **9,15 m,** później zaś nieco opadła do 9,06 m o godz. 3 po południu.

W nocy ludność ratowała dobytek.

Noc zgrozy przeżywali mieszkańcy Łęgnowa, Otorowa i innych wiosek. — Mieszkam tu już tyle lat — mówi nam jedna z wieśniaczek — a czegoś podobnego nie pamiętam. Lody zawsze przechodziły gładko. Żadnych nigdy nie było zatorów. A dziś... **Tyle tylko uratowałam, co złapałam w rękę.** W chałupie zostały wszystkie sprzęty, obrazy. A woda — widzi pan — już podchodzi do okien. I to tak nagle... Może jednak jutro woda opadnie... pociesza się, wodząc oczyma za łodzią, którą jej syn zwozi na szosę dobytek z chałupy.

Gospodarz Rosenke z Otorowa również twierdzi, że powódź groźniejsza jest, niż w roku 1924. Z obory wywieziono dziś rano bydło na bezpieczne miejsce na promach i na statku „Neptun“, stawionym bezinteresownie do dyspozycji przez **„Lloyd Bydgoski“.** Aczkolwiek woda zalała mu już troszkę dom mieszkalny, w pokoju znajduje jeszcze schronienie jego rodzina oraz dwa konie. Liczy przecież, że jednak woda opadnie a na wszelki wypadek łodzie trzyma w pogotowiu.

Niezmordowanie przez dzień i noc trwa akcja ratunkowa pod kierownictwem inspektora śluzy p. Gray'a. Dwa statki Lloydu Bydgoskiego, cztery promy i motorówka zarządu miejskiego stale znajdują się w ruchu.

Jedziemy dalej w kierunku Fordonu. Wszędzie spotykamy bardzo zatroskanych rolników. Powódź jako taka — jak wynikało z ich rozmów — nie tyle ich przeraża, gdyż są do niej przyzwyczajeni, jak ogromne, ciężkie masy lodu, **ścinające po prostu drzewa w ogrodach** i straszne czyniące spustoszenia w zagrodach. Najmocniejszy płot nie jest w stanie oprzeć się tej ogromnej sile kilkunastocentnarowych brył lodu. Widzimy to najlepiej na terenie znanej **letniej restauracji wycieczkowej Asbara** pod Brdyujściem, gdzie kry wysadziły filary trybun i zniszczyły je kompletnie. Straż pożarna z Fordonu ochroniła wyżej położone trybuny, przeciągając liny druciane.

Niczym w Grenlandii.

Na moście fordońskim ożywiony ruch. Spotyka się tu dużo bydgoszczan. Każdy z podziwem patrzy na to niezwykłe zjawisko natury, jakie się przed nim roztacza. To doprawdy — kolosalne. Jakgdyby nagle znaleźliśmy się w krainie wiecznego lodu — w Grenlandii — takie robi wrażenie nieprawdopodobny zator. Złudzenie przebywania gdzieś daleko na północy powyżej Spitzbergen jest tak silne, że wielorybów i Eskimosów nam już nie potrzeba. Fantastyczny widok tworzą te olbrzymie spiętrzone zwały lodu, po prostu góry lodowe w miniaturze. Ponury krajobraz.

Już po stronie Ostromecka w pobliżu mostu fordońskiego głęboko zanurza się w wodę dom mieszkalny i chlew pewnego niemieckiego rolnika. Wszyscy zostali ewakuowani a meble przeniesiono na strych. Czy i tam są bezpieczne?

Gdzie są lodołamacze — a wojsko?

Znowu ruszamy w dalszą drogę. Oddalamy się od Wisły, jadąc szosą w kierunku Chełmna, szukając lodołamaczy i wojska. Kilkadziesiąt kilometrów złej szosy mamy poza sobą. Dobijamy do Bieńkówka, pod Chełmnem, gdzie olbrzymi zator bierze swój początek. Dowiadujemy się tam, że lodołamacze już w południe przestały pracę i powróciły do portów, gdyż same znalazły się w niebezpieczeństwie. Lodołamacze posuwające się naprzód, znalazły się bowiem w takiej sytuacji, że kra odpływająca za nimi znowu skupiła się i zlepiła w jedną całość. W ten sposób kra zamknęła im odwrót, tworząc na tyłach nowy zator. Lodołamacze z trudem wyszły z opresji, czyli po prostu nie dały już rady.

A wojsko?? Widzimy w oddaleniu kilkuset metrów w górę rzeki pewien mniejszy oddział saperów z Torunia, zajętych rozsadzaniem zatoru dynamitem. Czasami wybuch ładunku wstrząsa powietrzem. Gigantyczny zator jednak jak stał w miejscu, tak stoi. Tylko trochę drobnej kry po takiej detonacji odpływa w dół rzeki. Dynamit wierci **bardzo małe dziury w lodzie, a** cała jego siła rozpływa się w powietrzu. Naprawdę daremny jest trud żołnierzy, którzy starają się robić, co w ich mocy.

Zapytuję się jednego, czy byliby w stanie rozsadzić zator.

— Nie, to niepodobna ruszyć tej ogromnej masy spiętrzonego lodu. Trzebaby na to **kilka wagonów materiałów wybuchowych,** oraz całego pułku żołnierzy.

Nasz dzielny fotograf wchodzi na tę pustynię lodową i utrwala na płycie moment wybuchu dynamitu. Czy się udało?...

Wracamy i w drodze powrotnej staramy się **dotrzeć do Łęgnowa,** ale — szosa zalana. Z pobliskiego wzgórza otwiera się nam jednak perspektywa na Łęgnowo. Jak okiem sięgnąć — woda, woda, woda. Głęboko zanurzone są trybuny regatowe. Sterczą z wody dachy domów i wierzchołki drzew. Straszny obraz zniszczenia.



Widok z mostu fordońskiego na zalane okolice. — Zakładanie min pod zator lodowy na Wiśle i chwila wybuchu ładunku.
Fot. J. Czarnecki.

Czy można było uniknąć powodzi?

Szkody wyrządzone przez powódź są olbrzymie i na razie nieobliczalne. Patrząc na ten bezmiar zniszczenia i szkód materialnych, na ten ogrom nieszczęścia, jakie spotkało wiele rodzin, mimo woli nasuwa się pytanie: Kto jest winien? Z kimkolwiek rozmawiałem na ten temat, każdy z goryczą stwierdził, że tym razem olbrzymia powódź miała swą bardzo ciekawą przyczynę. Zasiedziali od wielu lat na nizinach nadwiślańskich rolnicy są zdania, że powódź nie przybrałaby nigdy tak katastrofalnych rozmiarów, **gdyby lodołamacze wcześniej rozpoczęły pracę** i zabrały się natychmiast do usunięcia zwiększającego się zatoru. Przed ośmiu dniami zażądano lodołamaczy z Gdańska, które energicznie zabrały się do roboty, lecz nagle przerwano prace z powodu — jak krążą wersje — zbyt wysokich kosztów. Wobec uszkodzenia maszyn i statków wskutek wielkiej grubości mas lodu, ze strony gdańskiej zażądano więcej pieniędzy dla wyrównania szkód, jakie poniosły lodołamacze. Do porozumienia jednak nie doszło i dlatego przez kilka dni lodołamacze przerwały prace. W międzyczasie zator powiększył się i osiągnął długość 30 kilometrów. Dziś wszystko już spóźnione. Ani na nowo podjęta praca lodołamaczy, ani wojsko nie wiele mogą zrobić.

Może odnośne władze wyjaśnią rozgoryczonej ludności nawiedzionej klęską powodzi, kto tu zawinił? Sprawa ta wymaga wyjaśnienia, ze względu na wielkie szkody, jakie poniosło gospodarstwo narodowe.

L. Kiedrowski.

PROGRAMY RADIOWE

Czwartek, 11 marca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“. **6,33:** Gimnastyka. **6,50:** Muzyka (płyty). **7,15:** Dziennik poranny. **8,00:** Audycja dla szkół. **8,10—11,30:** Przerwa. **11,30:** Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powsz. (z Katowic). W programie: „Pieśń ludowa obca“. Wykonawcy: chór męski pracowników m. Katowic pod dyr. L. Janickiego. Program omówi prof. T. Prejzner. Układ i tłum. A, Harasowskiego. **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** Koncert popularny w wyk. orkiestry reprez. K. P. W. pod dyr. J. Leszczyńskiego (z Katowic). **12,40:** Dziennik południowy. **13,00—15,00:** Przerwa. **15,00:** Wiadomości gospodarcze. **16,20:** „Marzec“ — pogadanka dla dzieci starszych. **17,05:** „Dzieci krzywdzone“ — odczyt wygłosi Wanda Woytowicz-Grabińska. **17,20:** Koncert kameralny w wyk. kwartetu warszawskiego. **17,50:** „O działalności naukowej śp. prof. Władysława Natansona“ — dr Jan Weyssenhoff (z Krakowa). **18,00:** Pogadanka aktualna. **18,10:** Komunikat śniegowy z Krakowa. **18,13:** Wiadomości sportowe. **18,50:** Pogadanka aktualna. **19,00:** Klasyczny teatr wyobraźni: premiera słuchowiska p. t. „Prometeusz skowany“ Aischylosa. Przekład Jana Kasprowicza. Radiofonizacja Stefana Srebrnego, prof. U. S. B. Muzyka Tad. Szeligowskiego (z Wilna). Reżyseria Ireny Szymańskiej. **19,50:** Koncert w wyk. ork. pod dyr. Wł. Szczepańskiego (z Wilna). **20,25:** „Nasz bilans“ — zbiorowa audycja sportowa. **20,45:** Dziennik wieczorny. **20,55:** Pogadanka aktualna. **21,00:** Tr. z filharmonii warszawskiej finału III międzynarod. konkursu im. Fryderyka Chopina.

ZAGRANICA.

Bratisława. 19,30: „Kawaler srebrnej róży“, opera R. Straussa. **Lahti. 19,40:** Wieczór muzyczny. **Praga. 19,25:** „Teatr marionetek“ — radiofilm. **Wiedeń. 19,50:** Rewia przebojów. **Budapeszt II. 20,00:** Wieczór kompozytorów węgierskich. **Hilversum II. 20,40:** Koncert chóru, ork. i sol. **Kopenhaga. 20,10:** Koncert symf. **Londyn Reg. 21,00:** Koncert londyńskiej ork. filharm. z Queen's Hallu. **Luksemburg. 21,15:** Muzyka lekka. **Radio Paris. 21,30:** „Opowieści Hoffmana“ opera Offenbacha. **Strasburg. 21,30:** Wieczór oper. **Tallin. 21,15:** Symfonia nr. 7 Schuberta. **Bruksela flam. 22,00:** Koncert popularny **Deutschlandsender. 22,30:** Nocna muzyczka. **Kolonia. 22,40:** Muzyka lekka. **Monachium. 22,45:** Koncert nocny. **Bruksela franc. 23,10:** Muzyka jazzowa. **Poste Parisien. 23,05:** Koncert solistów. **Tuluza. 23,15:** Wesołe melodie. **Sztutgart. 24,00:** Dawna muzyka francuska. **Tuluza. 24,00:** Orkiestra wiedeńska.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 7,25: Parę informacyj. **7,30:** Muzyka (płyty) z Warszawy. **12,50:** Dobór odmian do uprawy — pog. roln. **13,00:** Coś dla każdego (płyty). **15,15:** Orbis mówi. **15,18:** Koncert reklamowy. **15,35:** Życie kulturalne Pomorza. **15,40:** Utwory charakterystyczne (płyty). **16,05:** Wędrówka po północnych Kaszubach (Wejherowo, Puck, Gdynia) reportaż red. L. Sobocińskiego. **16,35:** Muzyka dla dzieci (płyty) z Warszawy. **18,20:** Utwory dawnych mistrzów w wyk. Haliny Wojciechowskiej (skrzypce). Przy fortepianie Irena Kurpisz-Stefanowa. **18,45:** Program na jutro.

— **Kwestia żydowska.** Dziś w środę o godz. 20-tej wygłosi w auli Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego przy ul. Staszica 4 ks. dr Trzeciak pierwszy swój wykład nt. „Kwestia żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej“. Karty wstępu w cenie 1 zł (na dwa wykłady 1,50 zł) do nabycia przed wykładem przy kasie. Czysty dochód przeznaczony na biednych.



Najnowszy egzotyczny film

„Królowa Dżungli“

wkrótce w kinie ADRIA. 4416)

Nowości wiosenne dla pań.

W niedzielę, dnia 14 marca br. o godzinie 16,30 w sali Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej 13 odbędzie się staraniem Koła Kobiecego L. O. P. P. **„pokaz nowości wiosennych“.**

Piękne modele płaszczy, kompletów, sukien przedstawi znana firma „Be-De-Te“.

Zainteresowanym Paniom zwracamy uwagę, że pokaz ten jest jedynym w tym sezonie.

Dochód przeznaczony na cele Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej naszego miasta.

Uwaga, Panie Domu!

W dniu 11 marca br., w czwartek, o godzinie 17-ej w sali Gazowni Miejskiej przy ulicy Jagiellńskiej odbędzie się ciekawy pokaz wypieku mazurków.

Pokazy te zaprezentuje nam Bydgoska Fabryka Środków Spożywczych „Omega“ Z. J. Kosiński i Ska, która cieszy się wielką popularnością w całej Polsce.

Wszystkim więc Paniom radzimy skorzystać z tej okazji. (4457

JESZCZE JEDNA NAGRODA W PLEBISCYCIE SPORTOWYM.

W artykule, omawiającym rozstrzygnięcie plebiscytu sportowego **na listę 10 najlepszych sportowców Pomorza,** pominięto przy druku 9-tą nagrodę. Uzupełniamy więc, że nagrodę tę otrzymał **Czesław Naskręt,** Falmierowo p. Wyrzysk. Nagrodę stanowi zegarek na rękę, który został wysłany pocztą.

— **Bezpłatny, 3-miesięczny francuski kurs** początkowy rozpocznie się 18 bm. Sekretariat Francuskich Kursów w Gimn. Kopernika przyjmuje zapisy codziennie (prócz soboty) od godz. 6—8. (4449

Sprawy sokole.

SOKÓŁ ŻEŃSKI.

Plenarne zebranie Sokoła Żeńskiego odbędzie się **dziś,** w środę o godz. 7,30 w sekretariacie, ul. Dworcowa 5. Porządek obrad bardzo ważny, m. in. **referat p. dr. Meisnera,** stąd jak najliczniejsze przybycie członkiń bardzo pożądane.

Dziś, w środę biblioteka jest czynna od godz. 6-ej do 7-ej w sekretariacie.

Sokół V, sekcja żeńska.

Dziś, dnia 10 bm. o godz. 19,30 zebranie plenarne w salce p. Gordona. Obecność wszystkich druhen konieczna.

Sokół żeński — gniazdo IX.

Zebranie plenarne odbędzie się dziś, 10-go bm. o godz. 19-ej w lokalu p. Orczykowskiego, ul. Saperów 75.

Sokół V.

Jutro, dnia 11 bm. o godz. 18,30 odbędzie się lustracja gniazda w sali przy ul. Kordeckiego. Udział wszystkich oddziałów obowiązkowy.

Z życia towarzystw.

Środa 10 marca.

Godz. 19,30: **Konferencja męska św. Wincentego à Paulo przy parafii św. Trójcy.** Zebranie miesięczne w salce parafialnej. Zajmujący referat wygłosi ks. prof. Różek. Uprasza się o liczny udział członków oraz sympatyków.

Godz. 20,00: **Kat. Stow. Kobiet, oddział Koło Pań — sekcja młodych.** Wykład ks. dr. Trzeciaka. Bilety u p Sikorskiej do odebrania od godz. 14—16

— **Tow. śpiewu „Dzwon“.** Lekcja w Resursie Kupieckiej. Komplet konieczny.

* * *

Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich przy Farze. Dnia 8 bm. zmarł członek śp. Michał Cholewczyński. Pogrzeb odbędzie się w czwartek 11 bm. o godz. 16-ej z kaplicy cmentarza nowofarnego. Uprasza się członków o liczny udział w pogrzebie.

Tow. śpiewu „Chopin“. Lekcje śpiewu w środę i piątek o godz 19,30 u p. Kowalskiego, ul. Wrocławska 7

Placówka 4 Powstańców i Wojaków — Szwederowo. Zebranie plenarne dziś, 10 bm. w sali p. Kołodzieja. Komplet konieczny.

Koło instr. II kl. PCK Bydgoszcz. Dnia 14 bm. o godz. 17-ej zebranie plenarne w świetlicy PCK, ul Cieszkowskiego 11.

Cech krawiecki. Nadzwyczajne walne zebranie kasy pogrzebowej w poniedziałek 15 bm. o godz. 19,30 w lokalu „Pod Lwem“. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Hurtowe ceny mięsa

w Rzeźni Miejskiej w Bydgoszczy w kg

Bydgoszcz, dnia 9. III. 1937 roku.

Świnie:
Klasa: I. 1,28 — 1,32 zł. klasa II. 1,24 — 1,26 zł. klasa III. 1,16 — 1,18 zł.

Bydło:
Klasa: I. 1,00 — 1,06 zł. klasa II 0,80 — 0,90 zł. klasa III. 0,66 — 0,70 zł.

Cielęta:
Klasa: I. 1,16 — 1,20 zł klasa II. 0,90 — 1,00 zł. klasa III. 0,70 — 0,80 zł.

Skopy:
Klasa: I. 1,10 — 1,20 zł. klasa II. 0,90 — 1,00 zł

Cech Rzeźnicko - Wędliniarski w Bydgoszczy
(—) Sylwester Tepper (—) H. Wawrzon.

Bank Polski płacił w dniu 10. 3. 1937 r.

dolary amerykańskie	5,26
dolary kanadyjskie	5,25
funty szterlingów	25,67
franki szwajcarskie	119,90
franki francuskie	23,96
belgi belgijskie	88,75
liry włoskie	23,70
floreny holenderskie	287,93
korony czeskie	15,80
szylingi austriackie	94,—
marki niemieckie	120,—
guldeny gdańskie	99,80

Stan wody na Wiśle w dniu 9 bm.: Kraków —1,43, Zawichost 2,68, Warszawa 3,22, Płock 3,47, Toruń 4,72, Fordon 5,83, Chełmno 2,88, Grudziądz 3,08, Korzeniewo 3,06, Piekło 2,58, Tczew 2,62, Einlage 2,52, Schiewenhorst 2,50. Temp. wody + 0,3.

Halo!! Halo!!
Uwaga Wytworne Panie!
Już dzisiaj rozpocząłem
Sprzedaż torebek damskich
najnowszych modeli
wiosna/lato 1937 r.
w najnowszych zagranicznych wzorach
po najniższych cenach!
Upraszam uprzejmie o zwiedzenie mojej wystawy.
Z poważaniem
Br. Ziegelski
Bydgoszcz, Plac Teatralny 2
róg Hermana Frankego
Bogato zaopatrzyłem swój dział podkówek i pugilaresów skórzanych.
4454)

ROLNICY
mający zamiar nabyć w Województwie Poznańskim ziemię o objętości 10—20 ha, dysponujący sumą 15—25.000 zł, zechcą się natychmiast zgłosić pod **nr 1850** do Biura Ogłoszeń „KOSMOS“, Poznań, Al. Marsz. Piłsudskiego 25. (4447

Najnowsze modele nie doścignionej jakości światowej sławy (4444
siewniki amerykańskie
ręczne
Planet Junior
nadeszły.
Generalni przedstawiciele na całą Polskę
Bronikowski Grodzki i Wasilewski
Poznań
Aleje Marcinkowskiego 8.
Na żądanie wysyłamy cenniki na wszelkie maszyny rolnicze.

POLECENIA

TAPETY
4430) **Pomorska 9.**

5 zł ondulacja trwała. Dworcowa 62. (2432

SPRZEDAŻE

Kiosk położony w centrum, połączony z administracją domu, sprzedam. Of. filia pod „Centrum 1.“. (2415

68 morgowe gospodarstwo, inwentarz żywy i martwy, budynki, zasiewy, zaraz do sprzedania Skoczek, Załachowo p, Łabiszyn, n/N. (2427

Kolonialkę tanio sprzedam. Adres Dziennik. (4391

Sypialnię tanio sprzeda stolarnia, Podwale 15. (4411

Willa (2450 z fabryką blisko dworca, korzystnie sprzedam. Sokołowski, Sniadeckich 52.

Dom składem, cena 6500, wpłata 4000. Sokołowski, Sniadeckich 52. (2451

Trzypiętrowy dom komfortowy, wpłata 35000, reszta amortyzacja. Sokołowski, Sniadeckich nr. 52. (2453

Dom Wejherowie, rynek, 2 składy, sprzedam tanio lub wydzierżawię. Oferty Dz Bydgoski pod „18“. (4443

Dom sprzedam. Wzgórze Dąbrowskiego 10. 4453

Domek z ogrodem korzystnie na sprzedaż. Wilczak, Jary, Słupskich 6. 4431

Dom (4459 dwupiętrowy, pięć składów, dochód 8.350, przy wpłacie 25.000, reszta hipoteka. Filia Dzien. „8350“.

Plac 2381 1000 □ mtr. centrum miasta Bydgoszczy sprzedam tanio. W. Zamiar, Dworcowa 47.

2 łóżka szafę, sprzedam. Kraszewskiego 14—5, (4403

Samochód limuzynę, małą powózkę sprzedam. Ruska 35. (2417

Sypialnie korzystnie. Grudziądzka 26, stolarnia. (4429

Parcela z cegłą, wapnem. Konopna 8. (4413

Majątek 320 mórg pszennej ziemi resztówka, zabudowania masywne, żywy i martwy nadkompletny, wpłaty 65000 poleca Fajtanowski, Zduny 10, tel 3148. (2445

Dom piętrowy z ogrodem, budynkami gospodarczymi, korzystnie sprzedam. „Sala Licytacyjna“, Gdańska nr 42. (4433

Nowoczesne urządzenie drogeryjne. gotówką sprzedam. Foto-Szady, Toruń (4437

Maszyna żelazna do wyrobu dachówek 400 form, jak nowa, 64 mtr. szyn lorkowych, 8 kółek lorkowych sprzedam. Zgłoszenia agentura Dziennika Bydg Szamocin. (4434

Pianino w zastaw za pożyczkę 300 zł. Adres wskaże Dziennik. (2430

Dom piętrowy sprzedam lub zamienię. Ul. Śniadeckich 31, Rekord. 2438

Korzystnie sprzedam z powodu przyłączenia do centrali obwodowej motor 4 konny, motor 9 konny, motor 3,5 konny, wszystkie na prąd stały oraz kompletne urządzenie centrali elektrycznej I 2, szkła I 5 w dobrym stanie. Adres wskaże Dziennik. (4445

Rolwóz tanio sprzedam. Toruńska nr 144. (4426

Dom z ogrodem, 1 mórg roli, chlew, od 1 IV br. do wynajęcia. X. prob. Hackert. Byszewa, p. Wierzchucin Król. (4461

Dwupiętrowy dom wolne mieszkanie, centrum, cena 12.000. Sokołowski, Śniadeckich 52.

2449 **Samochód** „ESSEX“ mało używany sprzedam tanio Oferty filia Dziennika „4-osobowy“.

KUPNA

Samochód ciężarowy kupię ewentl. zamienię na 6 osobowy w dobrym stanie. Of. pod „Ciężarowy“ do administracji. (4382

Obligacje Pożyczek Państwowych, kupuję. Gdańska 64/3. (4407

Terierka szorstko-włosego lub innego pieska pokojowego kupię. Telefon 3292. (2416

Szory (2446 wyjazdowe, kupię. Oferty filia Dziennika pod „1000“

POSADY WOLNE

Dziewczyna młodsza, najchętniej z wioski potrzebna zaraz. Grunwaldzka 51—1. (4423

Chłopak (4422 z rowerem, kaucją, potrzebny. Chołoniewskiego 25

Pomocnik fryzjerski i dziewczyna uczciwa potrzebni. Orla nr 17. 4409

Uczennica (4410 do rzeźnictwa, potrzebne Teofila Magdzińskiego 7.

Służąca potrzebna. Ugory 45, gospodarz. (4405

Dziewczyna do obsługi gości, restauracja Przyrzecze. 14. (4402

Narzędziarza młodszego poszukuje fabryka. Nowodworska 26.

Służąca od zaraz. Grunwaldzka nr. 33. (4425

Trio od 29 bm. potrzebne. Instrumenty, gażę referencję podać. Kawiarnia-Restauracja, B. Jankowski, Pomorze. Nowemiasto n/Drw. (4448

Potrzebny (4397 Zarządzający do wielkiego hotelu bilansista, buchalter z branży hotelarsko, gastronomicznej, żonaty bezdzietny, z dobrą opinią, referencjami z kaucją. Pensja ponad 200 zł., wolne mieszkanie, światło, opał. Zgłoszenia, Bydgoszcz, skrzynka pocztowa Nr. 198

Przychodnia starsza, potrzebna. Gdańska 62, skład. (2423

Wojażerki i agenci, chcący zarobić do 15 zł dziennie Zgłoszenia Floriana 6/12. (2420

Niemiecka korespondentka ze znajomością stenografii niemieckiej i polskiej, z dobrymi świadectwami i referencjami, w wieku do lat 35, poszukiwana na Warszawę. Pierwszeństwo mają panie obeznane z bezpośrednią obsługą klienteli biurowej. Zgłosz „Solidna siła“ do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Warszawa. Marszałkowska 124. (4389

Młodszy (2424 pomocnik ogrodniczy, potrzebny. Koronowska 42.

Kucharka (2441 potrzebna. Gdańska 52—4.

Starszy chłopak do gospodarstwa rolnego, potrzebny. Bielicka 78. (4424

Mistrz kowalski lub mistrz ślusarski
na stałą posadę zaraz
potrzebny.
Oferty z podaniem poprzedniego zajęcia, odpisem świadectw i podaniem pretensji do Dziennika Bydg. pod **„4446“.** (4446

Poszukuje się zaraz energicznego i sumiennego kierownika tartaku jednotrakoweg. obznajmionego dokładnie z manipulacją drzewa o wymaganiach skromnych. Zgł. kierować Zarząd Dóbr Berducha — Czabel Sarny, ul Starościńska 5, tel. 121 (4458

Dentysta(ka) operatywa zaraz potrzebny. Oferty z podaniem wynagrodzen a. Paulus, Toruń. Chełmińska 22. (4436

Czeladnik (4441 piekarski, który zna cukiernictwo potrzebny zaraz. Grudziądz, Groblowa 8.

Uczennica uczciwa potrzebna do składu towarów krótkich. Finc, Stary Rynek 15. 4419

Czeladnik piekarski potrzebny. Poznańska 19. (4428

Panienka do obsługi gości w cukierni, na wyjazd potrzebna Gdańska 51, „Monspol“. (2430

Przychodnia (4394 czysta, lat 15—17 na przedpołudnie potrzebna. Zgł. 1—3, Nakielska 58, m. 1.

Cukiernik dobry lub jako drugi. Pomorska 26—5. (2447

Panienka do restauracji. obsługi gości potrzebna. Gdańska 184. (2433

Panienki do bufetu potrzebne. Kawiarnia Ziemiańska, Pomorska 5. (F2448

POSADY POSZUKUJĄ

Dziewczyna gotowa z samodzielnym sauę w niem, obejmie po wszelepszym domu, do kich prac domowych. Of. filia Dzien. „1. IV.“. (2413

Kulturalna poprowadzi dom, lub interes samodzielnie Oferty filia Dziennika Bydg pod „Dzielną 39“. (2418

Tokarz maszynowy, siła fachowa, z dłuższą praktyką, szuka zaraz odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Dziennika pod „Tokarz.“ 4455

Dziewczyna uczciwa, sumienna z gotowaniem poszukuje posady od 15 marca. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Toruń „213“. (4435



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1—2 i 1 pokojowe: dla port Sniadeckich 31/1.

1 i 2 pokojowe: kuchnią. Sniadeckich 39/1.

1 i 3 pokojowe: kuchnia. Toruńska 13.

komfort. Toruńska 16.

4 pokojowe i kuchnia. Malborska 17/4

kuchnia. Cicha 61. Bielaw.

5 pokojowe: I p. sł. odr. Sienkiewicza 13.

5 pokojowe: I. p. 1. 4. Mazowiecka 4/4

8 pokojowe mieszkanie, 1 piętro od 1 kwietnia. Gdańska 42. 2367))

5 pokojowe wygody, remont. Grunwaldzka 5—5. (2429

3 pokojowe z wygodami. Żeglarska 31—2. (2425

5 pokojowe komfort, centralne. Wiad. Gdańska 77—4 (2422

Jednopokojowe kuchnia. Szubińska 63. 4452

3 pokoje kuchnią do wynajęcia. Podgórna 1. 4427

6-cio pokojowe od 1 kwietnia do wynajęcia. 20 Stycznia 10. 2236

DZIERŻAWY

Wydzierżawię lokal kabaretowy w Grudziądzu. Bocheńska, Długa 28. 4440

POKOJE WOLNE

Umeblowane także małżeństwu. Gdańska 87—5. (2419

Pokój do wynajęcia. Sw. Trójcy 27, m. 7. (4349

Niekrępujący (4414 słoneczny. Jezuicka 8—2.

Umeblowane Podgórna 5 m. 1. (4418

Pokój (F4442 umeblowany używaniem kuchni. Promenada 12—7.

Pokój (2442 utrzymaniem, inteligentnemu. Pomorska 26—4.

Umeblowany Gdańska 65—6. (2431

Pokój umeblowany. Sienkiewicza 31—1. (2435

Pokój (2439 na dwie osoby, możliwie z utrzymaniem na 2 tygodnie w śródmieściu. Oferty filia Dziennika „Dwie“.

POŻYCZKI

Szukam 15.000 na 1 hipotekę zł w złocie, spłata 5 lat. Of. filia pod „15 tys.“ (2412

1.000 zł. wypożyczę, za posadę. Szczegółowe oferty filia, „J.“. (2410

RÓŻNE

Chiromanta astrolog, Morawski z Warszawy w Bydgoszczy. Znany w Polsce i zagranicą. przepowiada przeszłość przyszłość, z linii rąk, rysów twarzy, fotografii. Przyjmuję od dziś Zduny 1 — 4, od godz 9 — 21. Przyjdź, a będziesz zdumiony, przepowiednią Morawskiego. (2428

Wspólnika poszukuję do kabaretu dobrze zaprowadzonego, oraz bufetowych z kaucją. Bocheńska Grudziądz Długa 28. (4439

Panią brunetkę, czarne futro, oczekuję koło Starostwa, czwartek godz. 14, „Obserwator“. (2436

Kto mówi po czesku. Filia „Praga“ (F2443

Przyjmuję reperacje i odświeżanie wszelkich mebli. Hetmańska 18—3. (2387

W poniedziałek, dnia 8-go marca 1937 r. zmarł nagle w Krynicy mój najukochańszy syn, nasz drogi brat, szwagier i wujek ś. p.

Ksiądz Wacław Morkowski

Major Wojsk Polskich — Kawaler licznych odznaczeń za pracę niepodległościową i społeczną

pierwszy w Bydgoszczy oswobodzonej Polski duszpasterz wojskowy, powstaniec Wielkopolski, przeżywszy lat 49, o czym donosi w ciężkim smutku pogrążona

Matka, siostra, brat, bratowa i szwagier.

Bydgoszcz, Ornasowo, dnia 10 marca 1937 r. — Cieszkowskiego 20

Eksportacja zwłok nastąpi w czwartek, 11 bm. o g. 17 z dworca Ekspedycji Pośpiesznej przy ul. Zygmunta Augusta (przy nowej poczcie) do kościoła Najśw. Serca Jezusa. Msza św. w piątek o g. 10-ej w kościele Najśw. Serca Jezusa, po czym odprowadzenie zwłok na cmentarz Najśw. Serca Jezusa

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. (4450

†

Dnia 8 marca 1937 r. o godz. 14,30 zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz kochany ojciec i dziadek ś. p.

Michał Żuchowski

były długoletni inspektor cmentarza starofarnego w Bydgoszczy

przeżywszy lat 79, o czym donoszą w głębokim smutku pogrążeni

stroskana żona i rodzina.

Eksportacja zwłok odbędzie się w czwartek, dnia 11 marca o godz. 9,30 z kaplicy cmentarza starofarnego przy ul. Grunwaldzkiej do kościoła św. Trójcy. Po nabożeństwie żałobnym pogrzeb na cmentarz starofarny. (4438

†

Dnia 8 marca 1937 r., po długich i ciężkich cierpieniach, przestało bić raz na zawsze serce naszego najdroższego syna, brata, wnuka, bratanka, siostrzeńca i kuzynka ś. p.

Henryka Aleksego Jagielskiego

ucznia Liceum Handlowego

w 18 wiośnie życia, o czym donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

Rodzice, brat i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 12 marca br. o godzinie 15.45 z domu żałoby ul Petersona 10, na cmentarz Serca Pana Jezusa. Msza św. nazajutrz o godz. 9-tej w kościele Serca Pana Jezusa. (4432

Dom w Bydgoszczy (4383

przy ulicy Chocimskiej nr 26 (koło Gdańskiej) zapisany w księdze wieczystej Bydgoszczy tom 48 wykaz L 1704, parcela 408/154 o obszarze 990 metrów kwadratowych, front piętrowy murowany, 2 oficyny mieszkalne murowane parterowe, chlewy drewniany i murowany, **sprzedany będzie w dniu 18-go marca r. b. z licytacji w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy,** pokój nr. 3, o godz 10.30 — Ewentualni reflektanci mogą otrzymać wszelkie informacje u administratora domu Garczyńskiego na miejscu lub w kancelarji adwokata Dr. Szwaykowskiego w Bydgoszczy, Dworcowa nr. 2.

Reperacje

wszelkiej garderoby męskiej i damskiej jako też wykonania miarowe uskutecznia fachowo i tanio Zakład Krawiecki, ulica Chrobrego 7, m. 3. (23626

NOWE FONOPLASTYCZNE ODBIORNIKI

TELEFUNKEN



DEMONSTRUJE I SPRZEDAJE NA DOGODNYCH WARUNKACH

ZAKŁAD ELEKTRO - TECHNICZNY

W. TYBORSKI

właśc. Wacław Tyborski i Józef Weyna

telefon 35-15 **BYDGOSZCZ ul. Śniadeckich 25**

Zegary, biżuterie, obrączki ślubne

Reperacje najtaniej. 4127

SKORACZEWSKI, Dworcowa 36

Nagrody 5.000 zł

lub więcej, zależnie od ważności doniesienia, otrzyma ten, kto dostarczy żądanych informacji.

Pan, który pisał list bez daty — stempel pocztowy Bydgoszcz I. z dnia 21. II. 37 — proszony jest o zgłoszenie się listownie pod adresem: Bydgoszcz I. skrytka pocztowa Nr. 62.

Dyskrecja całkowicie zapewniona. 4304

Pamiętajcie o bezrobotnych!!!

POLECENIA

Tysiące okazji. Obuwie, bielizna, artykuły męskie za pół darmo. Mostowa 3. (3997

MEBLE

wszelkiego rodzaju, i solidnego wykonania kupuje się w znanej firmie

Ign. D. Grajnert

Bydgoszcz, Dworcowa 21.

Zwracamy uwagę na okno wystawowe przy (12293 **ul. Dr. Em. Warmińskiego.**

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Sonata księżycowa" z Paderewskim i nadprogram.
ADRIA: „Sam na sam" (Ernte) z Paulą Wessely i nadprogram.
APOLLO: „Dzikie ścieżki" i dodatek kolor. p.t.: „Krówka Molly i gnomy" oraz nadprogram.
MARYSIENKA: „Krew na morzu", premiera i nadprogram.
REWIA: „Braterstwo krwi" i „Jej szampańska noc". Na scenie rewia pełna aktualności, humoru, piosenek i tańca.
BAŁTYK: „Nowe przygody Tarzana" i „Toboggan".

Dywany

chodniki, **wyroby kokosowe ceraty,** linoleum, **tanio M. Szmolke,** Bydgoszcz Jezuicka 22, tel. 1301. (18610

Maszyny swetrowe pończosznicze, rękawiczarki, fabryka maszyn Aleksy Linke — Łódź, poleca „Wełnianka", Poznań, Podgórna 13. (3216

SPRZEDAŻE

Dom w Gdyni śródmieście, komfortowy, nowo wybudowany, **wolny od podatków, dochód mies. 1200— zł.** wpłata minimalna, sprzedaje z powodu wyjazdu. **Dom w śródmieściu** pełnym komfortem, okazyjnie sprzedam z powodu podziału rodzinnego, **wolny od podatków, dochód mies. 650 zł.** wpłata według umowy. **Sprzedam zaraz** dom w śródmieściu **bardzo korzystnie,** cena 25.000, dochód mies. 400 zł., wpłata od 12—15.000 zł. **Dwa place zatwierdzonym planem** budowlanym, na parter i 4 piętrowy, drugi na parter i 2 piętrowy **cena bardzo korzystna** z powodu podziału majątkowego. Zgłoszenia Biuro **Dominik Kujawa, Gdynia,** obecnie ulica **Świętojańska 13, I ptr. Telefon 13-20.** (4173

Plac budowlany 8,125 m² przy ulicy, nadający się również na ogrodnictwo sprzeda Grajnertowa, Kilińskiego nr. 1. (2243

Dom (4412 nowopobudowany, dochodu 6,000 sprzedam, zamienię na Gdynię. Szarek, Bydgoszcz, Toruńska 13.

Motocykl B. S. A., 557 ccm z przyczepką, w pierwszorzędnym stanie, sprzedam. Of. do filii Dz. Bydg. pod „B. S. A. 557". (4048

Samochód (4324 dnia 12. III. 37 o godzinie 10-tej będzie sprzedany na licytacji w firmie Hartwig, Dworcowa, marki Citroen, 4 cylindrowy.

Radio 3 obw. nowoczesne, prąd zmienny, tanio. Hetmańska 4—1. (2414

Motocykl „Coventry" w bardzo dobrym stanie, gotowy do jazdy, ze światłem, zgrabny, tanio na sprzedaż. Skład kolonialny, ul. Poznańska 14. 4178

Sprzedam (2384 tanio z powodu przeprowadzki jadalnie, sypialnie. Koronowo, Cmentarna 25.

Sprzedam zaraz tanio 1 repozytorium. 2 tonbanki, 1 bufet do restauracji, z 2 kranami. Filia Dziennik Bydgoski pod „M. K. 100". 2235

POSADY WOLNE

Kurs trykotarski (maszynowy wyrób swetrow, pończoch, rękawiczek itp.) Zgłosz. przyjmuje, informacji udziela Chrześcijański Skład Przędzy „Wełnianka" Poznań, Podgórna 13. (3892

Poszukujemy dobrej inteligentnej krawcowej do poprawek konfekcji damskiej. Reflektujemy tylko na siłę dobrą, która już pracowała w większych magazynach konfekcyjnych.

Zgłoszenia z podaniem wymaganej pensji i kopiami świadectw kierować

W. Korzeniewski, Spółka Akcyjna

4442) Grudziądz, Rynek 22/24.

Do mego (4316 składu obuwia poszukuję zaraz zdolną, starszą ekspedientkę, fachową siłę, którąby interes samodzielnie prowadziła. Oferty z odpisami świadectw proszę do Dziennika Bydgoskiego pod „4316".

POSADY POSZUKUJĄ

Panna gospodarna, domatorka, każdą zmianę losu przyjmuje. Of. filia Dziennika Bydg. pod „K. T. A." 2388

Dziewczyna młodsza z wioski poszukuje lżejszych prac domowych. Adres wskaże Dziennik. 2261

Gospodyni samodzielna, zna dobre gotowanie, pieczenie, hodowlę drobiu poszukuje posady na majątek. Of. filia Dzien. „Starsza" (2411

Tokarz drzewny, dzielny swym zawodzie poszukuje pracy. Of. Dziennik pod „Tokarz". (4408

DZIERŻAWY

Skład z mieszkaniem. Wiadomość Gdańska 77/4. (242.

Do wynajęcia skład i trzypokojowe mieszkanie, nadające się także na biuro. Sniadeckich 7, gospodarz. (2426

RÓŻNE

S. O. S. Zmiana — atmosfery wada cery. Usuwamy piegi, wągry, krosty, zbyteczne owłosienie. Odmładzające hormonowe kuracje, masaże, naświetlania, porady bezpłatnie. „Cedib", Słowackiego 1. (4271

Koncesja wódczana detaliczna oddam. Hetmańska 13, m. 8. Zgłoszenia od 8—11 i od ½3—5. 4181

Poznam elegancką, przystojną panią. Oferty „Urzędnik", filia. (4400

ZGUBY

Klucze zgubione w sobotę wieczorem koło Klarysek znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem w cukierni „Cristal". (4420

Znaleziono (4406 sakiewkę z pieniędzmi, odebrać. Żwirki Wigury 16.

ZABOBON.



— Na miły Bóg, Małgosiu, nie ruszaj solniczki, bo będzie kłótnia.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych. Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialny: Witold Wasilewski w Gdyni za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.